

POLICJA

nr 3 (108), marzec 2014 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997



Lotnicy

s. 22



Pamięci Andrzeja Struja

10 lutego 2010 r. zginął w Warszawie policjant. Zginął, gdy zareagował na zachowanie chuliganów, którzy wybili koszem szybę w tramwaju na przystanku Fort Wola. Nie wahał się interweniować, choć tego dnia był na urlopie i właśnie wracał z zakupów. Zginął od ran zadanych nożem przez jednego z napastników. Tym policjantem był 42-letni mł. asp. Andrzej Struj z Wydziału Wywiadowczo-Patrolowego KSP.

Bohaterski policjant został pośmiertnie awansowany na pierwszy stopień oficerski, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżem Zasługi za Dzielność.

W rocznicę tragicznego wydarzenia przy tablicy upamiętniającej śmierć policjanta na warszawskiej Woli hołd oddali mu koledzy oraz kierownictwo Policji z komendantem głównym nadinsp. Markiem Działoszyńskim i komendan-

do grobu, zawodnicy powstał z miejsc, a w samochodach przed halą włączono sygnały i syreny. Wtedy wszyscy jednogłośnie postanowili, że zawody będą nosiły imię policyjnego bohatera.

W dniach 12–13 lutego rozegrano V Międzynarodowy Turniej Służb Mundurowych w Piłce Nożnej Halowej im. podkom. Andrzeja Struja o Puchar Komendanta Głównego Policji, pod honorowym patronatem prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Do rywalizacji stanęło 41 drużyn. Przed finałowymi spotkaniami rozegrano mecz pokazowy między Kadrami Kierowniczą Policji a Reprezentacją Kapelanów. Po remisie 2:2 o zwycięstwie musiały zdecydować rzuty karne. Policjanci wygrali wynikiem 7:6.

W turnieju pierwsze miejsce zajęła reprezentacja IPA z Republiki Mołdawii, drugie drużyna Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Katowicach, a trzecie – zespół Komendy Głównej Policji.

Najlepszym zawodnikiem z zagranicy okazał się Eimantas Vytūvis z Litwy, który grał z wielkim poświęceniem, co przyplacił złamaniem nogi. Drużyną fair play został zespół KWP we Wrocławiu, a zawodnikiem fair play Ireneusz Calski ze Straży Miejskiej m.st. Warszawy. Królem strzelców obwołano Rafała Prażucha, również z warszawskiej Straży Miejskiej. Najlepszym bramkarzem okazał się Maciej Szkutnicki z KGP, a najlepszym zawodnikiem całego turnieju Valeriu Baesu z Mołdawii. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

zdj. Andrzej Mitura (2) i Krzysztof Chrzanowski



tem stołecznym nadinsp. Dariuszem Działo na czele (na zdjęciu). Wieniec złożyli również przedstawiciele Tramwajów Warszawskich.

Formą upamiętnienia policjanta jest również odbywający się w Warszawie turniej piłki nożnej halowej. Przypomnijmy, że wcześniej były to Halowe Mistrzostwa Warszawy Służb Mundurowych w Piłce Nożnej. Finał drugich mistrzostw odbywał się 19 lutego 2010 r., w dniu pogrzebu Andrzeja Struja. Na czas ceremonii przerwano rozgrywki. Kiedy trumnę składano



POLICJA

997

U NAS

Międzynarodowy turniej służb mundurowych

- s. 2 Pamięci Andrzeja Struja

TYLKO SŁUŻBA

Komendant główny Policji

- s. 4 O testach i szkoleniu – mówi nadinsp. Marek Działoszyński

KRAJ

- s. 5 **Rozmaitości**

POLICJANCY RATUJĄ

Dzielní

- s. 6 Bohaterowie odznaczeni – 22 policjantów odznaczono Krzyżem Zasługi za Dzielność

DEBATA

Piją i jada

- s. 9 Uczyć, leczyć, karać

TYLKO SŁUŻBA

Policjant ma prawo

- s. 14 W oku wideorejestratora – odkąd policjanci używają wideorejestratorów, kierowcy bardziej się dyscyplinują

POLICJANCY 95-lecia

Kpt. Leokadia Krajewska

- s. 16 Lodzia – najbardziej znana polska milicjantka

TYLKO SŁUŻBA

Komunikacja wewnętrzna w praktyce

- s. 19 Od tablicy korkowej do intranetu

TYLKO SŁUŻBA

Wątpliwości policjantów

- s. 20 Pytania i odpowiedzi – prokuratura a „Niebieskie Karty”

REAKCJE

- s. 21 Listy od czytelników

TYLKO SŁUŻBA

Kazimierz i Karol Chaczko

- s. 22 Lotnicy – ojciec i syn, obaj służą w Lotnictwie Policji

TYLKO SŁUŻBA

Ochrona danych osobowych

- s. 24 Pozyskiwanie, przetwarzanie i przepisy karne – podstawowe zagadnienia

SPORT

- s. 25 **Rozmaitości**

- s. 26 Harmonogram centralnych imprez sportowo-rekreacyjnych w Policji w roku 2014

TYLKO SŁUŻBA

Kryminalistyka

- s. 28 Szybciej, lepiej, efektywniej – rozmowa z mł. insp. dr. Waldemarem Krawczykiem, dyrektorem Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji

DAWNO TEMU W POLICJI

Nauka i technika w policji

- s. 30 Sopotcka wystawa – poświęcona zagadnieniom kryminalistycznym

U NAS

Prawa człowieka w Policji

- s. 32 Szanować każdego – 10. rocznica powołania pełnomocników komendantów ds. ochrony praw człowieka

DYSKUSJA

Ruch drogowy

- s. 34 Zachowaj odstęp dwóch dystansów – w polskim ustawodawstwie odstępy na drodze między jadącymi pojazdami nie są ściśle określone

PAMIĘĆ

Zbrodnie katyńska

- s. 36 Zmarła jedna z ostatnich wdów katyńskich
s. 36 Pamięć przywracana – minialbum poświęcony śląskim policjantom, którzy trafili do sowieckiej niewoli

HISTORIA

Policyjne kalendarium

- s. 37 Marzec w latach 1924, 1974 i 1994

POLICYNY PITAWAŁ

Mord polityczny czy pospolita zbrodnia?

- s. 38 Podżegacze z Brzozowa – czy komendant PP był inspiratorem zabójstwa?

Z NAMI

Dobry obyczaj w Policji

- s. 41 Uroczystości w miejscu pracy – Dzień Kobiet, urodziny i imieniny

TYLKO SŁUŻBA

Zmiana stereotypów ptc

- s. 42 Gender w Policji – prowadzi m.in. do lepszego zrozumienia różnych potrzeb bezpieczeństwa w całej populacji

TYLKO SŁUŻBA

Paralizatory w Policji

- s. 44 Ruszyły kursy – pierwsze policyjne szkolenie instruktorów w zakresie posługiwania się paralizatorami

OBOK NAS

Rozmowa z pisarzem kryminalistyką

- s. 47 American dream, czyli jak zostałem ekspertem kryminalistyki – opowiada Richard A. Grzybowski

Kryminalne sekrety San Francisco

- s. 49 Oko w oko z zabójcą Harveya Milka – fragment książki Richarda A. Grzybowskiego „Ślady zbrodni”

ROZRYWKA

- s. 50 **Krzyżówka nr 3**

O testach i szkoleniu



– Policja jest w stanie ciągłej reorganizacji. Dzisiaj zasadniczy temat to bezpieczeństwo ruchu drogowego. To jeden z priorytetów, wpisany na drugiej pozycji. W ruchu drogowym w całej Polsce przybyły 1173 etaty. Same etaty nie pracują, trzeba je zapełnić ludźmi. Podpisałem pismo, w którym proszę komendantów o zwiększenie liczby patroli ruchu drogowego przez stworzenie patroli mieszanych: jeden policjant rd, w pełni przeszkolony w zakresie nadzoru nad ruchem drogowym i uprawniony do stosowania urządzeń, które są do tego nadzoru niezbędne, i drugi – z innych pionów. W tym czasie komendanci będą szukać kandydatów do policji ruchu drogowego. Może zgłoszą się sami, może zarażą się dobrą robotą? Do połowy roku chcemy zejść do dziesięciu procent wakatu w ruchu drogowym, a na koniec roku chcielibyśmy, żeby nie przekraczał on pięciu procent.

Szukamy rozwiązań, jak tych nowych funkcjonariuszy rd wyszkolić i wyposażyć. Na razie szkolimy ich głównie w CSP w Legionowie. Ale po wakacjach będzie wyremontowany akademik szkoły w Słupsku, co da 400 dodatkowych miejsc. Warto powiedzieć, że w KGP, pod kierownictwem dyrektora insp. Tomasza Szankina, działa zespół, który opracowuje wieloletnią koncepcję szkolenia i doskonalenia zawodowego policjantów. Na razie bilansujemy potrzeby szkoleniowe i bazę, jaką dysponujemy. Chcemy docelowo móc stwierdzić, ile potrzebujemy miejsc szkoleniowych, które – przy pełnym wykorzystaniu – zapewnią nam przeszkolone kadry we wszystkich pionach.

Chcemy przywrócić specjalizację szkół Policji i postawić na wiedzę policjantów. Weryfikacja wiedzy będzie otwierała możliwość awansowania. Na przykład szkoły oficerskie – będą dostępne dla tych, którzy przejdą konkurs. Zespół, o którym wspominałem, pracuje nad pro-

jektem powrotu do egzaminów: podoficerskiego i aspi-ranckiego. Możliwość uzyskania wyższego stopnia, wyższego etatu byłaby powiązana ze sprawdzeniem wiedzy i umiejętności. Może nie zawsze z koniecznością przejścia szkolenia, ale na pewno z koniecznością przyswojenia konkretnej wiedzy i sprawdzenia jej przed komisją. Możemy zaproponować alternatywę: kurs i egzamin albo materiał do opanowania i egzamin.

Mówimy o szkoleniu. Tymczasem w internecie znowu krąży filmik młodego człowieka, który sprawdza umiejętności policjantów – tym razem za pomocą ciastka udającego telefon. Jestem zdania, że nie należy wpisywać się w konwencję, którą ten człowiek proponuje, bo on ewidentnie prowokuje. Traktujmy go z uśmiechem i poczuciem humoru, postępujemy zgodnie z prawem, ale nie dajmy się sprowokować. Przypominam, że policjanci mają rozum, wiedzę i powinni z nich korzystać. Jeśli ktoś żartuje, to się uśmiechnijmy, ale jeśli łamie prawo, to je egzekwujemy.

Dużo poważniejszym testem dla Policji jest „kryterium Mariusza T.”. Od wielu miesięcy przygotowywaliśmy się do sytuacji, która nastąpiła 11 lutego. W styczniu podpisałem porozumienie z dyrektorem generalnym Służby Więziennej o wymianie informacji o osobach, w stosunku do których SW będzie wnioskowała o objęcie procedurami wynikającymi z nowej ustawy (<http://dziennikustaw.gov.pl/du/2014/24/1> – red.). To przecież nie tylko *casus* pana T. Powołaliśmy koordynatora w komendzie głównej i koordynatorów w województwach po to, by realizacja tych procedur przebiegła właściwie.

Kiedy zakład karny opuszcza osoba, wobec której orzeczono nadzór – instytucję nową, pochodzącą z prawa cywilnego, a nie karnego – musimy być na to przygotowani. Nie ma na razie aktów wykonawczych do nowej ustawy, musimy więc działać niezwykle rozważnie, ale i skutecznie. Zresztą zgodnie z obowiązującym prawem prowadzimy działania rozpoznawcze i nadzorcze wobec różnych osób, które mogą zagrażać bezpieczeństwu i życiu innych. Ponieważ jednak jest to rzecz nowa i wrażliwa społecznie, staramy się realizować ją jak najlepiej. Tym bardziej że, z uwagi na medialny rozgłos sprawy Mariusza T., działaliśmy trochę w świątłach kamer.

Mieliśmy informacje o tym, że na wolności może mu coś zagrażać, a on również może być zagrożeniem. Dobrym rozwiązaniem była ochrona. Wyraził na nią zgodę i objęliśmy go działaniami ochronnymi, więc formy i metody naszego działania nie są już jawne. Jak długo to potrwa? Tyle, ile będzie trzeba. Niektórzy pytają: ile to kosztuje, ilu funkcjonariuszy jest zaangażowanych? Robimy to własnymi siłami, finansujemy z własnego budżetu. Uważamy, że lepiej zapobiegać, niż ścigać, a – w najgorszym wypadku – ponosić olbrzymie koszty społeczne.

Przestępcy po odbyciu kar wychodzą. Ustawa, która daje możliwość pracy terapeutycznej z osobami, które nie w pełni zostały wyleczone i nie w pełni nadają się do powrotu do społeczeństwa, jest próbą rozwiązania tego problemu. Uważam, że to lepsze niż nierobienie niczego. ■

Wysłuchała IF
zdj. Andrzej Mitura



Miejsce zdarzenia

13 marca 2014 r. odbędzie się w Warszawie II Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Miejsce zdarzenia”. Będzie ona częścią XVI Międzynarodowych Targów Analityki i Technik Pomiarowych EuroLab oraz III Międzynarodowych Targów Techniki Kryminalistycznej CrimeLab. Głównym celem konferencji jest przedstawienie współczesnych dokonań służb przeprowadzających badania kryminalistyczne. Konferencji towarzyszyć będą sesja naukowa oraz specjalistyczne pokazy – m.in. z oględzin nielegalnego laboratorium narkotykowego i miejsca zabójstwa z użyciem broni palnej.

Organizatorami przedsięwzięcia są: Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Policji, Polskie Towarzystwo Kryminalistyczne oraz Krajowa Szkoła Sądownictwa i Prokuratury. „Policja 997” objęła patronatem to wydarzenie. Więcej informacji można znaleźć na stronie: www.elk.policja.pl ■

P. Ost.

Kadry

26 stycznia 2014 r. nadinsp. Marek Działoszyński, komendant główny Policji, zwolnił z pełnienia obowiązków na stanowisku dyrektora Biura Logistyki Policji Komendy Głównej Policji podinsp. Konrada Chmielewskiego.

Następnego dnia na stanowisko dyrektora BLP KGP został mianowany insp. Waldemar Wódkowski, który był dotychczas zastępcą komendanta wojewódzkiego Policji w Kielcach.

2 lutego 2014 r. ze stanowiska dyrektora Biura Służby Kryminalnej KGP został zwolniony mł. insp. Marek Ślizak.

Trzy dni później pełnienie obowiązków na stanowisku dyrektora tego biura powierzono insp. Mariuszowi Wiatrowi. ■

ArtK

Nowa siedziba włoszczowskiej policji

Ponad 6 mln zł kosztowały prace związane z modernizacją istniejącego budynku oraz budową nowego skrzydła siedziby Komendy Powiatowej Policji we Włoszczowie (woj. świętokrzyskie). Nowy gmach został uroczystie otwarty 7 lutego. Powierzchnia użytkowa siedziby KPP powiększyła się o 927 mkw. i wynosi obecnie 1560 mkw. W trzykondygnacyjnym budynku warunki pracy policjantów i pracowników Policji oraz warunki obsługi obywateli znacznie się poprawiły.

Modernizacja obiektu przeprowadzona była w ramach programu standaryzacji komend i posterunków Policji. ■

AK, KWP w Kielcach

Milion na samochody

W ramach zawartego porozumienia Urząd Miasta Szczecin przekazał Komendzie Wojewódzkiej Policji w Szczecinie milion złotych na zakup nowych radiowozów. 30 radiowozów zostanie zakupionych w połowie ze środków pochodzących z budżetu Policji i w połowie ze środków samorządowych.

Od 2006 roku Urząd Miasta Szczecin przekazał Policji ponad 18 mln zł m.in. na dofinansowanie komisariatów, nowe radiowozy i telefony dla dzielnicowych. ■

AK, KWP w Szczecinie

Wobec kryzysu na Ukrainie



Kilkudziesięciu Ukraińców w polskich szpitalach, 30 pozytywnie rozpatrzonych wniosków uchodźczych – to formalny bilans ukraińskiego kryzysu dla Polski. Na Ukrainie bilans jest dużo poważniejszy – zginęło prawie 100 osób, protestujący zajęli budynki rządowe, m.in. we Lwowie, w Tarnopolu, Łucku i w Użgorodzie. Ministrów zastąpili pełnomocnicy, prezydent sam się usunął (to stan na 24 lutego). Rada Najwyższa wyznaczyła termin wyborów prezydenckich na 25 maja.

– Na Majdanie ludzie cały czas są – mówił nam rano 24 lutego mł. insp. Tomasz Bielecki, oficer łącznikowy polskiej Policji w Kijowie. – Społeczeństwo nie ufa milicji. Na razie nie widać jej na ulicach. Mówi się o powołaniu wspólnych patroli samoobrony i milicji.

Kiedy to wydanie „Policji 997” oddawaliśmy do druku, premier i minister spraw wewnętrznych zapewniali, że Polska jest przygotowana na wszelkie scenariusze, włącznie z koniecznością przyjęcia kilku tysięcy uchodźców. Strażacy wysłali do Kijowa ogrzewane namioty i łózka polowe ze śpiworami. ■

IF

zdj. Tomasz Bielecki

Zasiłki chorobowe



Senat poparł ustawę zrównującą zasiłki chorobowe mundurowych i pozostałych ubezpieczonych. Żołnierze, policjanci, strażacy, pogranicznicy, więziennicy, funkcjonariusze służb specjalnych i BOR dostaną 80-procentowy zasiłek, a nie tak jak dotąd 100-procentowy. Za poparciem ustawy głosowało 51 senatorów, przeciw było 25, nikt się nie wstrzymał. Ustawa trafi teraz do podpisu prezydenta.

Według nowych przepisów pełna stawka zasiłku chorobowego dla funkcjonariuszy zostanie utrzymana, jeśli choroba będzie wynikała z pełnienia służby. Chodzi m.in. o wypadki podczas służby i choroby zawodowe, wypadki w drodze do miejsca pełnienia służby (i powrotnej), choroby w czasie ciąży, sytuacje poddania się badaniom lekarskim koniecznym dla dawców komórek, tkanek i narządów.

Ustawa zakłada też, że lekarze orzecznicy ZUS będą zobowiązani do kontrolowania prawidłowości wystawiania zaświadczeń lekarskich funkcjonariuszom i żołnierzom. Przewiduje też możliwość kontrolowania prawidłowości wykorzystania zwolnienia lekarskiego. Dotychczas nie było takiej możliwości.

W dniu posiedzenia Senatu związkowcy piketowali parlament, domagając się odrzucenia ustawy. Według związkowców ustawa nie zmniejszy liczby dni, kiedy funkcjonariusze są na zwolnieniach, spowoduje natomiast, że mundurowi – obawiając się utraty pieniędzy – będą pełnić służbę chorzy, co wpłynie na bezpieczeństwo obywateli. ■

PAP, AK

zdj. Andrzej Mitura

Krzyż Zasługi za Dzielność

Historia Krzyża Zasługi za Dzielność sięga okresu międzywojennego. Odznaczano nim początkowo tylko policjantów, pograniczników i celników. Po zmianach wprowadzonych 25 maja 1939 r. mogli go otrzymać także żołnierze Wojska Polskiego.

Odnaczenie zostało wprowadzone rozporządzeniem Prezydenta RP z 7 marca 1928 r. o ustanowieniu Krzyża Zasługi za Dzielność „celem szczególnego wyróżnienia funkcjonariuszów Policji Państwowej, oficerów i szeregowych Korpusu Ochrony Pogranicza oraz funkcjonariuszów Straży Celnej za czyny, spełnione w specjalnie ciężkich warunkach z wykazaniem wyjątkowej odwagi, z narażeniem życia lub zdrowia w obronie prawa, nietykalności granic państwowych oraz życia i mienia obywateli” (pisownia oryginalna – przyp. P. Ost.).

Krzyż Zasługi za Dzielność stanowił odmianę Krzyża Zasługi, który był najwyższym odznaczeniem państwowym w II Rzeczypospolitej nadawanym osobom cywilnym od 1923 r. Krzyż Zasługi za Dzielność w odróżnieniu od Krzyża Zasługi był odznaczeniem jednostopniowym. Miał formę srebrnego Krzyża Zasługi, od którego odróżniał go napis na ramionach krzyża „Za dzielność”. Tej samej osobie mógł być nadany tylko trzy razy. Art. 6 rozporządzenia Prezydenta RP regulował kwestie finansowe: „Do odznaki Krzyża Zasługi za Dzielność przy pierwszym i drugim nadaniu tego odznaczenia przywiązana jest dożywotnia pensja w wysokości 200 złotych rocznie. Pierwsza pensja należy się za cały rok kalendarzowy, w którym nastąpiło odznaczenie i wypłacana będzie jednocześnie z wydaniem



Bohaterowie

odznaki. Termin płatności następnych pensyj rocznych przypada w dniu 2 stycznia”.

W przeciwieństwie do Krzyża Zasługi Krzyż Zasługi za Dzielność nie wszedł do systemu odznaczeń PRL. Został ponownie wprowadzony ustawą z 16 października 1992 r. o orderach i odznaczeniach. Obecnie nadaje się go: „policjantom, funkcjonariuszom Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Straży Celnej, Straży Pożarnej oraz żołnierzom (...)”. Czyny, za które się go nadaje, muszą wymagać szczególnej odwagi, wykazanej w trudnych warunkach.



Obecnie Krzyż Zasługi za Dzielność może być przyznany tej samej osobie wielokrotnie. Kolejne nadanie oznacza się przez nałożenie na wstążkę posiadanego już krzyża srebrzonego okucia – listewki.

Odnaczenie nadaje Prezydent RP na wniosek ministrów: spraw wewnętrznych i obrony narodowej. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

31 stycznia br. minister spraw wewnętrznych Bartłomiej Sienkiewicz w asyście zastępcy komendanta głównego Policji nadinsp. Mirosława Schosslera i zastępcy komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej nadbryg. Piotra Kwiatkowskiego odznaczył 22 policjantów i jednego strażaka Krzyżem Zasługi za Dzielność, nadanym przez Prezydenta RP. Wśród odznaczonych znaleźli się także funkcjonariusze znani z naszych łamów: sierż. Aleksandra Calik i sierż. Anna Rabas-Szarska z KPP w Żyrardowie oraz mł. asp. Marcin Majchrzak z KPP w Łęborku.

CZINY DZIELNOŚCI

Na upamiętnienie i przypomnienie czynów, za które zostali odznaczeni, zasługują wszyscy wyróżnieni.

St. asp. Mirosław Marciniak, mł. asp. Stanisław Gawel i mł. asp. Sławomir Frąk z KP w Ozimku (woj. opolskie) 31 maja 2013 r. uratowali przed utonięciem pięcioletnie dziecko. Wszystko zaczęło się od zgłoszenia do komisariatu w Ozimku, że na rzece Mała Panew wyrócił się kajak z trzyosobową rodziną.



odznaczeni

Policjanci przybyli na miejsce i stwierdzili, że dwie dorosłe osoby, które płynęły kajakiem, wydostały się już na brzeg. Nurt porwał natomiast dziecko, które miało na sobie kapok. Policjanci ruszyli z biegiem rzeki. Zauważyli coś, co przypominało unoszącą się na wodzie kamizelkę. Mł. asp. Stanisław Gawel rzucił się do wody. Okazało się, że był to plecak ojca dziecka. Policjanci nie dawali za wygraną. W końcu zauważyli chłopca. Wszyscy pośpieszyli na ratunek. Wspólnymi siłami wydostali dziecko na brzeg i udzielili mu pierwszej pomocy.

Asp. Jacek Joneczak i asp. Jacek Ziembicki z KPP w Biłgoraju (woj. lubelskie) w nocy z 30 na 31 maja 2013 r. podczas patrolu w miejscowości Króle uratowali szesnastolatka przed utonięciem. Gdy na miejscu zdarzenia zjawili się policjanci, ofiary nie było już widać na powierzchni stawu, raz po raz wylaniała się tylko ręka. Funkcjonariusze bez wahania wskoczyli do wody i wyciągnęli młodzieńca na brzeg. Ten nie dawał już znaków życia. Policjanci podjęli akcję reanimacyjną, dzięki której przywrócili ofierze czynności życiowe. Chłopaka zabrano wezwane pogotowie.

Sierż. Grzegorz Zyska z KP w Krańniku (woj. lubelskie) 19 maja ub.r. wraz z innym policjantem uratował z pożaru 62-letniego inwalidę. Policjanci jako pierwsi znaleźli się na miejscu zdarzenia. Na jednym z balkonów zauważyli mężczyznę na wózku inwalidzkim. Z mieszkania wydostawały się już płomienie. Policjanci przez balkon ewakuowali ofiarę. Uratowany mężczyzna został przewieziony do szpitala.

St. post. Mariusz Jachimiak, który również uczestniczył w tej akcji, z powodu choroby nie mógł przybyć na uroczystość do Warszawy. Zostanie odznaczony w terminie późniejszym.

Asp. Tomasz Kozłowski z KWP w Gorzowie Wielkopolskim (woj. lubuskie) 11 września 2012 r., prowadząc nieoznakowany samochód służbowy, był świadkiem wypadku. Jedno z aut biorących udział w zderzeniu kilkakrotnie dachowało. Policjant zatrzymał radiowóz i pobiegł na miejsce katastrofy. Samochód leżał na dachu, drzwi były zablokowane. Asp. Tomasz Kozłowski do wnętrza dostał się przez okno. Szybko ocenił stan poszkodowanego i udzielił mu pierwszej pomocy. Zabezpieczył kierowcę i razem z innymi funkcjonariuszami postawił samochód na koła. Dopiero wtedy można było wydobyć ofiarę.

St. sierż. Konrad Kostrzewa i asp. Artur Bielecki z KPP w Grójcu (woj. mazowieckie) w nocy 13 marca ub.r. zostali skierowani przez dyżurnego jednostki, który otrzymał zawiadomienie o pożarze, do jednej z kamienic. Pierwsi przybyli na miejsce i, oceniwszy sytuację, zaczęli ewakuować ludzi z zagrożonego domu. Ustalili, że w mieszkaniu objętym pożarem powinny znajdować się dwie osoby. Policjanci, nie zważając na zagrożenie, wyprowadzili z ogarniętego płomieniami lokalu 60-letniego mężczyznę. Potem wrócili tam jeszcze z przybyłymi na miejsce strażakami i wynieśli nieprzytomnego 48-latkę.

► **Asp. Marek Oźga i asp. Piotr Kuczyński** z KPP w Kętrzynie (woj. warmińsko-mazurskie) 12 stycznia 2013 r. uratowali osoby z pożaru. I tym razem policyjny patrol był pierwszy na miejscu zdarzenia. Funkcjonariusze wynieśli z płonącego mieszkania nieprzytomnych mężczyznę i kobietę, których przekazali ratownikom z pogotowia, a następnie zajęli się ewakuacją pozostałych mieszkańców zagrożonego domu.

Sierż. Marek Wołkowicz i sierż. sztab. Andrzej Stępień z KPP w Namysłowie (woj. opolskie) 13 marca 2013 r. uratowali z pożaru człowieka. Podczas służby patrolowej zostali skierowani przez dyżurnego do budynku, z poddasza którego wydobywał się dym. Policjanci przyjechali jeszcze przed strażakami. Z własnej inicjatywy postanowili spenetrować płonący lokal, w którym mógł przebywać człowiek. Wysoka temperatura i zadymienie nie pozwalały długo w nim przebywać. Dopiero za trzecim razem znaleźli wśród płomieni nieprzytomnego mężczyznę. Funkcjonariusze wynieśli go i udzielili mu pierwszej pomocy.

St. sierż. Piotr Grynczel i podkom. Janusz Sepko z KPP w Sokółce (woj. podlaskie) również mieli do czynienia z ogniem i znowu jako pierwsi dotarli na miejsce pożaru. Nie mając specjalistycznego sprzętu, a wiedząc, że w płonącym domu przebywają dwie kobiety, przystąpili do akcji ratowniczej. Mimo wielkiego zagrożenia udało im się ewakuować jedną z nich. Drugą zlokalizowali, a informacje o tym przekazali przybyłym strażakom. Razem z nimi wynieśli drugą poszkodowaną. Działo się to 15 grudnia 2012 r.

Asp. Michał Jaśkowski z SP w Słupsku (woj. pomorskie) uratował niedoszłego samobójcę. Wieczorem 22 maja 2013 r. podczas pełnienia służby kontrolnej był akurat w dyżurce szkoły, gdy świadek zdarzenia przyniósł wiadomość, że na pobliskim moście stoi mężczyzna, który chce skoczyć do rzeki. Policjant pobiegł nad Słupię. Desperat przeszedł już przez barierki mostu i stał na rurze biegnącej równoległe do przeprawy. Funkcjonariusz rozpoczął negocjacje, które trwały kilkanaście minut i pozwoliły na zbliżenie się policjanta do desperata. Ten jednak nagle puścił barierkę i chciał rzucić się w nurt rzeki. Policjant w mgnieniu oka znalazł się przy mężczyźnie, chwycił go i nie pozwolił skoczyć. Uratowany zachowywał się agresywnie. Z pomocą aspirantowi przyszli antyterrorysty, którzy przyjechali do szkoły na zawody i akurat wyszli na spacer, oraz patrol z KMP w Słupsku. Desperata przewieziono do szpitala.

Mł. asp. Marcin Majchrzak z KPP w Łęborku (woj. pomorskie) znany jest czytelnikom „Policji 997”. Pisaliśmy o nim w czerwcu 2013 r. w artykule „Autobus na torach”, a bohaterki policjanta trafił nawet na okładkę tego wydania miesięcznika. Przypomnijmy – gdyby nie jego szybka interwencja, nadjeżdżający pociąg uderzyłby w autobus pełny pasażerów. Policjant, popędzając kierowców stojących przed autokarem, wyłamał zaporę, umożliwiając pojazdowi opuszczenie zagrożonego miejsca. Chwilę potem przez przejazd przemknął rozpędzony pociąg.

St. post. Paweł Bagiński z KMP w Gdańsku (woj. pomorskie) uratował mężczyznę, któremu nie pomogły wykwalifikowane służby ratunkowe. Wszystko działo się 8 lutego 2013 r. Dyżurny Służby Ochrony Kolei zawiadomił policję, że po dachu kolejki SKM poruszają się jacyś mężczyźni. Okazało się, że jeden z nich został porażony prądem i jest nieprzytomny. Na miejscu bardzo szybko zjawiała się karetka pogotowia, ale ratownicy odmówili wejścia na dach pociągu, dopóki nie zostanie wyłączona sieć trakcyjna. St. post. Paweł Bagiński postanowił działać. Wskoczył na dach i podjął reanimację, aby

przywrócić porażonemu akcję serca i oddychanie. Prowadził ją do momentu kiedy prąd w sieci został wyłączony i można było poszkodowanego przekazać służbom ratunkowym.

Asp. Artur Rulewski i sierż. Błażej Kwiatkowski z KPP w Nowym Mieście Lubawskim (woj. warmińsko-mazurskie) uratowali mężczyznę, który skoczył z mostu do rzeki. Artur Rulewski został odznaczony Krzyżem Zasługi za Dzielność już po raz drugi. Wcześniej, w 2011 r. – za uratowanie razem z partnerem czterech osób, które nieprzytomne wyciągnęli z płonącego auta.

1 czerwca 2013 r. asp. Artur Rulewski i sierż. Błażej Kwiatkowski zostali skierowani na most na Drwęcy. Wysłał ich tam dyżurny jednostki, do którego dotarło zgłoszenie, że ktoś stoi poza barierkami i prawdopodobnie będzie próbował skoczyć do rzeki. Policjanci zobaczyli już tylko spadającego do wody człowieka. Po chwili z wody wyłoniło się bezwładne ciało, unoszone przez prąd. Funkcjonariusze wskoczyli do rzeki, błyskawicznie wyciągnęli desperata i udzielili mu pierwszej pomocy.

Sierż. Aleksandra Calik i sierż.

Anna Rabas-Szarska z KPP w Żyrardowie (woj. mazowieckie) 18 maja 2013 r. uratowały z płomieni starszą kobietę (pisaliśmy o tym w artykule „Szczęśliwa siódemka” we wrześniowym wydaniu „Policji 997” z 2013 r.). Policjantki, patrolując teren, dostrzegły dym unoszący się niedaleko osiedla domków jednorodzinnych. Na miejscu zastały nieprzytomną 70-letnią kobietę leżącą w kręgu płomieni. Wezwały karetkę i odciągnęły poszkodowaną. Okazało się, że kobieta straciła przytomność, próbując ugasić suche trawy i chaszcze, które zajęły się od rozpalonego przez nią ogniska. Kobietę uratowano dzięki szybkiej reakcji funkcjonariuszek.



NIE KAŻDY ZOSTAJE ZAUWAŻONY

Podczas tej samej uroczystości odznaczono również jednego strażaka: sekcyjnego Jacka Gorola z Komendy Miejskiej PSP w Lublinie, który w czasie wolnym od służby, będąc świadkiem wypadku, uratował razem z postronnymi osobami dwoje pasażerów z tonącego auta.

– Dzisiejszy dzień to moment szczególny, który pokazuje, kim jest człowiek munduru – zwrócił się do odznaczonych minister Bartłomiej Sienkiewicz. – Człowiek munduru to jest człowiek, który ma zobowiązania wobec wspólnoty, które wykraczają poza ludzkie odruchy, poza zwykły ludzki instynkt samozachowawczy. Dzisiaj składamy wam hołd za wasze czyny, za waszą decyzję, za waszą zdolność przekroczenia tego naturalnego ludzkiego instynktu po to, aby ratować życie innych ludzi. Jesteście solą tej formacji, a wasze czyny są dowodem, czym jest formacja ludzi w mundurach.

– Przyznam, że jesteśmy zaskoczone tym wyróżnieniem – powiedziała nam po uroczystości sierż. Aleksandra Calik z KPP w Żyrardowie. – Służba policjanta wiąże się z narażaniem własnego życia – dodaje koleżanka z jednostki sierż. Anna Rabas-Szarska. – Każdy z nas wykonuje swoje obowiązki z zaangażowaniem, ale nie każdy zostaje zauważony. Nasza służba wiąże się z poświęceniem, taka już jest. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Uczyć, leczyć, karać

Policja rzuca przeciwko śmiertelności – jak określił pijanych kierowców szef Policji – coraz większe siły i robi wszystko co możliwe w granicach obowiązującego prawa. A oni wciąż piją i jadą. Wprawdzie nieco rzadziej, ale – dopóki z ich powodu giną ludzie – problem jest. Czy to problem tylko Policji? Co jeszcze można zrobić, żeby ich powstrzymać? Trzeba zmienić prawo, czy wystarczy stosować obowiązujące przepisy? O tym wszystkim 20 lutego br. dyskutowali eksperci, których redakcja miesięcznika „Policja 997” zaprosiła do udziału w debacie.

POLICJA ROBI WSZYSTKO, ŻEBY POWSTRZYMAĆ NIETRZEŻWYCH KIEROWCÓW. MIMO TO ONI PIJĄ I JADĄ, CHOĆ CORAZ RZADZIEJ.

Policja 997: – Motto naszego miesięcznika to „Rozmawiamy o Policji”. Społeczny problem, jakim są pijani kierowcy na polskich drogach, to nie tylko problem Policji.



Nadinsp. Marek Działoszyński, komendant główny Policji: – Liczba ofiar na polskich drogach nie daje nam spokoju, bo mimo że spada, to ponad 3 tys. ofiar wypadków drogowych lokuje nas na szarym końcu w Europie. Część tych ofiar powodują pijani kierowcy. Dwutonowy samochód prowadzony przez pijanego jest narzędziem do zabijania.

Co robi Policja, aby ograniczyć ilość zdarzeń śmiertelnych, aby eliminować z ruchu użytkowników, którzy prowadzą po pijanemu? Po pierwsze: poprawiamy efektywność kontroli na drogach, m.in. wyposażając policjantów w sprzęt, który pozwala prowadzić szybką weryfikację. Dzięki temu w ciągu ostatnich dwóch lat liczba badań trzeźwości kierowców na drogach wzrosła z ponad 2 milionów do prawie 9 milionów. Po drugie: zwiększyliśmy stan osobowy służby ruchu drogowego, wygospodarowaliśmy w tym celu 1200 etatów w ramach własnej reorganizacji.

Potrzebne jest aktywne wykorzystywanie tych instytucji prawnych, które istnieją, czyli wykorzystywanie pełnej gamy środków, jaką dają kodeks wykroczeń i kodeks karny. Jest na przykład możliwość zastosowania aresztu wobec osoby, która popełni wykroczenie na drodze, będąc po spożyciu alkoholu, tymczasem przez wiele lat praktyki nie widziałem takiej kary zastosowanej przez sąd. To się powinno zmienić.



Prof. Andrzej Rychard, dyrektor Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk: – Jako socjolog patrzę na skalę tego zjawiska w szerszej perspektywie. 7,7 proc. wśród wszystkich wypadków drogowych spowodowali nietrzeźwi kierowcy, czy jednak nietrzeźwość była jedyną przyczyną? Wątpliwe. Nawet, gdyby do tych wypadków nie doszło, to ogólna liczba wypadków zmniejszyłaby się tylko o owe 7,7 proc. Skala nie jest więc aż tak

wielka, w dodatku, jak wykazują różne badania, liczba wypadków po alkoholu, zwłaszcza śmiertelnych, maleje. To oznacza, że skala

tego problemu jest w rzeczywistości znacznie mniejsza niż może się wydawać, gdy słucha się kolejnych kampanii.

Stan bezpieczeństwa w ruchu drogowym jest w Polsce fatalny, lecz nie alkohol jest tego główną przyczyną, tylko styl i sposób jeżdżenia Polaków. Problem jest w mentalności społecznej. To, jak jeżdżą Polacy, jest obrazem całego naszego społeczeństwa, które jest pazerne, brutalnie rozpychające się, agresywne.

Nie dawajmy sobie narzucać przez media, ale też część administracji i władzy, takich wykreowanych „wiodących problemów”: społecznym problemem jest raz dzieciobójstwo, innym razem pedofilia, a jeszcze innym pijani kierowcy. To kwestia proporcji.

Nie lekceważę problemu pijanych kierowców, ale aby z tym zjawiskiem walczyć, potrzebne są długofalowe kampanie społeczne przeciwdziałające wszelkim naruszeniom norm. To jest tak jak z korupcją – nikt nie powie, że została ona w Polsce zwalczona, ale coraz szersza jest społeczna świadomość, że korupcja jest naruszeniem normy. Wyrabianie takiej świadomości to pierwszy krok do zmian.



Marek Bieńkowski, dyrektor Departamentu Porządku i Bezpieczeństwa Wewnętrznego Najwyższej Izby Kontroli (były komendant główny Policji): – Jesienią ubiegłego roku NIK rozpoczęła kontrolę dotyczącą bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Jeśli chodzi o pijanych kierowców, to z naszej kontroli wynika, i mocno to definiujemy, że na zjawisko prowadzenia samochodu po pijanemu duży wpływ ma przyzwolenie społeczne. Każdy

wypadek ze skutkiem śmiertelnym – to o jeden wypadek za dużo. Możliwości działania Policji są niestety dosyć ograniczone.

Dobry efekt przyniosły zmasowane kontrole trzeźwości na drogach. Mam przed sobą dezyderat Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka uchwalony na posiedzeniu w styczniu i skierowany do premiera. Napisano w nim m.in. „komisja postuluje podjęcie działań mających na celu eliminowanie zjawiska przyzwolenia społecznego na prowadzenie samochodu po pijanemu, jak również rozważenie odpowiedzialności osób trzecich i osób najbliższych, które, będąc świadkami spożywania alkoholu przez potencjalnego kierowcę, nie podejmują działań, aby temu zapobiec”.

Komisja stwierdza również, że przepisy karne dają wystarczające narzędzia do walki z przestępstwami popełnianymi przez pijanych kierowców. Analizując dane przedstawione przez Ministerstwo Sprawiedliwości, można przyjąć, że sądy zbyt często stosują karę pozbawienia wolności w zawieszeniu, co wielokrotnie traktowane jest przez skazanych jako brak kary. Częstsze powinno stać się orzekanie

przez sądy kary ograniczenia wolności z wykonywaniem prac społecznych lub odbywanie kary poza zakładem karnym w systemie dozoru elektronicznego. Zdaniem komisji zasadne jest kierowanie nietrzeźwych kierowców do odbywania terapii odwykowej.

Trudno się pod tym nie podpisać, bo proszę zwrócić uwagę, że 60 proc. kierowców, którzy kolejny raz jechali pod wpływem alkoholu, otrzymywało wyrok w zawieszeniu. Są różne sposoby dojścia do celu. My proponujemy rozwiązanie mało popularne, bo niedające efektu natychmiastowego: trzeba rozpocząć gruntowną akcję uświadamiającą przyszłym prawnikom, oraz na szkoleniach dla sędziów, jakie są realne skutki lekkiego traktowania osób, które mogą być potencjalnymi zabójcami.



Jerzy Kozdroń, sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości: – Jeśli 7,7 proc. (policyjne statystyki podają 8,2 proc. – red.) wypadków jest powodowanych przez kierowców w stanie nietrzeźwości, to znaczy, że ponad 90 proc. popełnili kierowcy trzeźwi. W społeczeństwie jest przyzwolenie zarówno na jazdę po pijanemu, jak i na łamanie przepisów. Trzeba więc widzieć ten problem w szerszym aspekcie i zacząć od eliminowania zgody na łamanie wszelkich przepisów. Który z prominentnych polityków mógłby powiedzieć, że nie był karany za wykroczenie w ruchu drogowym? Jeżeli mamy być skuteczni, to nie tylko w walce z pijanymi kierowcami, ale ze wszystkimi, którzy łamią przepisy ruchu drogowego.

Nie widzę potrzeby zwiększania sił i środków do walki z tą plagą, wystarczą konsekwencja i skuteczne wykorzystywanie tych narzędzi prawnych, które już istnieją. Podstawowy problem jest w skuteczności wymiaru sprawiedliwości, żebyśmy nie wymierzali kar, które w istocie karami nie są, jak pozbawienie wolności w zawieszeniu. Kary muszą być dotkliwe.



Wojciech Pasieczny, były szef stołecznej drogówki: – Odnosząc się do wypowiedzi prof. Rycharda na temat statystyki, to może te 8,2 proc. nie jest liczbą wielką, ale chciałbym pokazać inną statystykę. Trzeźwi kierowcy powodują 9 zgonów na 100 wypadków, nietrzeźwi – 15.

Doceniam dużą rolę mediów, ale media nagłaśniają tylko sprawy szczególnie bulwersujące albo takie, gdzie zginęło wiele osób. A tymczasem w naszym kraju nietrzeźwi kierowcy powodują każdego dnia sześć wypadków drogowych. Pamiętajmy, że każdy wypadek drogowy, zwłaszcza śmiertelny, dotyka wielu osób: rodziny, bliskich.

Jak przeciwdziałać? Po pierwsze rola mediów – pokazywanie problemu nie przez pryzmat sensacji, po drugie – wychowanie komunikacyjne z prawdziwego zdarzenia: szkolenie dzieci trzeba zacząć już od szkoły podstawowej.

Jacek Zalewski, Fundacja Krajowe Centrum Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego (były szef stołecznej drogówki i BRD KGP): – Kampanie społeczne po-



winny docierać nie tylko do kierujących pod wpływem alkoholu, ale i do ich bliskich. Pijani kierowcy to na ogół nie są osoby, które piją gdzieś ukradkiem. Oni piją tak, że wszyscy widzą. Chodzi o to, żebyśmy umieli reagować, gdy po pijanemu wsiadają za kierownicę. Edukacja dla bezpieczeństwa powinna odbywać się już od szkoły, ale też należy uczyć przestrzegania prawa w ogóle. Tymczasem u nas pokutuje takie myślenie, że prawo jest po to, żeby je omijać.

Renata Mazur, prokurator i rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej Warszawa-Praga: – Nie zgodzę się z twierdzeniem pana profesora. Dla mnie statystyka, na przykładzie mojego okręgu warszawskopraskiego, jest przerażająca.

Od stycznia tego roku mieliśmy 172 przypadki ujawnienia pijanych kierowców, w ubiegłym roku w tym samym czasie było o 32 zdarzenia mniej. A zatem jest wzrost i to mimo nagłaśniania tak tragicznych zdarzeń, jak to w Kamieniu Pomorskim 1 stycznia. Czyli że te wszystkie kampanie są chyba niewystarczające. Przerażające było dla mnie to zdarzenie, kiedy 8-letni chłopiec wiozł samochodem pijanego ojca. Zaczęłabym nawet od przedszkola wpajanie dzieciom, że zachowanie sprzeczne z prawem nie powinno być akceptowane. Trzeba też edukować ludzi, żeby nie bali się reagować na pijanych kierowców i wzywali policję. Pokutują jeszcze pozostałości ze starego systemu, że każde powiadomienie władzy jest donoszeniem. To nie jest donosicielstwo, to jest bohaterstwo, bo być może ocalimy komuś życie.



Marek Działoszyński: – Widać już pierwsze symptomy, że ta społeczna nieakceptacja łamania prawa zaczyna się pojawiać. Jest coraz więcej przypadków, że policja jest powiadamiana o takich faktach.

Łukasz Majchrzak, Główny Inspektorat Transportu Drogowego: – Nie powinniśmy traktować problemu pijanych kierowców jako fetysza, ale Polska jest wciąż w ogonie Europy pod względem bezpieczeństwa.

Liczba osób, które giną na naszych drogach, jest porównywalna z liczbą w Niemczech – kraju, który ma od nas dużo większy wskaźnik zmotoryzowania.

GITD skupia się na nadzorze, niejako siłą zmuszając do przestrzegania przepisów. Jest to jeden z elementów mających wpływać na bezpieczeństwo. Tych elementów jest wiele: infrastruktura, edukacja, ratownictwo medyczne, ale nie możemy sobie pozwolić na wybiórcze ich traktowanie, że na przykład dziś mówimy o pijanych kierowcach, a jutro zajmujemy się nadmierną prędkością. Ważna jest całość, nie ma bardziej i mniej ważnych praw.

Aby skutecznie działać, nie można działać emocjonalnie. Potrzebna jest duża odpowiedzialność i użytkowników dróg, i osób, które ich otaczają, i mediów, itd.

Marek Bienkowski: – Wkrótce będziemy prowadzić kontrolę systemu szkolenia kierowców. Będziemy też przyglądać się, jak odbywają się szkolenia dla tych, którzy mieli odebrane prawo jazdy i ubiegają się o nie ponownie. Również Policja musi doskonalić swoje narzędzia, w tym szkolenie zawodowe policjantów ruchu drogowego. Nie do przecenienia są także kampanie społeczne.



POTRZEBNE SĄ ZMIANY W PRAWIE, CZY WYSTARCZY EGZEKWOWAĆ OBOWIĄZUJĄCE PRZEPISY?

Jerzy Kozdroń: – Chętnie bym państwu odpowiedział, że zmiany prawa nie są potrzebne, że dotychczasowe instrumenty są wystarczające. Ale wiem, że komisja kodyfikacyjna właśnie pracuje nad zmianami w prawie karnym w zakresie odpowiedzialności, między innymi za wypadki komunikacyjne. Wymiar sprawiedliwości nie korzysta z całego wachlarza kar. Nie mówię o karach izolacyjnych, jak pozbawienie wolności, bo te kary powinny być zastrzeżone dla szczególnie drastycznych zdarzeń i skutków. Natomiast dlaczego nie wymierza się kar ograniczenia wolności, które są tak dotkliwe dla samego sprawcy? Dlaczego nie wymierza się surowych kar grzywny? Ponad 50 procent kar grzywny wymierzonych obok kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jest poniżej tysiąca złotych. Jeżeli kogoś stać na luksusowy samochód i sąd wymierza mu grzywnę tysiąca czy dwóch tysięcy złotych obok kary w zawieszeniu, to jest to żadna kara. Po drugie: sądy nie korzystają z możliwości nakładania na sprawcę obowiązków – poddania się leczeniu odwykowemu, działaniom terapeutycznym. Po trzecie: nawiązki. Mamy fundusz pomocy pokrzywdzonym. Kiedy sąd nakazał obowiązek wypłaty nawiązki na ten fundusz?

Komisja kodyfikacyjna przy ministrze sprawiedliwości, analizując te informacje, wychodzi z założenia, że podnoszenie surowości i represyjności kar nie daje żadnego efektu, bo sądy zawsze znajdują okoliczność, żeby tę karę zawiesić. Proponuje się więc, by możliwość zawieszenia dotyczyła tylko kar pozbawienia wolności do roku.

Oczywiście wiemy, że z dnia na dzień nie znikną sprawcy prowadzący pojazdy w stanie nietrzeźwości. W związku z tym w pierwszym

rzędzie proponuje się kary wolnościowe: surowe kary grzywny, kary ograniczenia wolności i kary tak zwane mieszane: kara pozbawienia wolności w części wykonywana, z pozostałą karą ograniczenia wolności.

Nadinsp. Zdzisław Stopczyk, komendant wojewódzki Policji w Rzeszowie: – A przypadek narzędzia zbrodni?



Jerzy Kozdroń: – Nie, nie będzie. Analizowaliśmy to pod kątem konstytucyjności i niestety pojazd nie mieści się w pojęciu narzędzia zbrodni. To jest tylko środek służący do popełnienia przestępstwa.

Natomiast za prowadzenie w stanie nietrzeźwości orzekany będzie obowiązek nawiązki w kwocie od 10 tysięcy złotych w górę. Będzie to nawiązka na rzecz funduszy pomocy pokrzywdzonym: ofiar przestępstw i ich dzieci. Chcemy też kary ograniczenia wolności połączyć nie tylko z pracą na cele publiczne, ale i z obrączką elektroniczną.

Marek Bieńkowski: – Jesteśmy świeżo po kontroli systemów dozoru elektronicznego i pełna zgoda – ten system naprawdę się sprawdza. Z jednej strony nie deprawuje sprawcy w więzieniu, a z drugiej – jest realnie dolegliwy. Natomiast żebyśmy wiedzieli, o czym mówimy, przytoczę jedno zdanie z dezyderatu, z którym trudno się nie zgodzić, Komisji Sprawiedliwości. Mianowicie: „z uwagi na zasadę niezawisłości sędziowskiej powyższe problemy mogą być jedynie przedstawiane przez Ministra Sprawiedliwości w formie prośby”. Pan minister nie ma przecież realnego wpływu na orzekanie przez sędziów.

Jerzy Kozdroń: – Nie mam. Ale jest jeszcze kształcenie ustawiczne tak sędziów, jak i prokuratorów. Jeżeli my dziś robimy taką

konferencję i omawiamy takie sprawy, to nie widzę problemów, żeby z sędziami karnymi w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury spotkać się i przedstawić im ten problem. I powiedzieć: „Drodzy sędziowie, zobaczcie: 97 procent jeżdżących w stanie nietrzeźwości dostaje kary z warunkowym zawieszeniem. A kary grzywny do tysiąca złotych, co to są za kary?”. Możemy wywołać dyskusję. I trzeba to robić.

Marek Bieńkowski: – Trzeba zetknąć dwie racje. Żeby ktoś nie pomyślał, że my jesteśmy za tym, żeby ingerować w niezawisłość sędziowską, bo ona jest gwarancją demokratycznego państwa prawa.

Jerzy Kozdroń: – Nie, nie chcemy ingerować, chcemy przekonywać sędziów do korzystania z prawa. My tu nie mówimy o polityce karania...

Renata Mazur: – ...mówimy już o etapie wyrokowania. Bardzo istotną rzeczą jest wnioskowanie o wymiar kary. Bo to nie jest tak, że sąd sam sobie sędzi i nikogo innego nie ma na sali. Karę w zawieszeniu najprościejawnioskować i najprościejwymierzyć. Ale jest kontrola instancyjna. I Prokuratura Generalna olbrzymi nacisk kładzie na to, żeby uświadomić prokuratorom, że ten katalog kar jest obszerny. Według mnie też nie ma potrzeby zmiany prawa, jest tylko potrzeba egzekwowania go i szybkości działania. Nie czarujmy się: jeżeli ktoś staje przed sądem po dwóch latach od zatrzymania, to mógł już zapomnieć, że takie zdarzenie było. „Czepiają się mnie” – mówi. Po zdarzeniu musi być szybkie postępowanie, szybki proces i szybki wymiar kary. Szkolenie prokuratorów idzie w dobrym kierunku. Ale proces zmian musi troszkę potrwać.

Marek Działoszyński: – Wskazywaliśmy wielokrotnie na potrzebę rozszerzenia okoliczności, w których policjanci mogliby wnioskować o poddanie osoby badaniom psychologicznym, które miałyby wpływ na cofnięcie uprawnień do kierowania. Tę możliwość wykorzystują policje w innych państwach.

W naszym przekonaniu zbyt mało jest wykorzystywane upublicznianie orzeczeń. To byłaby bardzo tania i skuteczna metoda dyscyplinowania ludzi, szczególnie w społecznościach, w których ci ludzie są znani i w których poczucie wstydu jest często większą karą niż jakakolwiek kara kodeksowa, w tym finansowa.

Renata Mazur: – Co do wymiaru kary. Każde przestępstwo dotyka dwóch stron: zarówno pokrzywdzonego, jak i całą rodzinę sprawcy. Owszem, możemy zastanawiać się nad zaostreniem kar finansowych, ale musimy brać pod uwagę, że nie tylko sprawca zostanie ukarany. Nie możemy stracić z oczu jego rodziny. Bo co dziecko jest winne, że tatuś po pijaku spowodował śmiertelny wypadek, czy nawet tylko jechał po pijanemu?

Marek Działoszyński: – To może, jeśli zabieranie samochodu jest niekonstytucyjne, spieniężać go natychmiast na poczet tych kar?

Jerzy Kozdroń: – Tak jakoś się dziwnie składa, że często wypadki powodują osoby, które dysponują dobrymi i drogimi samochodami. A potem okazuje się, że sprawca ma rodzinę, jest jedynym żywicielem, nie stać go. Dlaczego mamy się nad nim litować, kiedy on nie litował się nad swoją rodziną, kiedy prowadził nietrzeźwy? Ale mamy jeszcze karę ograniczenia wolności. Ubierzmy go w pomarańczową kamizelkę i niech pracuje 40 godzin miesięcznie.

Renata Mazur: – Świetnie. To jest, uważam, najlepsza kara, najbardziej wymierna. Niech ktoś taki dostanie miotłę i zamiata ulice.

Jerzy Kozdroń: – Jeżeli prokuratorzy będą żądać kary ograniczenia wolności z pracą na cele społeczne, to zobaczy pani, ilu oskarżonych będzie prosiło o karę grzywny.

Marek Bieńkowski: – Zobaczycie państwo, że dolegliwość kary, jeśli zacznie realnie dotyczyć sprawców, nieuchronnie doprowadzi do pewnego kłopotu Policję, mianowicie sprawcy będą nagminnie uciekać przed odpowiedzialnością. Z wszystkimi konsekwencjami z tym związanymi. Coraz częściej policjant w służbie jest bezpośrednio narażony przez tego, który w obawie o konsekwencje wobec siebie nie liczy się z konsekwencjami dla życia i zdrowia policjanta czy osób postronnych.

Marek Działoszyński: – Sprawa, którą my, przełożeni, bardzo boleśnie odbieramy, to ochrona prawna funkcjonariuszy. Państwo musi stać za policjantami, którzy podejmują działania związane z dyscyplinowaniem innych. Przypadki potrącania policjantów, przeciągania ich na drzwiach pojazdów, muszą spotykać się ze stanowczą, drastyczną wręcz reakcją wymiaru sprawiedliwości. Wszyscy muszą wiedzieć, że dopóki nie atakują funkcjonariusza państwowego, który realizuje swoje zadania, mogą liczyć na to, że będą potraktowani łagodnie i proporcjonalnie. Ale nie wtedy, gdy dochodzi do ataku na funkcjonariusza. Ostatnio w Łodzi zginął człowiek, dwóch policjantów jest w szpitalu. W Małopolsce policjanta ciągnięto kilkadziesiąt metrów na drzwiach jadącego samochodu. Uznajemy, że tam reakcja państwa nie była odpowiednio stanowcza i prosimy, by się to zmieniło.

Jacek Zalewski: – Uważam, że prawo jest na tyle dobre i surowe, że wystarczy je stosować. Również uważam, że zbyt mało jest ograniczania wolności i kierowania sprawców chociażby do sprzątania psich kup. Mam w pamięci taki przykład ze Stanów Zjednoczonych: sprawca, który pod wpływem alkoholu potrącił dziecko przed szkołą, miał dwa razy w tygodniu, w godzinie, o której doszło do tego potrącenia, chodzić z takim dużym napisem „w tym miejscu po pijanemu potrąciłem dziecko”. To była dla niego bardzo dotkliwa i upokarzająca kara. I o to chodziło.

Gros osób popełniających wypadki to osoby, które już wcześniej straciły prawo jazdy za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości. O czym to świadczy? To osoby, które mają problem alkoholowy i samo zatrzymanie im prawa jazdy, zabranie samochodu, posadzenie ich w więzieniu, nie rozwiąże ich problemu. Trzeba te osoby leczyć. A u nas brakuje przymusowego leczenia.

Mówimy, że zabieranie pojazdu jest niekonstytucyjne. Litwa jest też w Unii Europejskiej i ma demokratyczną konstytucję. A tam przypadek samochodu nie jest sprzeczny z konstytucją i w warunkach recydywy stosuje się go. Nie musimy tego stosować. Wystarczy zatrzymać pojazd na poczet przyszłej kary i zasądzić karę w wysokości wartości tego samochodu. I to będzie konstytucyjne.

Jedynie, czego mi dzisiaj w przepisach brakuje, to odpowiedzialności osób, które widzą, że kierowca pije alkohol i pozwalają, żeby wsiadł za kierownicę. I bardzo często wsiadają z nim.

Zdzisław Stopezyk: – Pani prokurator mówi, że musimy myśleć o rodzinie sprawcy. Odgadam pani intencje, ale równie ważna, a może nawet ważniejsza jest rodzina pokrzywdzonego. Uważam, że problem leży w mentalności, w przyzwoleniu. Że mąż czy brat pije w domu i nikt się nie odzywa. Ważna jest edukacja. Być może to dzieci powinny do nas przemawiać, że nie powinniśmy spożywać i prowadzić. Nie możemy mówić, że rodzina sprawcy jest dla nas ważniejsza.

Renata Mazur: – Absolutnie nie miałam tego na myśli. Ale też nie możemy nie dostrzegać tego problemu.

Andrzej Rychard: – Zapisuję się do grona tych z państwa, którzy uważają, że nie potrzeba zasadniczych zmian w prawie. Z całą pewnością źle by było, gdyby weszły w życie jakieś zmiany dotyczące dozwolonego poziomu zawartości alkoholu. Bo te 0,2 – 0,5 promila moim zdaniem są rozsądne i sobie nie wyobrażam, co przy polskim stylu picia by spowodowało zastosowanie na przykład systemu brytyjskiego – 0,8 promila. To już jest dobrych parę kieliszków wódki.

JAK ICH POWSTRZYMAĆ?

Andrzej Rychard: – Organizatorzy debaty zaproponowali kilka konkretnych rozwiązań. Uważam, że odmowa wypłacenia odszkodowania pasażerowi, jeśli coś mu się stanie podczas jazdy z pijanym kierowcą – tak, pod warunkiem, że ten pasażer o tym wie. Trzeba mu to udowodnić. Podwyższenie składki ubezpieczeniowej w przyszłości – bardzo słusznie. Alkoblokery? Bardzo drogie, kosztowne, możliwe do oszukiwania moim zdaniem. Jestem sobie w stanie wyobrazić kilka sposobów: spraye, osoby usługujące na parkingach: „kierowniku, czy za dyszkę może panu tutaj dmuchnąć?”, żona, dziecko i tak dalej. Ważne są kampanie społeczne. Ale do kampanii trzeba wciągnąć tych, którzy są autorytetami dla potencjalnych odbiorców, na przykład dla tych młodych, którzy powodują jedną trzecią wypadków. A więc niech w nich uczestniczą piosenkarze, aktorzy, sportowcy, znani dziennikarze, znane twarze. Oni by to zrobili, moim zdaniem.

Zdzisław Stopezyk: – A może byli sprawcy? Tak, na przykład jako karę – 15 spotów określonej treści.

Wojciech Pasieczny: – Pan premier zaproponował, żeby w każdym samochodzie był alkotest. Mówił, że widział na stacji takie po 5–10 złotych. Przywiozłem tu państwu trzy takie urządzenia. Pierwsze ma atest Państwowego Zakładu Higieny. Nie ma natomiast żadnego atestu dotyczącego skali. Według instrukcji, „niniejsze urządzenie nie jest legalizowane i nie może służyć jako dowód przebywania lub nie pod wpływem alkoholu. Niniejsze urządzenie służy wyłącznie do użytku prywatnego i nie może być w żadnym wypadku stosowane do pomiaru zdolności do prowadzenia pojazdów mechanicznych lub też do pomiaru stanu trzeźwości w sytuacji, gdy działanie pod wpływem alkoholu jest zabronione przez prawo”. Za 4,99 zł kupiłem kolejne. Ma wielki napis „z certyfikatem”. Sprawdziłem – ma certyfikat... Państwowego Zakładu Higieny. W instrukcji czytamy: „niniejsze urządzenie nie jest legalizowane i nie może służyć jako dowód przebywania lub nie pod wpływem alkoholu”. Kupiłem zatem droższe, za 8,90 zł. To nie ma żadnego atestu, nawet PZH. Jest instrukcja, z której nic nie wynika, nie wiadomo, jakie ma pokazać wartości. I każą mi dmuchać przez 30 sekund. Jestem w miarę sprawnym człowiekiem, płuca mam zdrowe. Próbowalem. Ciężko było.

Marek Działoszyński: – Kiedy wprowadzaliśmy pasy bezpieczeństwa czy obowiązek jazdy z włączonymi światłami, też narzekaliśmy. W krajach, o których wspominał pan profesor, na przykład w Anglii, posiadanie takiego urządzenia jest obowiązkowe.

Wojciech Pasieczny: – Dobrze urządzenie zaczyna się od tysiąca złotych i co kilka miesięcy trzeba je kalibrować. Inaczej pokazuje, co chce. Taki sprzęt nie może leżeć w samochodzie, bo tam są zmienna temperatura i wilgotność. Poza tym pytam: dlaczego ja, który nigdy

nie będę jechał w stanie nietrzeźwym, i kilkanaście milionów innych kierowców, mamy być karani kolejnym wydatkiem?

Marek Działoszyński: – Przyjmijmy, że te propozycje wychodzą do przodu: że nowe auta byłyby zaopatrywane w takie urządzenia. I to byłby proces rozłożony w czasie.

Wojciech Pasieczny: – Szwedzi wprowadzili coś takiego, że kierowca po raz pierwszy zatrzymany w stanie nietrzeźwym musiał w swoim samochodzie coś takiego instalować na własny koszt, wraz z blokadą.

Jerzy Kozdroń: – To ma sens, to ma sens.

Łukasz Majchrzak: – We Francji wprowadzono w 2012 roku przepis, że trzeba mieć takie proste, niecertyfikowane urządzenie, które kosztuje jakieś dwa euro.

Wojciech Pasieczny: – A kara za brak wynosiła 22 euro. Teraz się z niej wycofano. A wie pan, kto jest dystrybutorem tych urządzeń? Ten, kto wymyślił ten przepis.

Marek Bieńkowski: – Nie chciałbym, żebyśmy sprowadzali wszystko do problemu technicznego. Trzeba jakoś pomóc tym, którzy są „wczorajsi”, nieświadomi tego, że jeszcze są nietrzeźwi.

Marek Działoszyński: – Zaleciliśmy, i to jest już stosowane w jednostkach, że na zewnątrz, przed dyżurką, są umieszczone urządzenia Alkoblow. Każdy może wejść i anonimowo sprawdzić trzeźwość. Jest bezpiecznie i tanio.

Wźmy przecież pod uwagę, że te bardziej precyzyjne urządzenia, których używamy przy kontroli trzeźwości, generują też koszty. Ustnik kosztuje 1–2 złote. Policzymy: 9 milionów badań w ciągu roku razy dwa złote, to daje konkretną sumę. A jeszcze oskarżano nas o blokowanie ruchu, odsyłano do zakładu higieny...

Marek Bieńkowski: – My też badaliśmy te działania Policji – czy są legalne. Zwróćmy uwagę, że to jest kompletnie niemedialne: potężna robota policji, która się nie ukaże w telewizji – zapobieganie. Podstawowym zadaniem policji jest zapobieganie. Jak więc można powiedzieć, że korzystanie z podstawowego narzędzia służącego zapobieganiu jest nielegalne?

Wojciech Pasieczny: – Coś się jednak powoli zmienia. Liczba kontroli wzrosła w ciągu ostatnich lat parokrotnie, a jest mniej ujawnionych nietrzeźwych. To jednak oznacza zmianę w świadomości. Kiedy ówczesny szef warszawskiej drogówki Jacek Zalewski wprowadził „trzeźwy poranek”, odsądzano nas od czci i wiary.

Zdzisław Stopczyk: – Teraz już sama świadomość trzeźwych poranków działa prewencyjnie. Nic, tylko wprowadzić trzeźwe drugie śniadania, wieczory i weekendy.



Podinsp. Rafał Kozłowski, zastępca dyrektora Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP: – Kiedy obserwujemy dyskoteki, zdarza się często, że wyjeżdża samochód, w środku pięć osób, kierowca trzeźwy, pozostali nie. Wiedzą, że obstawiamy, więc wyznaczają dyżurnego kierowcę, który nie pije. Taka premedytacja.

Cała sala: – I dobrze, bardzo dobrze, o to chodzi.

Rafał Kozłowski: – Kiedy mówimy o badaniu trzeźwości: ustawa o kierujących pojazdami, która obowiązuje od początku tego roku, stanowi, że sposób badania trzeźwości przez policjantów powinno uregulować rozporządzenie ministra zdrowia. Wydanie tego aktu blokuje jednak ustawa o wychowaniu w trzeźwości, która notabene od 30 lat nie była nowelizowana. W związku z tym, że nie może tu być samowolki, nadal kierujemy się wcześniej obowiązującym zarządzeniem komendanta głównego.

Marek Bieńkowski: – Absolutnie trzeba to uregulować. Ale jeśli racjonalny prawodawca stawia komendantowi głównemu i formacji, którą on kieruje, określone zadanie: zapobieganie, to kto się znajdzie, który powie: „panie komendancie, proszę odstąpić od badań”? Nikt.

Policja 997: – Doszliśmy do momentu, kiedy trzeba powiedzieć, że to nie jest problem tylko Policji, ani nawet nas tu zebranych. Problem jest wspólny. Co można jeszcze w tej sprawie zrobić?

Marek Bieńkowski: – Jesteśmy w przededniu pisania informacji w sprawie takiego badania przeprowadzonego, jeszcze na zlecenie ministra Nowaka, we współpracy z kolegami z Banku Światowego, na temat bezpieczeństwa na polskich drogach. I jest parę elementów, nad którymi warto dyskutować. Na przykład rozproszenie kompetencji, rozproszenie sił i środków, brak mechanizmów rozliczających określone działania. Jestem pod ogromnym wrażeniem spotkania z jedną z ekspertek Banku Światowego, koleżanki z Argentyny. Tam podobny system jak w Polsce: wszyscy odpowiadają za wszystko, czyli nikt za nic, istniał jeszcze kilkanaście lat temu. Aż wydarzył się potworny wypadek, w którym zginęło ponad 50 dzieciaków jadących autokarem. Był to tak potężny wstrząs społeczny, że instytucje publiczne, zmuszone do pewnej refleksji, poszły w kierunku, w którym idą państwa tzw. ugruntowanych demokracji. Mianowicie: jest wyspecjalizowana instytucja/służba/podmiot, który jest zadaniowany i bardzo solidnie rozliczany z tego, co ma robić.

U nas sensowne nawet programy, które powstają i które mają budować szeroko rozumiane bezpieczeństwo na naszych drogach, są przyjmowane niestety na dosyć niskim poziomie. To są dokumenty niskiej rangi. Moim zdaniem problem bezpieczeństwa na polskich drogach i przyjęty program wieloletnich, systematycznych działań, powinien być przyjęty uchwałą Rady Ministrów. To będzie jedno z zaleceń, które będziemy za chwilę przedstawiać.

Marek Działoszyński: – Wszystkie instytucje, które działają na rzecz bezpieczeństwa w ruchu drogowym, bez tej zmiany mentalności społecznej, bez ostracyzmu dla zachowań negatywnych, bez uświadamienia, że kilkutonowy samochód jest przedmiotem, narzędziem, które może zabić, nie będą w stanie osiągnąć szybko lepszych rezultatów.

Prof. Andrzej Rychard: – Problem, o którym mówimy, jest też zadaniem dla socjologów. Na podstawie tego, jak zachowujemy się na drodze, bardzo wiele możemy dowiedzieć się o społeczeństwie. W tym, jak jeździmy, odbija się cały polski sposób funkcjonowania.

Redakcję „Policji 997” reprezentowali:
Irena Fedorowicz, Elżbieta Sitek i nadkom. Klaudiusz Kryczka
zdj. Andrzej Mitura

Zapis debaty na: www.gazeta.policja.pl

W oku wideorejestratora

Wideorejestrator dokumentuje przekroczenie prędkości, ale nie tylko. Rejestruje jednocześnie dźwięk i obraz, może więc być wykorzystywany również do dokumentowania innych wykroczeń, takich jak przejechanie na czerwonym świetle czy przekroczenie podwójnej linii ciągłej.

– I policjanci często wykorzystują wideorejestratory do takiego działania – mówi podkom. Wojciech Ratyński z Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP.

Wideorejestratory, czyli mierniki prędkości z kamerą, montowane są zarówno w radiowozach oznakowanych, jak i nieoznakowanych oraz w motocyklach. Większość z nich działa na zasadzie średniego pomiaru prędkości, co oznacza, że radiowóz czy służbowy motocykl musi się poruszać za (lub przed) pojazdem, który przekroczył prędkość, w określonym czasie i w określonej odległości. Tylko wtedy można dokonać pomiaru. Ale wideorejestrator służy nie tylko do kontroli prędkości. Można przy jego użyciu rejestrować wszystkie wykroczenia na drodze.

– Na przykład taka sytuacja: policjanci stoją przy skrzyżowaniu i kierowcy obok zdarzy się nie zastosować do sygnalizacji świetlnej albo pojechać na wprost z pasa przeznaczonego do jazdy w prawo. W takiej sytuacji materiał zarejestrowany w wideorejestratorze może być dodatkowym materiałem dowodowym – tłumaczy podkom. Ratyński.

NAGRYWA NON STOP

Zgodnie z obowiązującymi przepisami policjant wyjeżdżający samochodem z wideorejestratorem do służby może wyłączyć urządzenie tylko w czterech przypadkach.

– Gdy korzysta z przerwy, gdy wymienia nośnik informacji, podczas zdarzenia drogowego, którego nie trzeba procesowo rejestrować i w razie konieczności okazania osobie kontrolowanej zarejestrowanego wykroczenia – mówi mł. asp. Paweł Abramowicz z Wydziału Ruchu Drogowego KWP w Kielcach. – Poza tymi sytuacjami wideorejestrator pracuje non stop, rejestrując również przebieg służby policjantów. Nagrywa zarówno dźwięk, jak i obraz, co nam, policjantom, bardzo ułatwia kontrolę drogową.

NOWE TECHNOLOGIE

Część samochodów z wideorejestratorami jest dodatkowo wyposażona w radarowe mierniki prędkości, które dają możliwość dokonywania tzw. rzeczywistego pomiaru prędkości. Policjant ruchu drogowego w konkretnej sytuacji sam podejmuje decyzję, czy będzie dokonywał pomiaru prędkości przy użyciu radaru, czy wideorejestratora. Różnica jest taka, że przy radarowym mierniku prędkości nie musi jechać w równej odległości od pojazdu nagrywanego. Może mierzyć prędkość pojazdów

poruszających się w tym samym kierunku, jak i nadjeżdżających z przeciwnika, a także tych, które wyprzedzają radiowóz.

– Dodatkowo policjant może zamontować radar z przodu albo z tyłu pojazdu i mierzyć wówczas prędkość pojazdów, które są przed radiowozem albo za nim – tłumaczy podkom. Wojciech Ratyński. – Radarowe mierniki prędkości pozwalają nam też na dokonywanie pomiaru prędkości w czasie postoju. W ciągu kilku sekund może zmierzyć prędkość i nagrać wiele pojazdów naraz.

– Różnica jest taka, że nie trzeba być w ruchu. Wideorejestrator mierzy prędkość na podstawie prędkości naszego pojazdu, a radarowy miernik prędkości na podstawie wysyłania fal – mówi sierż. sztab. Sebastian Pardo z KPP w Tczewie. – W najnowszych radiowozach oba urządzenia są ze sobą połączone.

INSTRUKCJA I LEGALIZACJA

Podstawowym warunkiem dokonywania prawidłowych pomiarów prędkości pojazdów czy weryfikowania otrzymanych wyników jest odpowiednie wykształcenie policjantów. Urządzenie powinno być obsługiwane przez dysponenta radiowozu, nie przez kierowcę, którego zadaniem jest skupienie się na bezpiecznej jeździe.

– Te urządzenia wymagają od policjanta fachowej wiedzy – mówi podkom. Ratyński. – Każdy policjant pełniący służbę z wideorejestratorem czy radarowym miernikiem prędkości musi wszystko o nim wiedzieć i obowiązkowo ustalić, czy urządzenie ma właściwe świadectwo legalizacji. Znajomość instrukcji obsługi urządzenia to podstawa. Policjant musi wiedzieć, jak ono pracuje, na jakich zasadach mierzy prędkość, także po to, by wytłumaczyć kierowcy, który ma prawo o to zapytać.

– Legalizację wydaje się na rok – mówi kom. Paweł Zbiejczyk z Komisariatu Autostradowego KWP w Łodzi. – Po tym czasie urządzenie musi przejść kontrolę w Głównym albo Wojewódzkim Urzędzie Miar.

– Sprawdza się tam, czy urządzenie poprawnie mierzy przebytą drogę, czas i czy prawidłowo oblicza średnią prędkość pojazdu – dodaje sierż. sztab. Sebastian Pardo.



ZATRZYMANIE DO KONTROLI

– Jeżeli zarejestrowaliśmy wykroczenie, powinniśmy zatrzymać pojazd do kontroli drogowej – mówi podkom. Wojciech Ratyński.

Trzeba pamiętać, że policjant wybiera do kontroli miejsce bezpieczne, bo to on ponosi odpowiedzialność za bezpieczeństwo zatrzymanych do kontroli drogowej. Może się zdarzyć, że do wykroczenia dojdzie na drodze ekspresowej lub na drodze o dwóch jezdniach – wówczas policjant może kazać kierowcy jechać za radiowozem nawet pół kilometra.

– Staramy się zatrzymywać takiego kierowcę od razu po ujawnieniu wykroczenia. Czasem trochę to trwa, bo musimy na przykład włączyć się do ruchu – mówi sierż. sztab. Sebastian Pardo.

– Sporadycznie zdarza się, że ktoś się nie zatrzyma. Wtedy ruszamy w pościg – mówi mł. asp. Rafał Siemiński, a mł. asp. Paweł Abramowicz tłumaczy, co zrobić w sytuacji, gdy nie będzie możliwości zatrzymania pojazdu, który przekroczył prędkość:

– Urządzenie ma funkcję zoom, w pierwszej kolejności ustalamy więc numery rejestracyjne pojazdu. Na ich podstawie ustalamy właściciela, a następnie tego, który kierował i wówczas możemy przeprowadzić postępowanie.

OGŁĄDAMY FILM

Jeżeli kierowca poprosi o okazanie filmu z wideorejestratora, policjant w miarę możliwości powinien mu go pokazać.

– My właściwie w każdym przypadku pytamy kierowcę, czy chce się zapoznać z nagraniem. Nie wszyscy chcą – mówi mł. asp. Rafał Siemiński. – Jeśli ktoś chce, zapraszamy go do radiowozu, pokazujemy czas, kiedy został włączony zapis i jaki odcinek drogi był rejestrowany.

– Zazwyczaj sadzamy takiego kierowcę z tyłu, a my siedzimy z przodu. Tak jest wygodniej. Nie trzeba chować notatników, mandatów, a z tylnej kanapy kierowca nie ma dostępu do tych rzeczy – mówi sierż. sztab. Sebastian Pardo.

– Jeśli kierowca nie chce wsiąść do radiowozu, przekreślamy monitor i pokazujemy mu nagranie z wnętrza samochodu – dodaje mł. asp. Siemiński.

Podkom. Ratyński przypomina, że jeśli kierowca chce zobaczyć nagranie, policjanci powinni pamiętać o swoim bezpieczeństwie i bezwzględnie asekurować się w trakcie interwencji.

W TROSCE O BEZPIECZEŃSTWO

Co jeszcze powinien wiedzieć policjant obsługujący wideorejestrator? Przede wszystkim w trosce o swoje bezpieczeństwo i bezpieczeństwo innych, zatrzymując pojazd do kontroli, powinien włączyć w radiowozie błyskowe niebieskie sygnały świetlne. Nieoznakowany policyjny pojazd powinien stać podczas kontroli za pojazdem zatrzymanym.

Po pokazaniu nagranych materiałów filmowych osoba, która popełniła wykroczenie, jest informowana przez kontrolującego policjanta o sposobie zakończenia interwencji.

– Odkąd mamy wideorejestratory, kierowcy bardziej się dyscyplinują. Gdy używaliśmy ręcznych mierników prędkości, częściej kwestionowali wynik i odmawiali przyjęcia mandatu. Teraz procent odmowy przyjęcia mandatu jest dużo mniejszy – mówi mł. asp. Abramowicz. – Oczywiście, takie sytuacje też się zdarzają. Wówczas dowodem popełnienia wykroczenia jest nagranie z wideorejestratora. Sąd ogląda nagranie, nie ma potrzeby wzywania policjanta jako świadka. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA

Europejskie fundusze dla rd

Policja prowadzi zakrojone na szeroką skalę przedsięwzięcia, mające na celu poprawę warunków poruszania się po drogach oraz poprawę przestrzegania przepisów ruchu drogowego. Dotyczą one zarówno działań kontrolnych w ruchu drogowym, jak i szeroko rozumianej profilaktyki oraz działalności legislacyjnej.

W grudniu 2013 r. Komenda Główna Policji zakończyła realizację kolejnego projektu mającego na celu poprawę bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Projekt *Techniczne wzmocnienie Policji w zakresie poprawy bezpieczeństwa w ruchu drogowym* realizowany był z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko (PO IiŚ), na mocy umowy o dofinansowanie nr POIS. 08.01.00-00-029/11-00, zawartej 12 stycznia 2012 r. z Centrum Unijnych Projektów Transportowych.

Dzięki wsparciu finansowemu z Unii Europejskiej do jednostek terenowych Policji trafiły nowe pojazdy oraz sprzęt służący poprawie bezpieczeństwa na polskich drogach, tj. 75 samochodów osobowych nieoznakowanych z wideorejestratorami, 15 motocykli ciężkich, 8 pojazdów furgon *Ambulanse Pogotowia Ruchu Drogowego* (APRD) oraz 411 laserowych mierników prędkości. Nowy sprzęt dla policyjnej drogówki – o wartości prawie 20 mln zł, został zakupiony przez Komendę Główną Policji, a następnie nieodpłatnie przekazany do poszczególnych jednostek terenowych. 75 samochodów osobowych nieoznakowanych z wideorejestratorami, 8 furgonów typu APRD i 411 laserowych mierników prędkości zostało przekazanych do komend wojewódzkich/stołecznej Policji, natomiast 15 motocykli ciężkich do Centrum Szkolenia Policji w Legionowie.

Dzięki doposażeniu Policji w nowy sprzęt wzmocnione zostaną działania kontrolne na polskich drogach, które umożliwią zwiększenie liczby ujawnianych naruszeń przepisów ruchu drogowego. Usprawnione zostanie również ratownictwo drogowe. Cel ten zostanie osiągnięty m.in. przez dynamiczny nadzór Policji nad ruchem drogowym, kształtowanie bezpiecznych zachowań uczestników ruchu drogowego, oddziaływanie na kierowców łamiących przepisy, minimalizowanie liczby i następstw wypadków dzięki efektywniejszemu postępowaniu policjantów na miejscu katastrofy lub wypadku drogowego oraz dzięki szybszemu reagowaniu i likwidacji skutków zaistniałych zdarzeń.

Informacje o projekcie można znaleźć także na stronie www.policja.pl w zakładce „Fundusze pomocowe”. Szczegółowe informacje dotyczące Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko dostępne są na stronie internetowej: www.pois.gov.pl

Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Infrastruktura i Środowisko. ■

oprac. Wydział Funduszy Pomocowych Biura Finansów KGP



Lodzianka

Samo wymienienie tytułów prasowych z Polski i z zagranicy, które zamieszczały wywiady z nią lub reportaże o jej pracy, zajęłoby pół artykułu. Na balu sylwestrowym tańczyła w pierwszej parze z premierem. Pisano piosenki o niej i dla niej. Choć także strzelano do niej. Życie Leokadii Krajewskiej, najbardziej znanej polskiej milicjantki, mogłoby posłużyć za kanwę scenariusza niejednego filmu.

Na początku nic nie zapowiadało, że będzie aż tak barwne. Ojciec zmarł, kiedy miała cztery lata. Matka w poszukiwaniu źródeł utrzymania musiała wyjechać z rodzinnego Wirowa na Podlasiu do Warszawy. Małą Lodzią i jej siostrą zajęli się dziadkowie.

– Było ciężko – wspomina pani Leokadia. – Dziadek był leśnikiem, chłopci kradnący drzewo wybili mu oko, co ograniczyło jego możliwość pracy. Praktycznie jeszcze jako dzieci musiałyśmy radzić sobie same.

Ta umiejętność przydała jej się w czasie wojny, kiedy znalazła się w stolicy sama – matkę wywieziono do obozu koncentracyjnego, a siostrę na przymusowe roboty. Ona pracowała u szewca. Po wyzwoleniu obozu matka wróciła do Warszawy i wystarała się o pracę dla niej w praskim PCK.

ZA MUNDUREM, ZA KASZĘ

W kwietniu 1945 r. sąsiad, funkcjonariusz MO, namówił ją, by spróbowała przyjąć się do służby.

– Miałam 17 lat, ale powiedziałam, że 18 – śmieję się na to wspomnienie. – Nikt wtedy nie sprawdzał dokładnie papierów. Dostałam zielone umundurowanie, owijacze, podkute buty, furażerkę, chorągiewki zieloną i czerwoną, no i karabin, a później pistolet. Po krótkim przeszkoleniu trafiłam do Kompanii Ruchu Drogowego i na swoje pierwsze skrzyżowanie na rogu ulic Targowej i Wileńskiej. W tamtym okresie byliśmy skoszarowani na Bednarskiej, a całą naszą gaźą był deputat żywnościowy, głównie kasza gryczana i śledzie.

Kiedy pani Leokadia zaczynała służbę, o korkach nikt jeszcze w zrujnowanej Warszawie nie słyszał, co jednak nie oznaczało, że pracowało się lekko. Ona i kilka innych koleżanek na równi z mężczyznami musiały odstać na skrzyżowaniu 8 godzin, niezależnie od pogody.

– Stałyśmy po dwie, zmieniając się, godzina na środku skrzyżowania i godzina z boku, na chod-

niku, ale kiedyś koleżanka nie przyszła i musiałam sama stać 16 godzin – mówi pani Leokadia.

– Dostałam w nagrodę 3 dni urlopu.

Mimo niewielkiego ruchu dochodziło do tragicznych w skutkach wypadków z udziałem regulujących ruch milicjantów i milicjantek. Irenę Małecką, koleżankę pani Leokadii z KRD, śmiertelnie potrafiła ciężarówka.

– Ja też zostałam potracona, ale niegroźnie – mówi. – Były też i inne niebezpieczeństwa. Koleżankę Janinę Krzezińską

zabito, kiedy wracała po służbie. Zabrano jej pistolet.

Do mnie i koleżanki ktoś strzelał, kiedy stałyśmy na pl. Trzech Krzyży. Schowałyśmy się do budki strażniczej na pobliskiej budowie. Wtedy w Warszawie przestępczość była naprawdę ogromna.

Innym razem wyskoczył do mnie z korbą rosyjski kierowca, którego chciałam ukarać. Obezwładnili go ludzie, wrzucili na pakę i zawieźli do komendy, a przełożeni potem pytali mnie, co on mi chciał zrobić, że go tak urządziłam.

Z czasem sytuacja w mieście zaczęła się powoli normalizować. Kompania została rozkoszarowana, funkcjonariusze mogli zamieszkać we własnych domach. Pani Leokadii przydzielano służbę na coraz to nowych skrzyżowaniach.

– Stałam m.in. na rogach: Krakowskiego Przedmieścia i Karowej oraz Al. Jerozolimskich z Nowym Światem, Marszałkowską, Żelazną, Towarową, a także na Krakowskim Przedmieściu przy pomniku Kopernika – mówi. – Musiałam sama po służbie nieść do jednostki podest, na którym stałam, czasem pomagali mi kierowcy, których o pomoc prosiłam.

NA BALII

Młoda milicjantka zaczęła zwracać na siebie uwagę kierowców i przechodniów.

– Nie było nas wtedy dużo, ze 20 dziewcząt w kompanii, rzucałyśmy się w oczy, a ja, jak mi mówiono, byłam atrakcyjną kobietą – mówi figlarnie. – Zaczęło się oglądanie, jak pracujemy. Choć dla mnie raz o mały włos nie skończyło się to tragicznie. Zapatrzył się na mnie kierowca i o mało mnie nie potrafił.

Prawdziwa popularność pani Leokadii zaczęła się od posterunku na ul. Brackiej. Kiedy tam regulowała ruch, powstał pierwszy artykuł o niej. Później były następne. Wiele następnych. Rysowano ją także, ►





► m.in.: Marian Walentynowicz, Konstanty Sopoćko. Powstała też o niej piosenka.

– Gapiów było mnóstwo, i młodych, i starych – wspomina. – Ludziom nie przeszkadzało, że karałam mandatami, lubili mnie. Jak zaczęłam już być znana z imienia, zaczęłam dostawać na imieniny kwiaty, balony. Oj, pamiętam ten pęk balonów, który jakoś trzeba było zawieźć później do domu. Pomógł mi motocyklista na motorze z koszem. Kiedyś zagrała dla mnie Orkiestra z Chmielnej, ale ja przerażona i zawstydzona schowałam się do bramy, a i tak następnego dnia przełożony zwrócił mi uwagę, że nie powinnam się tak afiszować.

13 sierpnia 1947 r. na rogu Nowego Światu i Al. Jerozolimskich pokierowała pierwszą sygnalizacją świetlną w odbudowywanej stolicy.

– Siedziało się na tzw. bocianim gnieździe i ręcznie przełączało światła – wspomina.

Już nikt (może z wyjątkiem przełożonych) nie mówił o niej „pani Leokadia”; dla warszawiaków stała się Łodzia. Z kolei o jej podeście, na którym pełniła służbę, mówiono „balia”. Z właściwym sobie humorem o Łodzi i balii napisał Wiech w felietonie „Balie obniżyć”: (...) *balia jest ciut-ciut za wysoko i o obrazę władzy w tych warunkach nietrudno. Łodzia jest władziuchna wyjątkowo twarzowa, a tak wysoko stoi, że okien tramwajowych kalotechniką sięga. To też może się zdarzyć, że jakiś warszawiak niechcący namyślnie ją pocałuje. I masz pojęcie, co się będzie działo. Łodzia z balii zeskoczy, żeby protokół zestawić i faceta do mamra odprowadzać, a tem czasem fatalne zabadziarażenie kołowego ruchu może nastąpić. Po mojemu balie musowo obniżyć.*

NA WESOŁO, NA SMUTNO

Zalotników faktycznie nie brakowało.

– Jeden z adoratorów długo wystawał, obserwując mnie, w końcu zaczął zagadywać, a nawet kilka razy odwiózł do domu, ale pogoniłam go kiedyś, bo przyszedł po kielichu – mówi. – Innym, który utkwiał mi w pamięć

ci, był student medycyny. Oj, jaki on był zazdrosny! Robił mi awantury, że się uśmiecham do innych.

Czarowi Łodzi uległ nawet burmistrz Sztokholmu, który, będąc z wizytą w Warszawie, zaprosił ją na kolację, proponując także wizytę w stolicy Szwecji.

Służba musiała mieć też jednak i swoje przykre strony.

– Ze smutnych rzeczy najbardziej utkwiał mi w pamięci pierwszy wypadek śmiertelny na obecnym rondzie Waszyngtona, wówczas skrzyżowanie al. Waszyngtona z ul. Zieleniecką – mówi. – Mężczyzna, chyba samobójca, wpadł pod ciężarówkę. Zatrzymałam samochód, zawieźliśmy go na pogotowie na Nowogrodzką. Myślałam, że go uratuję, ale lekarz stwierdził zgon. Ciało musiałam zawieźć do kostnicy na ul. Oczki. Trzeba było mu wyjąć dokumenty, ale jak zobaczyłam te nogi spod prześcieradeł, zrobiło mi się słabo. Na szczęście pomogła mi pracownica kostnicy. Później jeszcze musiałam robić dokumentację z miejsca zdarzenia.

Z BIEGIEM LAT

W 1950 roku Łodzia pożegnała się ze służbą na ulicy. Ten rok był też ważny w jej życiu także z innego powodu – wyszła za mąż za kolegę z pracy Edmunda Krajewskiego (jej panińskie nazwisko: Kubanowska).

– Ładny, przystojny był, choć ja początkowo nie chciałam, ale był taki uparty, że w końcu się pobraliśmy – uśmiecha się.

Po odejściu z rd pracowała w łączności, inspekcji, szkoleniach; była również sekretarką, maszynistką, kierownikiem hali maszyn.

W tym samym czasie państwo Krajewscy doczekali się dzieci – synów Darka i Ryszarda.

W 1965 r. wróciła do drogówki, ale nie na skrzyżowanie, a do dochodzeniówki. W 1968 roku otrzymała stopień podporucznika. Kiedy w stopniu kapitana odchodziła ze służby w 1973 roku, w stołecznej prasie ukazał się artykuł „Łodzia opuszcza szeregi MO”. Zorganizowano jej uroczyste pożegnanie w Białej Sali w KSP. Józef Cyrankiewicz przysłał 30 róż i własnoręcznie podpisane życzenia. Były premier pamiętał, jak w 1948 r. razem tańczyli w pierwszej parze na sylwestrowym balu przodowników, którego Łodzia była honorowym gościem.

Do dziś pamiętają o niej zarówno byli, jak i obecni funkcjonariusze stołecznej drogówki. Mieszka na warszawskim Żoliborzu pod opieką syna Darka. Wciąż pełna sił witalnych, choć 15 lat temu pochowała męża, a teraz ma kłopoty ze zdrowiem. Przede wszystkim z chodzeniem, a mieszkanie znajduje się na trzecim piętrze w bloku bez windy. Przydałaby się operacja biodra, choć mogłaby być ryzykowna ze względu na inne schorzenia. Główny problem jednak stanowi 2-letni termin oczekiwania, jaki wyznaczył jej białeński szpital, a na prywatne leczenie jej nie stać.

12 stycznia 2014 roku Leokadia Krajewska skończyła 86 lat. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. Andrzej Mitura

Policjanci 95-lecia



W 2014 r. obchodząc będziemy 95. rocznicę powołania polskiej Policji. To szczególna okazja, aby z bogatej historii formacji przypomnieć tych, którzy wybili się ponad przeciętność.

W roku jubileuszowym chcemy na łamach

„Policji 997” zaprezentować *Policjantów 95-lecia* – funkcjonariuszy z różnych okresów naszej państwowości: międzywojnia, hitlerowskiej okupacji, PRL-u i Polski współczesnej, demokratycznej i niepodległej.

Mamy nadzieję, że przy pomocy i podpowiedzi Czytelników uda nam się wybrać bohaterów tamtych lat. Policjantów i policjantki, którzy zapisali się w pamięci nie tylko czynem niezwykłym (np. odwagą, poświęceniem życia), ale również innymi przymiotami: charakterem, intelektem, talentem.

Jeśli znacie takie osoby z policyjnego (milicyjnego) środowiska, prosimy o kontakt z redakcją:

e-mailowy: gazeta.listy@policja.gov.pl lub telefoniczny: (22) 60-121-87, (22) 60-161-26.

Redakcja

W komunikacji wewnętrznej Komendy Głównej Policji szykują się zmiany. Intranet, który niebawem będzie dostępny na każdym biurku, ma w atrakcyjny sposób informować pracowników i funkcjonariuszy o wszystkim, co ważne w ich codziennej pracy. I nie tylko.

Od tablicy korkowej do intranetu

– Portal będzie skupiał wszystkie niezbędne informacje w jednym miejscu, aby każdy policjant i pracownik był jak najlepiej poinformowany o sprawach, które go bezpośrednio dotyczą. Wiele rzeczy będzie można zrobić szybciej i lepiej – ocenia koordynatorka projektu, zastępca dyrektora Gabinetu Komendanta Głównego Policji mł. insp. Kornela Oblińska.

Na razie portal będzie dostępny tylko w KGP, ale docelowo, zgodnie z oczekiwaniami komendanta głównego Policji, ma objąć wszystkie komendy wojewódzkie i szkoły Policji. Wpisuje się to w realizację IV priorytetu KGP, polegającego na zapewnieniu optymalnych warunków pełnienia służby i pracy w celu lepszego wykonywania zadań.

– Zanim to nastąpi, nadal będziemy korzystać z Informacyjnego Serwisu Policyjnego (isp.policja.pl). Są tam wszystkie ważne informacje, a 200 tys. wejść na stronę miesięcznie dowodzi, jak bardzo jest potrzebny – dodaje.

KORZYŚCI I FUNKCJONALNOŚCI

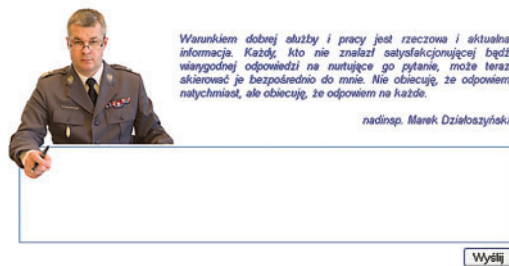
Dostępna będzie większa ilość informacji, łatwiej będzie je znaleźć. Portal ma pełnić także funkcję integrującą, być miejscem spotkań, wymiany informacji i doświadczeń.

– Oprócz usprawnienia komunikacji wewnętrznej usystematyzujemy oraz zwiększymy szybkość przepływu informacji, obniżymy koszty związane np. z korespondencją wewnątrz instytucji – wylicza mł. insp. Kornela Oblińska. Portal będzie zawierał informacje o bieżących działaniach Komendy Głównej Policji, projektach, zapowiedziach i wydarzeniach. Znajdą się tam dane o strukturze organizacyjnej, informacje dla nowo przyjętych do służby/pracy, wykaz linków, baza aktów prawnych, repozytorium plików (np. wzory dokumentów, elementów graficznych, artykułów, prezentacji), informacje na temat ceremoniału policyjnego itp.

Na uwagę zasługuje książka adresowa (zawierająca stopień, imię i nazwisko, stanowisko, miejsce pracy i numer telefonu oraz adres e-mailowy każdej osoby zatrudnionej w KGP), wyszukiwarka plików multimedialnych, słownik wyrazów ustawowych, przewodnik, w którym znajdują się informacje dotyczące np. badań okresowych, dofinansowania, godzin przyjęć lekarza medycyny pracy czy menu policyjnej stołówki.

Ciekawym pomysłem jest formularz kontaktowy „napisz do komendanta”. *Warunkiem dobrej służby i pracy jest rzeczowa i aktualna informacja. Każdy, kto nie znalazł satysfakcjonującej bądź wiarygodnej odpowiedzi na nurtujące go pytanie, może teraz skierować je bezpośrednio do mnie. Nie obiecuję, że odpowiem natychmiast, ale obiecuję, że odpowiem na każde* – napisał komendant Działoszyński. Dzięki formularzowi każdy użytkownik portalu będzie mógł zwrócić się do swojego szefa i, co najważniejsze, otrzymać odpowiedź.

W zakładce „po godzinach” będą publikowane wszelkiego rodzaju ogłoszenia, zaproszenia, apele – wszystko to, co dotąd można było znaleźć na tablicach korkowych w KGP.



Warunkiem dobrej służby i pracy jest rzeczowa i aktualna informacja. Każdy, kto nie znalazł satysfakcjonującej bądź wiarygodnej odpowiedzi na nurtujące go pytanie, może teraz skierować je bezpośrednio do mnie. Nie obiecuję, że odpowiem natychmiast, ale obiecuję, że odpowiem na każde

nadinsp. Marek Działoszyński

Wyślij



NOWE POMYSŁY

Ponieważ portal ma służyć pracownikom i funkcjonariuszom, są oni angażowani w prace nad jego kształtem. Choć jest on obecnie w fazie konfiguracji i testów, przeprowadzanych przy wsparciu Biura Łączności i Informatyki KGP, już pojawiają się pierwsze pomysły – mowa np. o intranetowym poradniku językowym, kalendarzu nadchodzących wydarzeń, skrzynce pomysłów oraz uwag itp. Wiele pomysłów jest wciąż udoskonalanych, wiele jest w fazie koncepcji. Portal tworzony jest własnymi siłami z wykorzystaniem darmowego systemu zarządzania treścią *Joomla!*

– Chcemy automatycznie aktualizować strukturę KGP, książkę adresową, stany magazynowe umundurowania poprzez integrację portalu z Systemem Wspomagania Obsługi Policji (SWOP) – zapowiada podkom.

Wojciech Rozwadowski z Wydziału Bezpieczeństwa Teleinformatycznego Gabinetu KGP. – Myślimy też o automatycznym generowaniu różnego rodzaju pism i wniosków. To znacznie ułatwiłoby pracę.

Portal w obecnym kształcie to zaledwie pierwszy etap. Momentem przełomowym będzie wprowadzenie personalizacji.

– Chcemy, aby każdy użytkownik po zalogowaniu się do portalu, miał swobodę w jego kształtowaniu zgodnie ze swoimi preferencjami. Personalizacja pozwoli także precyzyjnie adresować informacje, bez absorbowania uwagi tych, których one nie dotyczą – podkreśla Klaudiusz Kryczka, radca w Wydziale – Redakcja Czasopisma „Policja 997”.

Choć portal zostanie uruchomiony niebawem, to wciąż nie ma jeszcze nazwy. Zachęcamy czytelników do przysyłania pomysłów. Warunek jest jeden – nazwa musi być krótka i kojarzyć się z Policją. Propozycje prosimy przysyłać pod adres pwkgp@policja.gov.pl. Jesteśmy otwarci również na Wasze uwagi (być może doświadczenia) związane z rozwijaniem funkcjonalności intranetu. ■

BEATA PERKOWSKA
Zespół Komunikacji Wewnętrznej GKGP

Pytania i odpowiedzi (28)

— Prokuratura a „Niebieskie Karty”

Czy i w jakim zakresie Policja ma obowiązek udostępnienia prokuratorowi dokumentów dotyczących procedury „Niebieskie Karty”?

Prokurator rejonowy zwrócił się do komendanta powiatowego Policji o przesłanie kopii „Niebieskich Kart” dotyczących przemocy w rodzinie sporządzonych przez funkcjonariuszy komendy powiatowej za okres od początku czerwca do połowy września.

ODMOWA PRZEKAZANIA DOKUMENTACJI

Komendant powiatowy Policji w obawie o naruszenie danych osób dotkniętych przemocą w rodzinie i danych osób stosujących przemoc, opierając się na art. 9c ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, poprosił prokuratora o doprecyzowanie zapytania przez określenie, do jakich celów prawnych mają być wykorzystane kopie „Niebieskich Kart”. Jednocześnie zasugerował prokuratorowi, by z zapytaniem o tę dokumentację zwrócił się do przewodniczących zespołów interdyscyplinarnych funkcjonujących w ramach działalności gmin, gdyż, zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami, to oni są uprawnieni do dysponowania dokumentacją obejmującą przemoc domową.

Prokurator rejonowy po otrzymaniu odpowiedzi ponownie zwrócił się do komendanta powiatowego Policji o przesłanie interesującej go dokumentacji, ograniczając się do uzasadnienia, że „Niebieskie Karty” potrzebne są prokuraturze do realizowania jej ustawowych zadań. Jednak stanowisko komendanta powiatowego Policji pozostało niezmienne.

CZY DECYZJA KOMENDANTA BYŁA ZASADNA?

Ustawa z 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie (Dz.U. z 2005 r. nr 180, poz. 1493) została znowelizowana z dniem 1 sierpnia ustawą z 10 czerw-

ca 2010 r. o zmianie ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2010 nr 125, poz. 842). Zmieniona ustawa zobowiązała wójtów, burmistrzów albo prezydentów do powołania zespołów interdyscyplinarnych (ZI), którymi kierują wybrani spośród członków przewodniczący. Podstawowym zadaniem zespołu jest integrowanie i koordynowanie działań podmiotów wymienionych w art. 9a ust. 3–5 w zakresie przeciwdziałania przemocy w rodzinie. Podmiotami tymi są: jednostki organizacyjne pomocy społecznej, gminne komisje rozwiązywania problemów alkoholowych, Policja, oświata i ochrona zdrowia, a także kuratorzy sądowi. Oprócz tych instytucji fakultatywnie, także prokuratorzy i przedstawiciele innych podmiotów działających na rzecz przeciwdziałania przemocy w rodzinie. Policja jest więc jednym z pięciu obligatoryjnych podmiotów realizujących ww. zadania. Na mocy ust. 3 art. 9d ustawy przedstawiciele ww. podmiotów realizują procedurę w oparciu o zasadę współpracy, a wszystkie informacje o podejmowanych działaniach przekazują przewodniczącemu ZI. Przewodniczący ZI jest więc zarazem gospodarzem procedury i jednocześnie administratorem gromadzonych informacji. Potwierdza to wydane na podstawie delegacji ustawowej rozporządzenie Rady Ministrów z 13 września 2011 r. w sprawie procedury „Niebieskie Karty” oraz wzorów formularzy „Niebieska Karta”. Zgodnie z par. 7 rozporządzenia wypełniony przez uprawniony podmiot formularz „Niebieska Karta-A” przekazywany jest przewodniczącemu ZI, który jako gospodarz podejmuje decyzję o przekazaniu w przypadku podejrzenia popełnienia przestępstwa wszystkich dokumentów (w tym sporządzonych przez inne podmioty niż Policja) organom właściwym do prowadzenia postępowania przygotowawczego. Obowiązek ten wynika z treści par. 10 ust. 2 cytowanego rozporządzenia. Nie ma więc podstaw do fragmentarycznego przekazywania dokumentacji odnoszącej się do działań tylko jednego podmiotu, w tym przypadku Policji. Też o przeka-

zywaniu całości dokumentacji potwierdzają również rozwiązania przyjęte w Wytycznych Prokuratora Generalnego z dnia 21.12.2011 r. dotyczących zasad postępowania powszechnych jednostek organizacyjnych prokuratury w zakresie przeciwdziałania przemocy w rodzinie. Zgodnie z pkt 8 wytycznych w przypadku realizacji czynności procesowych, w trakcie których potwierdzony zostanie fakt wszczęcia procedury „Niebieskie Karty”, obowiązkiem prowadzącego jest uzyskanie do akt postępowania przygotowawczego dokumentacji podejmowanych działań, czyli tych, o których mowa w par. 10 rozporządzenia. Oczywiście staje się więc, że uzyskanie dokumentacji powinno odnosić się wyłącznie do konkretnej sprawy, a nie różnych procedur wszczętych w oznaczonym przedziale czasowym.

Do oceny zasadności zajętego przez komendanta powiatowego stanowiska ma również znaczenie zapis zawarty w cytowanych wytycznych, z którego wynika, że zawarte w nich postanowienia są wiążące nie tylko dla prokuratorów, ale dla wszystkich organów uprawnionych do prowadzenia postępowań przygotowawczych, w tym także dla Policji.

CZY PROKURATOR MIAŁ PRAWO?

Żądanie przekazania przez Policję wszystkich „Niebieskich Kart” sporządzonych w określonym przedziale czasu przez całą jednostkę, z jakim zwrócił się prokurator, pozostaje więc w sprzeczności z zasadami określonymi w Wytycznych Prokuratora Generalnego. W związku z tym zakres udzielonej odpowiedzi powinien być ograniczony zakresem prowadzonego przez prokuratora postępowania i obejmować dokumentację dotyczącą ściśle określonej procedury „Niebieskie Karty”, ewentualnie kilku procedur, ale dotyczących tej samej rodziny.

Należy też zauważyć, że żądanie prokuratora przesłania całości dokumentacji zgromadzonej przez jednostkę Policji w ramach procedury „NK” w danym przedziale czasowym wkracza w obszar sprawowania nadzoru nad procedurą „Niebieskie Karty”, do którego, zgodnie

z art. 7 ust. 1 *ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie* uprawniony jest wyłącznie wojewoda. Natomiast lakoniczne uzasadnienie żądania, opierające się na stwierdzeniu, że „Niebieskie Karty” potrzebne są prokuraturze do realizowania jej ustawowych zadań, nie daje możliwości oceny istnienia zasadności ich przekazania. Wobec tego nie ma podstaw prawnych do udostępnienia tej dokumentacji.

Ponadto udzielenie dokumentacji w żądanym zakresie mogłoby wiązać się z przekazaniem informacji i danych, co do których członkowie zespołów interdyscyplinarnych i grup roboczych mają prawny obowiązek zachowania poufności, co ma swoje źródło w treści art. 9c ust. 2 *ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie*.

ROLA PROKURATURY

Czy rola prokuratury w procesie przeciwdziałania przemocy w rodzinie ograniczona jest wyłącznie prowadzonym postępowaniem przygotowawczym? Odpowiedź na to pytanie zawarta jest w art. 9a ust. 5 *ustawy*, który daje prokuraturze uprawnienie do włączenia się w lokalny system przeciwdziałania przemocy w rodzinie przez skierowanie swoich przedstawicieli do pracy w zespołach interdyscyplinarnych. A więc w ramach prac zespołu prokuratura może uczestniczyć między innymi w diagnozowaniu problemu przemocy, podejmowaniu działań mających na celu przeciwdziałanie temu zjawisku, czy też inicjowaniu działań w stosunku do osób stosujących przemoc. Co więcej, prokurator generalny w pkt 24 swoich wytycznych z 21 grudnia 2011 r. zobowiązał kierowników jednostek organizacyjnych prokuratury do nawiązania współpracy między innymi z organami administracji samorządowej, w celu przeciwdziałania przemocy w rodzinie. Dodać należy, że mimo użycia przez prokuratora generalnego terminologii „wytyczne”, wskazującej, że są to wskazówki do działania, zawarte w nich zasady postępowania jednostek prokuratury w zakresie przeciwdziałania przemocy w rodzinie mają *de facto* postać poleceń.

Podsumowując rolę prokuratury w procesie przeciwdziałania przemocy w rodzinie, należy stwierdzić, że znacznie wykracza ona poza zakres prowadzonych lub nadzorowanych czynności procesowych, lecz nie uprawnia do analizowania informacji zawartych w dowolnie wybranej dokumentacji procedury „Niebieskie Karty”. ■

mł. insp. TOMASZ JĘDRZEJCZYK
naczelnik Wydziału Prewencji w KWP w Łodzi

Witam Redakcję,

Po lekturze ostatniego numeru gazety „Policja 997” postanowiłem przedstawić swoje zdanie na temat nietrzeźwych kierowców i proponowanych sankcji. Pomysł typu alkomat w każdym samochodzie, wyższe grzywny, dłuższe zakazy trochę mnie dziwią, bo, jak widać, wcześniejsze zaostrożenia przepisów niewiele dały. Temat dobry na kielbasę wyborczą.

Moim skromnym zdaniem trzeba działać w trochę innym kierunku i to z wykorzystaniem istniejących przepisów.

Po pierwsze, współodpowiedzialność. Pamiętam, że jako młody policjant rd wielokrotnie byłem na interwencjach z nietrzeźwymi kierowcami, gdzie „stare gliny” działali w myśl zasady, że wniosek o ukaranie ma być również na pasażerów i właściciela samochodu – wszak odpowiada również ten kto: „dopuścił do...”. Później taka systematyka zanikła. Przecież często pasażerowie zdają sobie sprawę, iż kierowca jest „po kielichu”. Często to Heniek dał przy stole Józkowi kluczyki od własnego pojazdu, aby nim „skoczył” po flaszkę. Po drugie, kara powinna być dotkliwa i nieodwołalna. W czasach wszechobecnej anonimowości i znieczulicy osoba zamiatająca chodnik, kosząca trawę, a przede wszystkim sprzątająca w szpitalach i hospicjach, ubrana w piękny wyróżniający uniform, najdotkliwiej będzie odczuwała piętno występku. Nieuchronność prac społecznie użytecznych, brak możliwości wytłumienia się Pana Prezesa, Dyrektora i Biznesmena na równi z szaraczkami od zawstydzającej acz pożytecznej pracy jest właściwym kierunkiem prac legislacyjnych. Osoba powodująca wypadek, w którym ktoś odniósł obrażenia, musi z urzędu przy chorych w szpitalu popracować – widzieć, jak wygląda krzywda i cierpienie, a nie słyszeć tylko o nich na rozprawie. W USA stosuje się zasadę prac społecznie użytecznych za jazdę po alkoholu od dawna i tam się to sprawdza. Po trzecie, pracować dalej nad przypadkiem narzędzia popełnienia czynu zabronionego. Komentarz myślę, zbyt cenny – kara dotkliwa, a uważam, że większość alkoholowych recydywistów jeździ, bo ma czym. Przykładem niech będzie Wielka Brytania, gdzie za kierowanie samochodem bez ubezpieczenia OC poza dużą (jak na ten kraj) liczbą punktów karnych i solidną grzywną z automatu huluje się pojazd, który jest zabezpieczeniem uiszczenia grzywny w ciągu kilku dni. Po tym terminie pojazd przechodzi na własność państwa. Po czwarte i ostatnie. Państwo powinno swoim prawodawstwem umacniać swoją pozycję i prawo swoje bezwzględnie chronić. Nie będzie skutecznej walki z piratami i pijakami, jeżeli narzędzia do tej walki są oficjalnie deprecjonowane. Jaki wpływ na istotę czynu ma drażnienie, czy urządzenie ma takie czy inne zatwierdzenie typu, jeżeli organ administracji państwowej dokonał jego kontroli i potwierdził prawidłowe działanie. Jakie znaczenie ma rodzaj pomiaru, jeżeli ten sam urząd potwierdził prawidłowość działania i określił błąd pomiaru itd. itd. Zostawiając uchyloną furtkę i wpisując nieodmówienia do przepisów prawa pozwalamy unikać odpowiedzialności. Przepis prawa (karnego, wykroczeń, skarbowego) powinien być jednoznaczny, dosłowny i konkretny dla opisywanego przypadku, przede wszystkim niepodlegający i niewymagający interpretacji – wówczas będzie skuteczny.

Proponowane zmiany może i będą jakimś straszakiem – ale jest ryzyko, że w efekcie doprowadzą do zwiększenia ilości osadzonych w zakładach penitencjarnych. Montowanie alkomatów czy innych urządzeń w samochodach to temat dla Komisji Europejskiej – trzeba zmusić producentów pojazdów wprowadzanych na rynek do ich montażu, a nie obciążać właścicieli. Pozostaje sprawa legalizacji lub kontroli takich urządzeń – co w tym czasie z pojazdem? ■

dane do wiadomości redakcji



Lotnicy

Ojciec i syn. Obaj są policjantami, służą w Zarządzie Lotnictwa Policji Głównego Sztabu Policji KGP.

Starszy aspirant Kazimierz Chaczko jest pilotem śmigłowca, a jego syn Karol, starszy sierżant, stara się, aby nim zostać. Pierwszy z nich spędził w powietrzu 6750 godzin. To jeden z najbardziej doświadczonych i zasłużonych pilotów lotnictwa policyjnego. Jego syn do tej pory pilotował samoloty, ale w tym roku ma w planach ukończenie kursu na drugiego pilota śmigłowca W-3 Sokół, bo jego marzeniem jest latać helikopterami, jak tata.

OJCIEC

W Polsce w latach 70. XX wieku było zapotrzebowanie na usługi agrolotnicze, a na rynku brakowało pilotów. Dlatego w dwóch szkołach średnich w Kętrzynie i Zamościu powstały kierunki, na których można było zdobyć kwalifikacje lotnicze. Kazimierz Chaczko zapisał się do drugiej z nich w 1978 roku. Już po roku edukacji odbył pierwszy samodzielny lot. W 1981 r. zdobył licencję pilota śmigłowca Mi-2. Został zatrudniony w WSK „PZL Świdnik”, gdzie wykonywał przede wszystkim zlecenia dla państwowych gospodarstw rolnych.

– Zajmowałem się agrolotnictwem, czyli ochroną i nawożeniem roślin, a także transportem pasażerów i ładunków – opowiada pilot o swojej pierwszej pracy w lotnictwie.

W 1991 r. zlikwidowano większość PGR-ów, a rok później w ramach restrukturyzacji WSK „PZL Świdnik” powstała spółka „Heliseco”. Odtąd głównym zadaniem firmy była ochrona przeciwpożarowa lasów w Polsce, a w następnych latach w Hiszpanii.

W „Heliseco” pracował do 2001 roku, gdzie spędził za sterami śmigłowców 5250 godzin. Postanowił wstąpić do Policji, bo był doświadczonym pilotem, a do tego latał dwoma typami śmigłowców: Mi-2 i W-3 Sokół.

– Zaproponowano mi służbę w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Gdańsku, gdzie od 2001 roku byłem kierownikiem w tamtejszej Sekcji Lotnictwa Policji – wspomina st. asp. Kazimierz Chaczko.

Po kilku latach baza została zlikwidowana, a jego przeniesiono do Warszawy, gdzie od 1 stycznia 2009 r. rozpoczął służbę na stanowisku starszego pilota.

W Wydziale Lotniczym ZLP wykonuje loty poszukiwawcze osób zaginionych, ściga z powietrza przestępców, a zdarza się, że przeprowadza akcje ratunkowo-ewakuacyjne. Ma uprawnienia do lotów w górach, nad morzem, a także w nocy. Mówi, że te ostatnie są najtrudniejsze i najbardziej męczące, gdy nad lasami poszukuje się osób zaginionych za pomocą kamer termowizyjnych, bo loty wymagają szczególnego skupienia i dokładności.

– Wtedy pierwszy pilot zajmuje się lotem, a drugi obserwacją terenu objętego poszukiwaniami i obsługą reflektora – opowiada pilot. – Nie można za nisko schodzić, bo trzeba uważać, żeby nie uderzyć w drzewa. Nie można też latać za wysoko, bo wtedy nic nie widać. Najlepiej latać na wysokości 150–200 metrów – wyjaśnia.



Pytany o akcje, które najbardziej utkwiły mu w pamięci, wspomina działania z 23 maja 2010 roku, gdy w Polsce była powódź.

– W Świnarach, w powiecie płońskim, doszło do przerwania wału przeciwpowodziowego na Wiśle. Woda zalewała domy, w których uwięzieni zostali ludzie – mówi.

Sprawną akcją ratunkowo-ewakuacyjną przeprowadzoną przez pilota Kazimierza Chaczko, jako dowódcę załogi śmigłowca W-3 Sokół, pozwoliła uratować z zalewanego budynku 12 osób, w tym 8 dzieci.

– Gdyby nie nasza pomoc, to niewykluczone, że ci ludzie nie przeżyliby, bo byli odcięci od świata – wspomina akcję ratowniczą.

Za te działania otrzymał Krzyż Zasługi za Dzielność, który jest nadawany przez Prezydenta RP za czyny w specjalnie ciężkich warunkach, z wykazaniem wyjątkowej odwagi, z narażeniem życia lub zdrowia (o odznaczonych w tym roku piszemy na stronie 6).

Podczas 33-letniej kariery zawodowej spędził w powietrzu ponad 6750 godzin, w tym około 1500 za sterami śmigłowców policyjnych. Imponująco wygląda także liczba jego startów i lądowań, która w chwili pisania artykułu wynosiła 35 750.

W 2013 r. podczas święta lotnictwa polskiego otrzymał od redakcji „Skrzydlatej Polski” honorowe wyróżnienie za całokształt działalności lotniczej „Błękitne Skrzydła”.

SYN

Karol Chaczko urodził się i wychował w Świdniku, który słynie z fabryki śmigłowców. Od dziecka je często widywał, i często o nich słyszał. Właściwie trudno się dziwić, że zaczął się interesować helikopterami i samolotami.

– Moi wszyscy przyszywani wujkowie to piloci. Oni byli zawsze dla mnie wzorem. Gdy przychodzili do nas do domu, rozmawiało się najczęściej o lotnictwie – wspomina dzieciństwo.

Zaczął latać, gdy miał 16 lat. Swoją przygodę z lotnictwem rozpoczął od szybowców w aeroklubie, na których wylatał w sumie 70 godzin.

– Na początku latało się od 5 do 10 minut, ale człowiek był szczęśliwy. Później zdarzało się, że lot trwał po kilka godzin – wspomina początki pasji.

Na lotnisku kosił trawę, mył szybowce, a gdy było trzeba, pomagał zwozić kolegów, którzy wylądowali w polu. Mówi, że były to jedne

z piękniejszych chwil jego życia. Poznał wspaniałych ludzi, którzy dzisiaj są kapitanami w pasażerskich liniach lotniczych.

Po ukończeniu szkoły średniej rozpoczął studia w Wyższej Szkole Handlowej w Kielcach na kierunku bezpieczeństwo publiczne i ochrona.

– Wyjechałem wtedy do Anglii na staż studencki, żeby podszkolić język oraz zarobić pieniądze na dalsze szkolenie lotnicze – mówi.

Gdy wrócił, zrobił licencję zawodową pilota samolotowego oraz zdał egzamin teoretyczny na licencję pilota liniowego, która uprawnia go do latania zawodowego. Zaczął latać samolotami typu: Cessna 150, Cessna 152, Cessna 172 i PZL M-20 Mewa, a także An-2.

Po studiach pracował w Straży Miejskiej w Świdniku. Po dwóch latach złożył papiery o przyjęcie do Policji.

– W KWP w Lublinie przeszedłem procedurę rekrutacji, ale w tym garnizonie nie zostałem przyjęty, bo nie było naboru. Przyjęcia były tylko w garnizonie stołecznym – opowiada.

W 2009 r. trafił na kurs podstawowy do Szkoły Policji w Słupsku, a później do OPP w Piasecznie. Na przyjęcie do Lotnictwa Policji nie mógł liczyć, bo był niedoświadczonym pilotem samolotowym, który spędził w powietrzu zaledwie 200 godzin.

W OPP jeździł na zabezpieczenia meczów, demonstracji i imprez masowych, a także patrolował ulice. Nie było łatwo, ale wspomina tamten czas z sentymentem, bo miał wspaniałych dowódców i poznał kolegów, z którymi się zaprzyjaźnił.

– W Policji zacząłem pracę od przysłowiowego krawężnika. Dłatego mam ogromny szacunek dla chłopaków służących na ulicy, bo wiem, jak ciężką i odpowiedzialną pełnią służbę – stwierdza st. sierż. Karol Chaczko.

Po roku służby w OPP został przeniesiony do Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu, która potrzebowała pilota, bo pozyskała samolot A-22 Aeroprakt.

– Patrolowałem z powietrza autostrady i rzekę Odrę. Brałem udział w zabezpieczeniu EURO 2012 – wspomina.

Nieustannie pisał raporty, by przeszkolono go do latania śmigłowcami. Napisał któryś z kolei, ale cały czas przychodziły odmowy z powodu pełnej obsady etatowej. Nagle się okazało, że jest miejsce w Zarządzie Lotnictwa Policji GSP KGP w Warszawie. Do tego czasu jego nalot samolotami wynosił 487 godzin.

– To był najszcześniejszy dzień w moim życiu, gdy dowiedziałem się, że z dniem 1 lipca 2012 roku zostaję przeniesiony do ZLP – opowiada.

Pełni obowiązki szefa nadzoru operacyjnego Lotnictwa Policji. Koordynuje policyjne operacje lotnicze w kraju.

– Jeżeli nasz śmigłowiec wylatuje w Polskę, organizuję załogom paliwo, lądowisko, a czasami nocleg. Zajmuję się logistyką – mówi o swoich zadaniach.

Dodatkowo jest operatorem systemu obserwacji lotniczej w śmigłowcu Bell 206. Kamera, którą obsługuje, pozwala widzieć wszystko. Za jej pomocą poszukuje z powietrza m.in. osób zaginionych.

Kiedy powstawał ten tekst, st. sierż. Karol Chaczko odbywał szkolenie teoretyczne na drugiego pilota śmigłowca W-3 Sokół. Uczyl się budowy helikoptera i zasad lotu. Ma nadzieję, że w tym roku rozpocznie praktyczne szkolenie śmigłowcowe.

Jest szczęśliwy, że trafił do ZLP, bo ma szansę się spełnić się zawodowo. Mówi, że złapał Pana Boga za nogi.

Karol Chaczko ma żonę i dwuletnią córeczkę. Zapytany, czy chciałby, żeby jego pociecha w przyszłości latała, odpowiedział, że będzie jej odradzał, bo to ciężki kawałek chleba. Jedno jest pewne, gdy będzie chciała zgłębić tajniki latania, będzie miała się od kogo uczyć. ■

ARTUR KOWALCZYK
zdj. Krzysztof Chrzanowski

Dla Bośni i Hercegowiny

22 stycznia br. w siedzibie Dyrekcji ds. Koordynacji Służb Policji Bośni i Hercegowiny zorganizowano konferencję podsumowującą projekt *Twinning Assistance to the Directorate for coordination of police bodies*. Dwuletnia inicjatywa szkoleniowa z wykorzystaniem funduszy unijnych miała na celu wsparcie zagranicznych partnerów w reformie służb policji. Przedsięwzięcie ze strony polskiej koordynowało Biuro Międzynarodowej Współpracy Policji KGP.



Konferencji przewodniczył specjalny przedstawiciel UE w Bośni i Hercegowinie ambasador Peter Sorensen. Do udziału w spotkaniu zaproszono kierownictwo wszystkich centralnych instytucji bezpieczeństwa publicznego kraju beneficjenta, reprezentantów placówek dyplomatycznych oraz kluczowych unijnych ekspertów zakończonej inicjatywy.

Polską Policję reprezentowali: pełniący obowiązki dyrektora Gabinetu Komendanta Głównego Policji insp. Robert Żółkiewski, ekspert Biura Służby Kryminalnej KGP podinsp. Małgorzata Pawłowicz oraz koordynator projektu Marcin Daniszewski.

Polscy delegaci otrzymali ponadto zaproszenie na spotkanie do Ambasady RP w Sarajewie. Podczas rozmów z ambasadorem Andrzejem Krawczykiem przekazali osobiście swoje uwagi i spostrzeżenia z zakończonego projektu. Ambasador Andrzej Krawczyk zadeklarował gotowość wsparcia kolejnych inicjatyw szkoleniowych Policji w Bośni i Hercegowinie.

Projekt Twinningu realizowano w latach 2012–2014. Liderem przedsięwzięcia była Holenderska Agencja Policji. Obok polskiej Policji w charakterze partnerów – dawców pomocy, wzięły w nim udział także instytucje z Rumunii i Słowenii.

W ramach przedsięwzięcia eksperci polskiej Policji wspierali bośniackich partnerów m.in. w zakresie budo- wy i prawidłowego funkcjonowania infrastruktury IT, systemów i procedur międzynarodowej wymiany danych, współpracy z Europollem oraz analizy kryminalnej.

W ciągu ostatnich 24 miesięcy zorganizowano wiele warsztatów i seminariów w Sarajewie i Mostarze. Beneficjenci w połowie 2012 r. mieli możliwość odwiedzić Polskę.

Przedstawiciele Dyrekcji ds. Koordynacji Służb Policji BiH bardzo wysoko ocenili zaangażowanie i profesjonalizm polskich ekspertów. Współpraca szkoleniowa z partnerami zagranicznymi będzie kontynuowana dzięki wsparciu unijnych instrumentów finansowych TAIEK i Twinning. ■

oprac. Biuro Międzynarodowej Współpracy Policji KGP

Pozyskiwanie, przetwarzanie i przepisy karne

Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych wystąpił 20 grudnia 2013 r. do Komendanta Głównego Policji o zaznajomienie funkcjonariuszy Policji z podstawowymi zagadnieniami dotyczącymi ochrony danych osobowych.

10 stycznia 2014 r. dyrektorzy biur KGP i komendanci wojewódzcy zostali zobowiązani przez nadinsp. Marka Działoszyńskiego, komendanta głównego Policji, do ponownego zapoznania podległych policjantów z przepisami odnoszącymi się do tych kwestii.

Funkcjonariusze, zgodnie z wytycznymi, mieli przypomnieć sobie w szczególności regulacje związane z pozyskiwaniem danych osobowych, a także przepisy karne odnoszące się do ustawy z 29 sierpnia 1997 roku o ochronie danych osobowych.

Policjantom, zgodnie z sugestią GODO, należy przypomnieć, że nie należy kierować do Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych wniosków o udostępnienie danych osobowych, gdyż stosownie do art. 12 ustawy o ochronie danych osobowych udostępnienie takich danych pozostaje poza zakresem kompetencji tego organu.

UPRAWNIENIA POLICJI

Policja ma prawo pozyskiwać dane osobowe na podstawie kilku aktów prawnych. Podstawowe regulacje w tym zakresie wynikają z ustawy o Policji z 6 kwietnia 1990 r., gdzie jest napisane, że formacja ta w celu realizacji ustawowych zadań może korzystać z danych o osobie, w tym również w formie zapisu elektronicznego, uzyskanych przez inne organy, służby i instytucje państwowe w wyniku wykonywania czynności operacyjno-rozpoznawczych oraz przetwarzać je w rozumieniu ustawy z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. z 2002 r. nr 101, poz. 926, z późn. zm.), bez wiedzy i zgody osoby, której dane te dotyczą. Policji pozyskiwanie danych osobowych zapewniają także kodeksy: karny, wykroczeń, postępowania karnego, a także postępowania w sprawach o wykroczenia.

DANE OSOBOWE

Zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych są to wszelkie informacje dotyczące zidentyfikowanej lub możliwej do zidentyfikowania osoby fizycznej.

Są nimi: imię, nazwisko, adres osoby, ale również przypisane jej numery (np. PESEL, NIP, nr dok. tożsamości), a także informacje o cechach: fizycznych (np. wygląd, wzór siatkówki oka), fizjologicznych (np. struktura kodu genetycznego, grupa krwi), ekonomicznych (np. status majątkowy), umysłowych, kulturowych i społecznych.

Danymi osobowymi nie są pojedyncze informacje o dużym stopniu ogólności, np. sama nazwa ulicy i numer domu, w którym mieszka wiele osób, czy wysokość wynagrodzenia. Jednak informacja taka będzie stanowić dane osobowe wówczas, gdy zostanie zestawiona z innymi, dodatkowymi informacjami, np. imieniem i nazwiskiem czy numerem PESEL, które w konsekwencji można odnieść tylko do konkretnej osoby.

W ustawie wyodrębniono szczególną kategorię danych osobowych, które są zwane danymi wrażliwymi. Są to informacje szczególnie chronione, m.in. o: pochodzeniu rasowym i etnicznym, poglądach religijnych, przynależności partyjnej lub związkowej, stanie zdrowia, nałogach, a także życiu seksualnym.

PRZETWARZANIE DANYCH

Zgodnie z art. 7 ust. 2 ustawy o ochronie danych osobowych przetwarzanie danych to jakiegokolwiek operacje wykonywane na danych osobowych od momentu ich pozyskania do usunięcia, takie jak: zbieranie, utrwalanie, przechowywanie, opracowywanie, zmienianie, udostępnianie, usuwanie, a zwłaszcza te, które wykonuje się w systemach informatycznych.

To oznacza, że już samo przechowywanie danych, nawet jeśli podmiot faktycznie z nich nie korzysta, jest także przetwarzaniem.

Zasady przetwarzania danych wyznacza art. 26 ust. 1 ustawy, który ujemnie je w formę podstawowych obowiązków administratora danych (w KGP jest nim Komendant Główny Policji). Z treści tego przepisu wynika, że powinien on dołożyć szczególnej staranności w celu ochrony interesów osób, których dane dotyczą.

GODO

Jest centralnym organem administracji państwowej właściwym w sprawach ochrony danych osobowych. Na czteroletnią kadencję powołuje go, ale także i odwołuje, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej za zgodą Senatu. Do zadań GODO należy w szczególności: kontrola zgodności przetwarzania danych z przepisami o ochronie danych osobowych, wydawanie decyzji administracyjnych i rozpatrywanie skarg w sprawach wykonania przepisów o ochronie danych osobowych, a także prowadzenie rejestru zbiorów danych oraz udzielanie informacji o zarejestrowanych zbiorach (jawny, tzn. dostępny dla każdego, ogólnopolski rejestr zbiorów danych, dostępny również w internecie, zapewnić ma niezbędną wiedzę o podmiotach przetwarzających dane oraz sposobach i warunkach, w jakich się to odbywa).

PRZEPISY KARNE

Są zawarte w rozdziale 8 ustawy o ochronie danych osobowych. Zgodnie z art. 49 ust. 1 ustawy za przetwarzanie danych osobowych w zbiorze, mimo że nie jest ono dopuszczalne albo jest wprawdzie dopuszczalne, ale dokonuje tego osoba, która nie jest uprawniona do takiego postępowania, przewidziana jest: grzywna, kara ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Ustęp 2 tego artykułu zawiera kwalifikowaną postać tego przestępstwa, sankcjonującą niedozwolone przetwarzanie danych wrażliwych, za co grozi kara grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 3.

W art. 51 mowa jest o odpowiedzialności osoby administrującej zbiorem lub zobowiązanej do ochrony danych osobowych: za udostępnienie lub umożliwienie dostępu do danych osobom nieupoważnionym przewidziana jest kara grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do lat 2. Sankcja może być łagodniejsza, gdy sprawca działał nieumyślnie.

Osoba, która administrując danymi, narusza choćby nieumyślnie obowiązek zabezpieczenia ich przed zabraniem przez osobę nieuprawnioną, uszkodzeniem lub zniszczeniem, zgodnie z art. 52 ustawy podlega karze: grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku. ■

ARTUR KOWALCZYK

Strażak mistrzem olimpijskim

15 lutego br. na XXII Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Soczi panczenista Zbigniew Bródka zdobył złoty medal w łyżwiarstwie szybkim na dystansie 1500 m, uzyskując czas 1:45,006. Zbigniew Bródka na co dzień jest zawodowym strażakiem i służy w Jednostce Ratowniczo-Gaśniczej w Łowiczu. Obecnie oddelegowany jest do Centralnej Szkoły PSP w Częstochowie, gdzie kończy kurs aspiirancki. ■

P. Ost.

Czarna Góra



Już po raz szósty na Czarnej Górze odbył się Zimowy Festyn Policyny pod patronatem Komendanta Głównego Policji. Wśród licznych atrakcji przeprowadzono m.in. zjazd narciarski, na starcie którego stanęło ponad 80 zawodników rywalizujących w różnych kategoriach wiekowych. Najmłodszy mogli spotkać się z policyjnym przyjacielem dzieci – Komisarzem Lwem, który też zaprezentował swoje umiejętności, zjeżdżając z nimi na nartach. ■

PAWEŁ PETRYKOWSKI
zdj. Joanna Palys

Arm wrestling mundurowych

W Myszkowie, gdzie w komendzie powiatowej Policji służy jeden z najsilniejszych zawodników na świecie Dariusz Muszczak, zorganizowano Mistrzostwa Policji i Służb Mundurowych w Arm wrestlingingu. Mistrz wystąpił w walkach pokazowych. O tytuł najsilniejszego i najsilniejszej rywalizowało 28 zawodników. Wśród pań najlepsza

„na rękę” była Małgorzata Szewczyk z KMP w Tychach. Wśród mężczyzn w kategorii do 90 kg zwyciężył Piotr Dadan z Ochotniczej Straży Pożarnej w Jaworznie. W kategorii powyżej 90 kg triumfował Jakub Jąbłoński z Jednostki Wojskowej w Tarnowskich Górach. ■



P. Ost.
zdj. KWP w Katowicach/KPP
w Myszkowie

Walka z dopingiem

Komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński i Jerzy Smorawiński przewodniczący Komisji do zwalczania Doping w Sporcie podpisali porozumienie o współpracy, które zakłada ukrócenie handlu i przemytu niedozwolonych środków oraz stosowania niedozwolonych metod w sporcie. Podstawą współpracy będzie szybka wymiana informacji, udział obydwu stron w specjalistycznych szkoleniach i konferencjach oraz działania zmierzające do wprowadzenia skutecznych przepisów prawa zwalczających doping w sporcie. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Kolejny mistrz z Myszkowa

W KPP w Myszkowie oprócz Dariusza Muszczaka służy złoty medalista kolarski. Mł. asp. Adam Dziuk stanął na najwyższym podium podczas XV Ogólnopolskiego Wyścigu w Kolarstwie Przelajowym w Kędzierzynie-Koźlu. Policyjny kolarz triumfował na trudnej trasie w kategorii MASTERS. To już piąte zwycięstwo policyjnego cyklisty w tym roku. Gratulujemy! ■

P. O.

zdj. z archiwum Adama Dziuka



Harmonogram 2014

Z małym opóźnieniem, ale trafił do nas w końcu harmonogram imprez sportowo-rekreacyjnych na ten rok. Publikujemy go na stronach 26–27. W styczniu nie była zaplanowana żadna impreza o charakterze centralnym.

Istotnym novum w tegorocznym zestawieniu jest wyodrębnienie 30 imprez, które odbywać się będą w ramach obchodów 95-lecia powołania Policji Państwowej. Znalazły się wśród nich zarówno zawody sportowe, jak i przedsięwzięcia turystyczne. Może warto pomyśleć w przyszłym roku o stworzeniu trzech odrębnych kalendarzy: imprez typowo sportowych, rajdów turystycznych oraz turniejów specjalistycznych, takich jak „Paramedyk”, „Patrol Roku” czy turniej policji konnej?

Sportowców i amatorów różnych typów rekreacji jest w Policji coraz więcej. Warto ułatwić im dostęp do informacji.

Ciekawym tegorocznym przedsięwzięciem upamiętniającym 95-lecie powołania PP jest I Policyjna Sztafeta Morska. Kilkunastu policyjnych pływaków zamierza pokonać prawie 400 km, płynąc non stop w systemie godzinnych zmian wzdłuż polskiego wybrzeża. Przeciwnikami będą w tym wypadku zmęczenie i zimna woda.

W ramach obchodów 95-lecia powstania PP Gabinet KGP przygotował ponadto: Turniej tenisa stołowego – w marcu, Zawody Pierwszej Pomocy Medycznej (kwiecień), Dzień Dziecka na sportowo (maj), I Turniej Piłki Siatkowej (październik) oraz Zawody w Bowlingu (październik). ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Harmonogram centralnych i



2

Luty

- ✓ VI Policyjny Festyn Zimowy „Czarna Góra 2014” – KPP w Kłodzku
- ✓ Międzynarodowy Turniej Służb Mundurowych w Piłce Nożnej Halowej im. podkom. Andrzeja Struja – Gabinet KGP
- ✓ XV Policyjny Bieg Piastów na dystansie 15 km – KMP w Jeleniej Górze



3

Marzec

- ✓ XV Międzynarodowe Zawody Strzeleckie „Romków” – KWP w Poznaniu
- ✓ Zimowe Mistrzostwa Policji w Pływaniu „Lublin 2014” – KWP w Lublinie
- ✓ I Mistrzostwa Policji w Półmaratonie Ślęzańskim – KWP i KMP we Wrocławiu
- ✓ Mistrzostwa Polski Wydziałów Konwojowych Policji w Piłce Nożnej Halowej „Konwój Cup 2014” – KWP w Poznaniu



Kwiecień

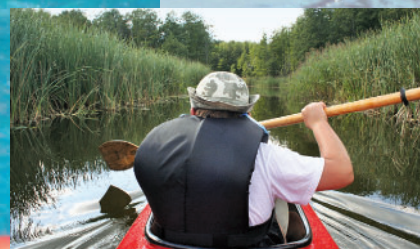
- ✓ XII Mistrzostwa Polski Policji w Biegu Maratońskim „Dębno 2014” – KWP w Szczecinie
- ✓ XIII Indywidualne Mistrzostwa Polski Służb Mundurowych w Szachach – KWP w Opolu
- ✓ Międzynarodowy Turniej w Piłce Nożnej Halowej – KPP w Zgorzelcu



5

Maj

- ✓ Ogólnopolskie Zawody Strzeleckie Służb Mundurowych (odbędą się w trzech edycjach) – Gabinet KGP (I edycja)
- ✓ Ogólnopolskie Zawody Policji w Kolarstwie Przełajowym – KWP w Katowicach
- ✓ Ogólnopolskie Zawody Policjantów „Strongman 2014” – KPP w Kłobucku
- ✓ Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w Piłce Siatkowej – KWP w Katowicach
- ✓ Piłkarski Turniej Otwarcia dla Służb Mundurowych – SP w Pile
- ✓ Mistrzostwa Policji w Strzelaniu – SP w Katowicach
- ✓ Otwarte Mistrzostwa Policji w Biathlonie Policyjnym – WSPol.
- ✓ II Wędkarskie Mistrzostwa Policji – SP w Słupsku



6

Czerwiec

- ✓ VI Ogólnopolski Turniej Klas Policyjnych – SP w Pile
- ✓ XIII Splyw Kajakowy Policjantów – Komisja Turystyki MSW
- ✓ Otwarte Mistrzostwa Jednostek Szkoleniowych Policji w Piłce Nożnej Drużyn 6-osobowych – SP w Pile
- ✓ II Ogólnopolskie Zawody Ratowników Policyjnych z Kwalifikowanej Pierwszej Pomocy – SP w Słupsku
- ✓ Międzynarodowe Mistrzostwa Policji w Siatkówce Plażowej „Turek 2014” – KWP w Poznaniu
- ✓ Międzynarodowy Turniej Drużyn Policji Konnej – KMP w Częstochowie

Imprez sportowo-rekreacyjnych w Policji w roku 2014



7

Lipiec

- ✓ XVII Złot Rowerowy im. gen. Marka Papiły – KWP w Rzeszowie
- ✓ Międzynarodowe Mistrzostwa Policji w Pływaniu Długodystansowym „Kiekrz 2014” – KWP w Poznaniu
- ✓ I Policyjna Sztafeta Morska – Gabinet KGP
- ✓ Międzynarodowy Turniej Piłkarski „Bez Granic” (Niemcy, Litwa, Czechy, Słowacja) – Gabinet KGP



8

Sierpień

- ✓ V Mistrzostwa Polski Policji w Biegu na 10 km – KPP w Górze



9

Wrzesień

- ✓ Ogólnopolskie Zawody Medycyny Taktycznej „Paramedyk 2014” – KWP w Gdańsku
- ✓ JP II Turniej CUP – Gabinet KGP
- ✓ Ogólnopolskie Zawody Strzeleckie Służb Mundurowych (II edycja) – Gabinet KGP
- ✓ Ogólnopolski Rajd Górski Służb Mundurowych – Komisja Turystyki MSW
- ✓ Ogólnopolskie Zawody Strzeleckie Służb Mundurowych – SP w Pile
- ✓ XXI Finał Ogólnopolskich Zawodów Policjantów Prewencji – Turniej Par Patrolowych „Patrol Roku” – SP w Słupsku
- ✓ III Mistrzostwa Polski Policji w MTB – KWP we Wrocławiu
- ✓ Mistrzostwa Policji w Półmaratonie w ramach XXIV Międzynarodowego Półmaratonu Philipsa – SP w Pile



10

Październik

- ✓ Mistrzostwa Policji w Judo – CSP w Legionowie
- ✓ Ogólnopolskie Mistrzostwa Policji w Biegu Przetajowym im. sierż. Grzegorza Załogi – KWP w Katowicach



11

Listopad

- ✓ Otwarte Mistrzostwa Służb Mundurowych MSW w Pływaniu – WSPol.
- ✓ V Otwarte Międzynarodowe Mistrzostwa Jednostek Szkoleniowych Służb Mundurowych w Strzelaniu – SP w Słupsku



12

Grudzień

- ✓ Ogólnopolskie Zawody Strzeleckie Służb Mundurowych (III edycja) – Gabinet KGP
- ✓ XI Halowe Mistrzostwa MSW w Piłce Nożnej „Mielno 2014” – KWP w Szczecinie
- ✓ Ogólnopolski Mikołajkowy Turniej JUJITSU NE WAZA – KWP w Łodzi



Kolorem czerwonym zaznaczono imprezy organizowane z okazji 95-lecia polskiej policji

zdj. Paweł Ostaszewski (6), Andrzej Mitura, Marcin Grąz, KPP w Górze, KPP w Kłodzku, KWP w Poznaniu i z archiwum Andrzeja Kuczyńskiego

Szybciej, lepiej, efektywniej



Rozmowa z mł. insp. dr. Waldemarem Krawczyńskim, dyrektorem Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji

W listopadowym numerze magazynu „Policja 997” zapowiadaliśmy reorganizację pionu kryminalistyki. Co udało się zrobić?

– Od tamtego czasu zmieniło się bardzo dużo. Komendant główny Policji podpisał koncepcję funkcjonowania laboratoriów kryminalistycznych, w której wszystkie zapowiadane zmiany zostały przekazane do realizacji. Poza tym 4 lutego weszło w życie Zarządzenie nr 3 Komendanta Głównego Policji z 17 stycznia 2014 roku w sprawie uprawnień do wydawania opinii oraz wykonywania czynności w policyjnych laboratoriach kryminalistycznych, które jest ważnym elementem reorganizacji.

Podstawowym celem zmian było ujednolicenie kryminalistyki. Można powiedzieć, że plan został wykonany.

– W ostatnich latach każde laboratorium działało trochę na własny rachunek, nie było żadnej spójnej wizji, a technicy byli zupełnie oderwani od całości. 17 laboratoriów mniej lub bardziej współpracujących, CLKP jako odrębny byt i technicy porozrzucani po kraju. Teraz mamy jedną spójną strukturę. Od pierwszego stycznia nad technikami nadzór merytoryczny sprawują laboratoria wojewódzkie i w każdym z nich jest koordynator do spraw techników kryminalistyki. Poza tym wszystkie laboratoria kryminalistyczne muszą współpracować z CLKP, ponieważ to CLKP ma uprawnienia do decydowania o tym, jakie specjalności kryminalistyczne w danym laboratorium mogą się rozwijać, a które powinny być zlikwidowane. I to jest istota procesu regionalizacji i specjalizacji badań. Planujemy zakończyć go w ciągu dwóch lat, do końca 2015 roku.

Co te zmiany oznaczają dla pracowników?

– Regionalizacja i specjalizacja badań wiąże się z przekwalifikowaniem części osób, z tym że część będzie musiała odejść, ale będą i takie miejsca, gdzie trzeba będzie zatrudnić nowych pracowników. W wytycznych kome-

danta jest jasno określone, jakie pracownie i w którym laboratorium będą funkcjonowały po 2015 roku, oraz jakie badania będą tam wykonywane. Mamy dwa lata na dostosowanie się do wytycznych.

Powiedział Pan, że część osób będzie musiała odejść. Zabrzmiło groźnie.

– Osoby, które mają odpowiednią wysługę lat, już w tym roku zapowiedziały, że chcą odejść. Inni dostaną, bądź już dostali, propozycję przekwalifikowania, zgodnie z mapą specjalizacji. Opcją jest też przeniesienie się do miejsca, w którym dana specjalizacja będzie realizowana. Ci, którzy nie skorzystają z żadnej z tych możliwości, będą musieli odejść, ale takich przypadków będzie niewiele. Większym problemem mogą się okazać braki kadrowe, bo dwa lata to krótki okres na wyszkolenie ekspertów.

Jakie były kryteria wyboru specjalizacji dla poszczególnych LK?

– Kryteria były dwa, po pierwsze potrzeby zlecających. Analiza pokazała, że nie wszędzie jest tak, że potrzeby przewyższają możliwości. Przykładem jest traseologia, gdzie duża liczba pracowników obsługiwała niewielką liczbę zleceń o powołaniu biegłego. Podobnie było z kosztowną osmologią. W obu tych przypadkach racjonalne działanie nakazywało ograniczyć liczbę placówek obsługujących te specjalności. Te, które pozostały, wykonują bez kolejek wszystkie wpływające do Policji zlecenia. Drugim kryterium było aktualne wyposażenie laboratoriów i kadra. To dotyczy np. badań chemicznych, gdzie wysoki poziom ekspertyz jest zależny od wysokiej klasy sprzętu.

Nadzór nad zakupami miał przejść z komend wojewódzkich na CLKP.

– To już się stało. Wszystkie KWP zmieniły swoje regulaminy tak, że teraz zakup wyposażenia na rzecz LK wymaga *pozytywnej* opinii CLKP. I słowo *pozytywnej* jest tu kluczowe, bo do tej pory wymóg uzyskania opinii istniał tylko na papierze. Takie rozwiązanie pozwala też obniżyć koszty. Przykładem niech będą badania DNA. Dotąd Policja więcej wydawała na badania zlecane na zewnątrz niż jej brakowało na zakup odczynników do tych badań. A więc mieliśmy sytuację, że są eksperci, jest sprzęt, ale nie ma pieniędzy na odczynniki, a w tym samym czasie z innej kieszeni, ale też kieszeni Policji, wyjmuje się pieniądze i płaci laboratorium zewnętrznym za wykonanie badań. W ubiegłym roku ogłosiliśmy wspólny przetarg dla wszystkich pracowników biologicznych na odczynniki. Dodatkową korzyścią jest to, że dostawa obejmuje okres trzyletni. Kończymy więc ze zlecaniem tych badań na zewnątrz, a dziesięć pracowników biologicznych, które mamy, na bieżąco obsługuje zlecenia. Zresztą założenie niezlecania badań na zewnątrz dotyczy wszystkich dziedzin, nie tylko biologii.

Jakie kryteria muszą spełniać laboratoria?

– Najważniejsi są ludzie i sprzęt. Jeśli pracownia ma funkcjonować po 2015 r., to w danej dziedzinie musi mieć co najmniej dwóch biegłych. Niedopuszczalne jest z punktu widzenia jakości badań, że uprawnienia do wydawania i podpisywania ekspertyzy ma tylko jedna osoba. Musi być

druga, która w razie potrzeby taką ekspertyzę zweryfikuje. Wprowadziliśmy zalecenie, że jeśli jeden ekspert sporządza ekspertyzę, to drugi musi ją przeczytać.

Obok zapewnienia spójności, ujednolicenia kryminalistyki, drugim ważnym elementem było podniesienie efektywności. Udało się?

– Pojawiały się narzekania na przewlekłość, że długo się czeka na opinię. Pomijając już to, czy te zarzuty były uzasadnione, czy nie, dołożyliśmy wszelkich starań, żeby podnieść efektywność i skrócić czas oczekiwania. Powołaliśmy zespoły, które w każdej dziedzinie kryminalistyki opracowały wytyczne do badań. Mówiąc w dużym skrócie, wytyczne te mówią nie tylko, jak należy przeprowadzać badanie, ale także, jak długo takie badanie może trwać. Wytyczne wdrożyliśmy 1 grudnia 2013 roku i już dziś widać wyraźnie, że skrócił się czas oczekiwania na ekspertyzę. W niektórych dziedzinach, np. w badaniu dokumentów, wydajność wzrosła trzykrotnie. Monitorujemy również czas oczekiwania klienta na opinię. W wielu dziedzinach ekspertyzy wykonywane są na bieżąco, czyli w ciągu miesiąca. Tam, gdzie były największe zaległości, a więc w badaniach komputerowych i w dokumentach, udało się zmniejszyć czas oczekiwania z trzech lat do pół roku.

Co te wszystkie zmiany oznaczają w kontekście IV priorytetu Komendanta Głównego Policji nakazującego zapewnić optymalne warunki pełnienia służby bądź pracy policjantom i pracownikom Policji w celu doskonalenia jakości wykonywanych przez nich zadań?

– Cała reorganizacja służy doskonaleniu jakości wykonywanych zadań, ale na warunki pracy duży wpływ ma również fakt, że udało się w zeszłym roku – co warto podkreślić – przeznaczyć na kryminalistykę pieniądze, które miały być na nią przeznaczone. Wcześniej różnie z tym bywało. Ponadto pod koniec roku z rezerwy celowej wyróżniające się laboratoria kryminalistyczne dostały środki na zakup sprzętu. Dla pracujących w laboratoriach ważne są również zmiany, jakie wprowadza zarządzenie nr 3. Jedną z nich jest skrócenie czasu szkolenia z trzech lat do dwóch lub półtora roku. Urealniliśmy też kwestię praktyk dla ekspertów, zakładając, że podstawą ich zaliczenia nie będzie oddelegowanie na określony czas do komórki techników, ale uczestnictwo w określonej liczbie oględzin.

Dla ekspertów, czyli dla biegłych?

– Tak. Wspomniane zarządzenie zmienia terminologię i nie będzie już ekspertów kryminalistyki tylko biegli policyjnych laboratoriów kryminalistycznych. To uporządkowanie skończy z zamieszaniem, jakie czasami pojawiało się w trakcie postępowań sądowych, kiedy sąd powoływał reprezentującego laboratorium biegłego, a na rozprawę stawiał się ekspert, czyli ktoś w ogóle w kodeksie postępowania karnego niewystępujący.

Oprócz biegłych pojawili się też specjaliści.

– Tak. O ile zmiana z eksperta na biegłego, choć porządkuje pewne sprawy, jest jednak formalna, o tyle pojawienie się certyfikowanych specjalistów jest zmianą praktyczną. To są ludzie, którzy wykonują badania, ale

**Jeśli
pracownia ma
funkcjonować
po 2015 r.,
to w danej
dziedzinie
musi mieć
co najmniej
dwóch biegłych.**

nie wydają opinii. Na przykład przepisują wynik badania z urządzenia do formularza, jak przy badaniu zawartości alkoholu we krwi. Nie ma tu elementu oceny. Podobny mechanizm odwzorowania zachodzi przy sporządzaniu portretu pamięciowego czy kopiowaniu dysków komputerowych. Do takiej pracy nie są potrzebne uprawnienia biegłego czy wyższe wykształcenie, a było tak, że te techniczne, co nie zawsze oznacza łatwe czynności, zajmowały czas biegłym i zmuszały ich do wydawania opinii ze wszystkimi tego konsekwencjami.

W styczniowym wydaniu opublikowaliśmy list technika, który skarży się na złą organizację pracy, wskutek czego on i koledzy mają więcej godzin dyżurów domowych niż godzin pracy.

– Chcemy, żeby działający na szczeblu wojewódzkim koordynatorzy nadzorujący pracę techników zajmowali się organizacją szkoleń dla techników, dbali o odpowiednie wyposażenie, a także, żeby włączyli się w organizację pracy, by takie sytuacje, jak opisywana w liście, charakterystyczne dla małych jednostek, nie miały miejsca. Dobrym rozwiązaniem, które już się pojawia, jest tworzenie ponadpowiatowego ogniw techniki kryminalistycznej, w ramach którego mogą funkcjonować np. trzy powiaty, co oznacza, że zamiast dwóch dyżurujących na przemian techników będzie ich sześciu.

A co z siedzibą centrali? Od lat słychać głosy, że lokalizacja jest największą bolączką CLKP.

– To prawda. CLKP jest w trzech miejscach, a w budynku przy Al. Ujazdowskich nie mamy już żadnych możliwości rozwoju. Wszystkie pomieszczenia są wykorzystane maksymalnie, a z racji tego, że budynek jest na liście zabytków, za każdym razem, gdy trzeba coś zrobić, wymagana jest zgoda konserwatora. Prosta wymiana drzwi trwała latami i kosztowała kilkadziesiąt tysięcy złotych. Dlatego bardzo liczymy, że uda nam się dostać środki na budowę nowego laboratorium, by wszystko było w jednym miejscu. Taka budowa to około 100 mln zł z projektami, ze wszystkim.

W tym roku miną trzy lata odkąd CLKP zyskało nową formę organizacyjną i jako instytut badawczy stało się samodzielną jednostką organizacyjną Policji.

– W związku z tym za chwilę będziemy musieli poddać się tzw. parametryzacji, czyli ocenie parametrycznej w stosunku do innych instytutów. I to niestety spędza mi sen z powiek. Kiedy zostaliśmy powołani, zaliczono nas do nauk społecznych, a my się mamy nijak do tej dziedziny nauk. Dlatego w ramach Rady Naukowo-Technicznej, która działa przy Ministrze Spraw Wewnętrznych, wymyśliliśmy, żeby stworzyć nową dyscyplinę naukową – inżynierię bezpieczeństwa. Nazwa pasuje do tego, co robimy i łatwo byłoby nam się wpasować w takie kryteria. Gdy to się uda, będę spokojnie patrzył na ocenę naszego instytutu. Bo na dzisiaj porównywanie nas z instytutem psychiatrii i neurologii to jest absurd.

Dziękujemy za rozmowę. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA I KLAUDIUSZ KRYCZKA
zdj. Andrzej Mitura

Sopocka wystawa

Przedwojenna Policja Państwowa, mimo krótkiego stażu i kadr o małym jeszcze doświadczeniu, dosyć szybko nadrabiała opóźnienia spowodowane latami zaborów. Polityka otwartych drzwi, kontakty międzynarodowe, praktyki szkoleniowe odbywane przez naszych oficerów w policyjnych formacjach Niemiec, Austrii, Francji czy Anglii zaowocowały sukcesami w rodzimej kryminalistyce i technice kryminalnej.

Dowodem na to, że w połowie lat dwudziestych przestaliśmy być kopciuszkami w dziedzinie walki z przestępczością kryminalną i polityczną, były m.in. wizyty zagranicznych delegacji policyjnych w naszym kraju, a także zaproszenia kierowane na ręce komendanta głównego PP do udziału przedstawicieli polskiej policji w międzynarodowych sympozjach naukowych, pracach w stowarzyszeniach policyjnych, a także do współorganizowania wystaw poświęconych osiągnięciom nauki i techniki policyjnej.

SOPOT, LIPIEC 1924

Wydarzeniem na skalę europejską była międzynarodowa wystawa poświęcona zagadnieniom kryminalistycznym, zorganizowana w ratuszu miejskim w Sopocie w dniach 10–13 lipca 1924 r. Z jej inicjatywą wystąpiła policja gdańska, zapraszając do udziału formacje policyjne Polski i Niemiec.

Urzędowego otwarcia wystawy dokonał prezydent Senatu gdańskiego dr Sahm – donosiła „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” piórem swojego sekretarza redakcji Stanisława Przyjemskiego, który był

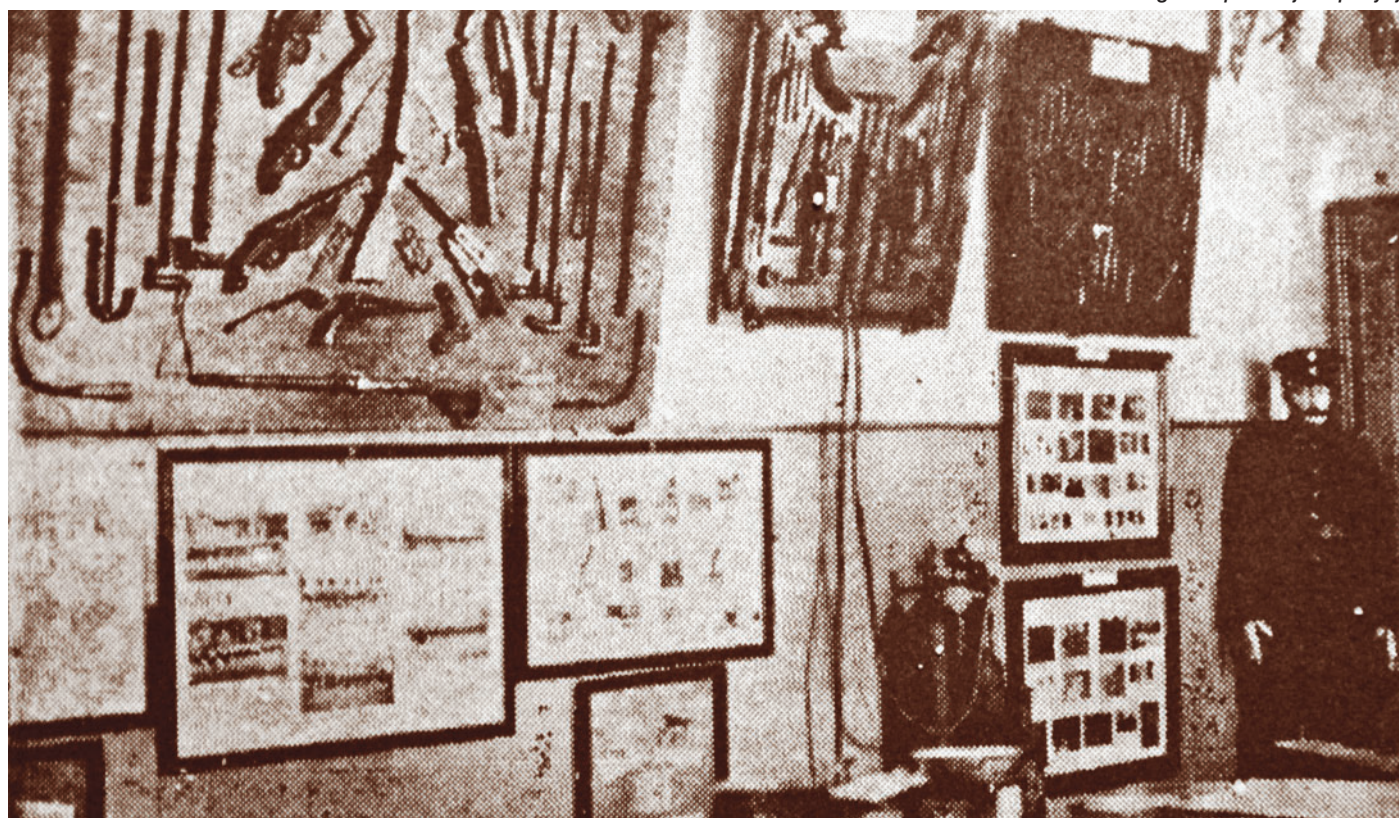
jednocześnie członkiem delegacji polskiej. – *Na uroczystość, oprócz wielu fachowców policyjnych z szeregu państw i licznej publiczności, przybyli: Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, przedstawiciel polskiego Komisarzatu Generalnego i konsulowie państw obcych. W powitalnym przemówieniu prezydent policji gdańskiej Froboess zaznaczył, że policja gdańska pragnie współpracować z policjami dwóch wielkich państw sąsiednich – Niemiec i Polski. Dlatego urządzając tę wystawę, zwróciła się do tych właśnie państw o współudział, którego jej nie odmówiono.*

Policję polską reprezentowali m.in.: insp. Henryk Sadłowski – naczelnik Centrali Kryminalnej KG PP, insp. Tadeusz Tomanowski – komendant PP Okręgu I Warszawskiego, insp. Rudolf Wizimirski – komendant PP Okręgu XII Pomorskiego oraz podinsp. Maurycy Sonenberg – naczelnik Urzędu Śledczego PP m.st. Warszawy. W skład delegacji Schupo (policji niemieckiej) wchodził m.in.: dr Jan Schneickett, dr Boehme, kom. Geissel, lekarz sądowy – dr Moll. Z Austrii przyjechał dyrektor policji wiedeńskiej dr Schultz. Byli też goście z Estonii, Węgier, Holandii, a nawet z odległej Japonii.

Sopocką wystawę podzielono na dwie części: ściśle policyjną, odnoszącą się do zagadnień kryminalistycznych i techniki kryminalnej, oraz przemysłową, prezentującą sprzęt i urządzenia wykorzystywane w walce z przestępczością i zapobiegające jej.



Oficjalny plakat sopockiej wystawy



Fragment polskiej ekspozycji

Dział polski przedstawiał się bardzo poważnie – pisała „GAiPP”. – Zdaniem wielu fachowców nie tylko nie ustępował ekspozatom policji niemieckiej, ale przewyższał je, odznaczając się dodatnio doborem ekspozatów, ich opracowaniem i ułożeniem (...). Sciany zajęły tablice z wykresami statystycznymi przestępczości, fotografiami z ćwiczeń oraz z interwencji policyjnych, z fałszywymi banknotami, instrumentami kasiarskimi i złodziejskimi, bronią bandycką i sprzętem włamywaczy. Jedną z tablic zawierała materiały fotograficzne dotyczące trzech zbrodni: skolimowskiej, Pariserberga i Paśnika, przezwanego „polskim Landru”. Powszechną uwagę zwracały też drewniane modele posterunku policji, szkoły policyjnej i kojca dla psów, a także ekspozaty kryminalistyczne oraz kompletne umundurowanie niższego i wyższego funkcjonariusza PP.

Co ważne, tylko polski dział był umiejętnie udekorowany barwami narodowymi i wielkim orłem jagiellońskim. Ten wystrój był dziełem st. przod. Surawicza. Niestety, nic bliższego o nim nie wiemy.

EKSPOZYCJA NIEMIECKA

Dział niemiecki sopockiej wystawy przygotowały policje z Berlina, Królewca, Monachium, Stuttgartu i Gdańska. Do ciekawszych ekspozatów przywiezionych z Berlina należały m.in.: fałszywe niemieckie banknoty i klisze do ich druku, cztery laski-karabiny oraz „sprzęt” przemysłowy: pusta baryłka do szmuglu i wydrążony bochenek chleba. Królewiec zaprezentował kolekcję fotograficzną 25 typów ras ludzkich z różnych kontynentów, wzory fałszywych paszportów i anonimowych listów. Policja monachijska przywiozła ze sobą nowe folie daktyloskopijne pomysłu kom. Rubnera, aparat do powiększania na ekranie zdjęć daktyloskopijnych oraz uniwersalny aparat fotograficzny dla ekip śledczych.

Ze Stuttgartu, stolicy odległej Badenii-Wirtembergii, przywieziono m.in. zdjęcia mercedesa przystosowanego do potrzeb policji kryminalnej, album z fotografiami miejsc przestępstw oraz kilka tablic z danymi statystycznymi. Policja gdańska zaprezentowała dwie rozprute kasy bankowe, instrumenty kasiarskie, narzędzia złodziejskie, fałszywe banknoty oraz sprzęt pomocniczy używany przez oszustów karcianych.

Bogato prezentował się pawilon techniczny, w którym wystawił swój asortyment firmy niemieckie i gdańskie, m.in. zakłady Siemens i Halske z Berlina, produkujące policyjne stacje alarmowe. Najwięcej jednak ekspozatów – pisała „GAiPP” – stanowiły różne wynalazki zabezpieczające mieszkania, magazyny i sklepy od włamań jak: klucze różnych systemów, kasy ogniotrwałe, kasetki zaopatrzone w mechanizm alarmowy, specjalne druty elektryczne przechodzące koło drzwi i okien mieszkania, które przy dotknięciu lub przecięciu, załężnie od systemu, wywołują dzwonięcie albo przeraźliwe okrzyki fonografu, wzywające policję.

Sopockiej wystawie towarzyszyła konferencja naukowa związana z tematem wystawy oraz pokazy praktyczne. Wśród prelegentów wystąpił insp. Maurycy Sonenberg, przedstawiciel polskiej policji, który przedstawił referat pt. Międzynarodowy pościg, dotyczący współpracy policji europejskich w zwalczaniu przestępczości (skrót referatu zamieszczamy obok). Z dużym zainteresowaniem obejrzano prezentacje niemieckich nowinek technicznych, wykorzystywanych już przez tamtejszą policję. Pod kierunkiem nadkom. Pokrzywnitzky'ego z policji gdańskiej urządzono próbne strzelanie z rewolwerów do ochronnego pancerza policyjnego firmy Schaumann, pokazano nową przestępczą metodę rozpruwania kas pancernych za pomocą acetyleny oraz tresurę psów policyjnych. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „GAiPP”

Międzynarodowy pościg

W końcu zeszłego wieku przestępcy kryminalni nie mieli jeszcze do swojej dyspozycji najnowszych wynalazków w dziedzinie techniki, które spowodowały nie tylko postęp ogólnej nauki, lecz natychmiast zostały wykorzystane przez przestępców do ich praktycznych celów. Mam na myśli pociągi-ekspresy, automobile, samoloty, aparaty do wypalania kas itp. Wynalazki te służą przestępcom nie tylko do ucieczki i wykrywania się z rąk sprawiedliwości, lecz nawet do wykonywania przestępstw (...).

Ze swej strony policje całego świata, mimo swej woli i pomimo ogromnego nakładu pracy, w dziedzinie techniki niezmiernie powolnie nadążają za przestępcą (...), pozostały nawet znacznie w tyle (...). Jako charakterystyczny przykład nadmienię tylko, że w Europie można wyliczyć na palcach urzędy kryminalnej policji, które dysponują taką konieczną drobnostką, jak automobil.

(...) Mam do zanotowania jeszcze jedną przewagę przestępcy nad policjantem. Przestępca, chcąc przenieść teren swoich operacji do innego kraju lub uniknąć karzącej ręki sprawiedliwości, przenosi się w przeciagu kilku godzin do innego państwa bez żadnych specjalnych trudności, korzystając albo z zielonej granicy, albo z fałszywych dokumentów (...). Inaczej rzecz się przedstawia z policjantem. Ten przy pościgu staje przed granicą paszportową i celną, która wstrzymuje go na wiele godzin, nie mówiąc już o tym, że do chwili przyjazdu sam fakt załatwienia formalności paszportowych i wizowych zajmuje bardzo dużo czasu (...). Granice celna i paszportowa, które stanowią przeszkodę dla policjanta, są zbawieniem dla przestępcy.

(...) A przecież przestępca kryminalny jest szkodnikiem nie tylko jednego państwa (...). Jest rzeczą konieczną, aby wszystkie policje kulturalnych państw świata stanowiły jedną wielką rodzinę, celem wzajemnego wspierania się i pomagania sobie w walce z przestępczością.

(...) Jakież zmiany i jakie innowacje należałoby wprowadzić, aby umożliwić policji skuteczny pościg? (...) Odpowiadam przyjętymi przez Komisję Kongresu Policyjnego w Wiedniu (3 IX 1923 r. – przyp. J. Pac.) uchwałami: stworzenie międzynarodowego pisma pościgowego, międzynarodowego biura identyfikacji na odległość oraz odrzucenie wszelkich granic celnych i paszportowych dla policji.

(...) Jako międzynarodowe pismo pościgowe przyjęty został wychodzący w Wiedniu policyjny organ „Oeffentliche Sicherheit” (...). Biuro identyfikacji na odległość zostało już założone w Kopenhadze przez insp. Hakona Jorgensena i byłoby pożądane, aby wszystkie państwa zgłosiły do niego akces przez posyłanie odbitek fotograficznych i odcisków daktyloskopijnych wszystkich przestępców o międzynarodowym znaczeniu.

(...) Ostatni punkt i to najważniejszy muszę rozpocząć i zakończyć okrzykiem wielkiej wagi i siły, okrzykiem, który wyrwa się z piersi każdego policjanta: „Precz z granicą paszportową i celną dla policji!” ■

Skrót referatu insp. M. Sonenberga, naczelnika Urzędu Śledczego m.st. Warszawy na wystawę policyjną w Gdańsku-Sopocie



– Po zdarzeniu w Lidzbarku Warmińskim wzrosła w tym rejonie liczba skarg na przekroczenie uprawnień przez policjantów. Nie sądzę, żeby policjanci dopuszczali się tego częściej niż poprzednio, raczej stali się łatwiejszym niż dotąd obiektem pomówień. Znane mi są nawet przypadki, że policjanta wypisującego mandat straszono złożeniem skargi, żeby zmusić go do odstąpienia od czynności – mówił podczas lutowej narady pełnomocnik komendanta wojewódzkiego Policji w Olsztynie ds. ochrony praw człowieka podkom. Sebastian Kajczyński.

Szanować każdego

WLidzbarku Warmińskim doszło do pobicia dwóch zatrzymanych w tamtejszej komendzie Policji, w środku dnia, a nikt niczego nie słyszał i nie widział. Ta sprawa to z jednej strony przykład zmyślenia, a z drugiej – przykład błędów, jakie można popełnić przy wyjaśnianiu zdarzenia.

GDY POLICJANT STOSUJE PRZEMOC

– Przełożeni i odpowiednie służby powinni reagować natychmiast, gdy tylko uzyskają informację o takim fakcie – mówi podkom. Sebastian Kajczyński. – W sprawie lidzbarskiej przystąpiono do wyjaśniania dopiero po kilku miesiącach. Nic dziwnego, że prokuratura nie mogła znaleźć dowodów.

Pełnomocnik komendanta wojewódzkiego ds. ochrony praw człowieka z Olsztyna i pełnomocnik komendanta głównego zorganizowali szkolenie dla lidzbarskich policjantów na temat przemocy i dyskryminacji.

– Na przykładzie tej sprawy uczymy teraz, jakich błędów nie wolno popełniać – mówi pełnomocnik ds. ochrony praw człowieka komendanta głównego Policji insp. Krzysztof Łaskiewicz. – Chodzi o to, żebyśmy wszyscy: pełnomocnicy, przełożeni i nauczyciele w szkołach policyjnych wciąż i wciąż powtarzali policjantom, że od chwili podjęcia interwencji albo czynności procesowych spoczywa na nich bezwzględna odpowiedzialność za życie i zdrowie osób, wobec których je prowadzą.

Niemal każdy z pełnomocników miał na swoim terenie do czynienia z jakąś sprawą, która rozgrzała media i postawiła na nogi organizacje zajmujące się ochroną praw człowieka. W ubiegłym roku oskarżenia o pobicie padły np. w Gdańsku Wrzeszczu, Siedlcach czy Skaryszewie k. Radomia. Policyjni pełnomocnicy monitorowali je i informowali o nich Rzecznika Praw Obywatelskich. Wiedzą, że każdy przypadek użycia przemocy przez policjantów przynosi szkody wizerunkowi Policji jako całej formacji, utratę zaufania do policjantów na danym terenie i pogorszenie atmosfery w jednostce.

ZACZNIJMY OD SIEBIE

Kilkanaście lat temu problem praw człowieka w Policji podejmowany był raczej okazjonalnie. Pojawiał się przy okazji niektórych skarg obywateli na policjantów i znikał wraz z załatwieniem kolejnego przypadku. Jednak przez lata, kiedy społeczeństwo staowało się coraz bardziej różnorodne pod względem kultury, wyznania, koloru

skóry, preferencji seksualnych itd., itd., okazało się, że przestrzeganie prawa człowieka to coś znacznie więcej niż tylko nienaruszanie czyjejś nietykalności cielesnej. Coraz częściej dochodziło do przestępstw z nienawiści i na tle rasowym, a policjanci na co dzień spotykali się ze zjawiskiem wielokulturowości i związanymi z tym problemami. Niezbędne stało się wypełnienie zapisu art. 14 ust. 3 ustawy o Policji o obowiązku „respektowania godności ludzkiej oraz przestrzegania i ochrony praw człowieka” znacznie głębszą treścią, którą przynosiło życie.

Wciąż trzeba przypominać nie tylko o tym, że niedopuszczalne jest stosowanie przemocy, także o tym, że niedopuszczalne są nietolerancja, nienawiść i dyskryminacja.

W 2004 roku Komendant Główny Policji powołał pełnomocnika ds. ochrony praw człowieka. W komendach wojewódzkich funkcje te pełniły początkowo oddelegowane osoby, z czasem również stworzono etaty pełnomocników. Dzisiaj w całej Policji działa 23 pełnomocników ds. ochrony praw człowieka (17 w komendach wojewódzkich, jeden w Komendzie Głównej Policji i, nadal nieetatowi, w 5 szkołach policyjnych).

W codziennej praktyce ich praca to nieustanne przebijanie się do świadomości policjantów ze sprawami niby oczywistymi, a o których jednak wciąż trzeba przypominać. Nie tylko o tym, że niedopuszczalne jest stosowanie przemocy. Także o tym, że niedopuszczalne są nietolerancja, nienawiść i dyskryminacja.

PRZECIWKO NIENAWIŚCI I DISKRYMINACJI

Pełnomocnicy ds. ochrony praw człowieka współpracują z organizacjami pozarządowymi zajmującymi się przeciwdziałaniem dyskryminacji na tle rasowym i instytucjami zajmującymi się ochroną praw człowieka, utrzymują kontakt z przedstawicielami mniejszości narodowych i etnicznych, monitorują zgłoszenia i sposób prowadzenia postępowań w sprawach, w których istnieje podejrzenie działania sprawcy z motywów rasistowskich, ksenofobicznych bądź wrogości czy niechęci do danej grupy społecznej.

W 2013 roku Komenda Główna Policji wydała poradnik dla policjantów zatytułowany „Po pierwsze człowiek. Działania antydyskryminacyjne w jednostkach Policji”. Poradnik mówi o dyskryminacji, uprzedzeniach i stereotypach w przystępny sposób i pokazuje, jak w takich sprawach powinien zachować się policjant. Publikacja powstała z inicjatywy i pod kierunkiem insp. Krzysztofa Łaskiewicza i jest wspólną pracą policyjnych pełnomocników ds. ochrony praw człowieka. Pomocy i wsparcia przy realizacji podręcznika udzielili Rzecznik Praw Obywatelskich i Pełnomocnik Rządu ds. Równego Traktowania, a także fundacje i stowarzyszenia działające na rzecz tolerancji i równości.

POZNAĆ I ZROZUMIEĆ INNYCH

Żeby wobec innych zachować się właściwie, trzeba ich rozumieć, żeby rozumieć, trzeba wiedzieć. Rolą pełnomocników jest uczenie policjantów, co to jest wielokulturowość. Bo skąd policjant ma wiedzieć na przykład, że przyjmując depozyt od osadzonego w izbie zatrzymań muzułmanina, nie powinien dotykać Koranu, żeby nie urazić jego uczuć religijnych?

W CSP w Legionowie z tematyki praw człowieka przeszkolono około 5 tys. policjantów. Problematyka była różnorodna, od sposobu legitymowania osób transseksualnych przez kulturę Afryki czy religię islamu, po przemoc stadionową.

Pełnomocnicy szukają różnych form prowadzenia działalności. W wielu jednostkach, np. w Szkole Policji w Słupsku, w CSP w Legionowie, w KWP w Bydgoszczy, tamtejsze pełnomocniczki prowadzą m.in. „Żywą bibliotekę”, w ramach której słuchacze szkoły spotykają się z ludźmi reprezentującymi różne poglądy, religie i orientacje seksualne.

– Zapraszamy różnych ludzi narażonych na nierówne traktowanie, nie tylko z powodu ich wiary, jak muzułmanów, ale także nosicieli HIV, gejów, lesbijki czy na-

Żeby wobec innych zachować się właściwie, trzeba ich rozumieć, żeby rozumieć, trzeba wiedzieć. Rolą pełnomocników jest uczenie policjantów, co to jest wielokulturowość.

wet byłych więźniów – mówi pełnomocniczka komendanta wojewódzkiego w Bydgoszczy podkom. Anna Zwiefka.

– Chodzi o to, żeby policjanci zapoznali się z ich problemami, ale też o to, żeby te osoby odpowiedziały, jakie są ich oczekiwania wobec Policji w kwestii zwalczania przestępstw z nienawiści. To jest też okazja, żeby pokazać, że Policja robi w tym zakresie wcale niemało – mówi mł. insp. Gerard Bah z Kielc.

Tematyka spotkań, szkoleń, warsztatów jest dostosowywana do specyficznych problemów regionu. Wycieczki Żydów odwiedzających obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau to dla funkcjonariuszy małopolskich częsty kontakt ze społecznością żydowską, ale też problem z przejawami antysemityzmu. Krakowski pełnomocnik podinsp. Paweł Karnas zorganizował wspól-



Strona z kalendarza propagującego idee kampanii „Inni nie gorsi”

nie z Centrum Żydów szkolenie dla policjantów pt. „Zrozumieć zło”, którego idea opierała się na odniesieniach do Holocaustu. We Wrocławiu, gdzie żyje duże skupisko Romów, z inicjatywy podinsp. Barbary Lorenc-Żelisko policjanci zapoznani zostali z kulturą i problemami społeczności romskiej i zobowiązani do częstego odwiedzania ich koczowisk nie w celu kontroli, a raczej pomocy i ochrony przed aktami nietolerancji i przemocy.

NIE TYLKO DLA POLICJANTÓW

– Tolerancji dla wszelkiej inności trzeba uczyć od dziecka – mówi. mł. insp. Gerard Bah z Kielc. – Dlatego prowadzimy spotkania i pogadanki dla dzieci i młodzieży w szkołach podstawowych i gimnazjach.

– W warsztatach na temat równości i tolerancji, które zorganizowaliśmy wspólnie z pełnomocnikiem wojewody opolskiego, uczestniczyło już około 300 uczniów z kilkunastu szkół i warsztaty te będziemy prowadzić nadal – mówi kom. Mirosława Korejba z Opola.

Z inicjatywy Gerarda Baha w ramach prowadzonej od października 2013 roku kampanii antydyskryminacyjnej „Inni nie gorsi” Świętokrzyski Urząd Wojewódzki wydał na rok 2014 kalendarz, który za pomocą fotografii i haseł propaguje idee kampanii przeciwko nienawiści (na zdj.).

W 10. rocznicę powołania, pełnomocnicy komendantów ds. ochrony praw człowieka stworzyli niedawno Policyjną Platformę Przeciwko Nienawiści, którą patronatem objęli Rzecznik Praw Obywatelskich i Komendant Główny Policji. ■

ELŻBIETA SITEK

ilustracje z kalendarza ŚUW w Kielcach

Zachowaj odstęp dwóch dystansów

Do wykroczeń nagminnie popełnianych przez kierowców należy nie tylko przekraczanie dozwolonych prędkości, ale również jazda bez zachowania odpowiednio bezpiecznego dystansu do poprzedzającego pojazdu. Czym takie „siedzenie na zderzaku” przy gwałtownym hamowaniu może się zakończyć, nietrudno się domyślić.

Najczęściej w takiej sytuacji wina leży po stronie kierujących, którym niekiedy brakuje wyobraźni, doświadczenia czy umiejętności przewidywania tzw. sytuacji kolizyjnych. Ale mogą też wystąpić czynniki obiektywne, jak np.: prowadzone roboty drogowe, stan nawierzchni, a także zmieniające się nagle warunki atmosferyczne.

ODSTĘP PO ANGIELSKU

Funkcjonariusze Wydziału Ruchu Drogowego KWP w Katowicach, analizujący to zagadnienie, za najbardziej interesujące uznali rozwiązanie angielskiej Traffic Police, określane tam jako „Keep apart two chevrons” (w dowolnym tłumaczeniu: „Zachowaj odstęp dwóch dystansów”).

Najkrócej rzecz ujmując, polega ono na wymalowaniu na pasach wyznaczonych dróg krajowych i wojewódzkich charakterystycznych znaków poziomych, przypo-

dystansie, jaki powinien zachować, jadąc za kimś, uzupełniają znaki pionowe (informacyjne), ustawione na poboczu dróg.



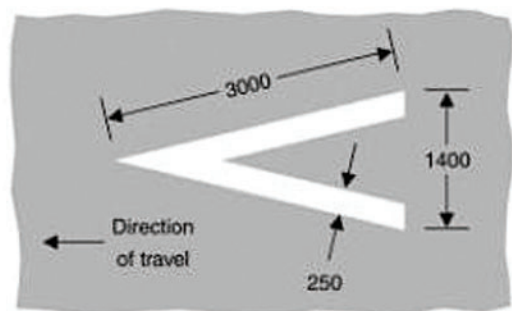
Znak pionowy chevronu

Według badań prowadzonych w Wielkiej Brytanii przez **National Motorway Month Group**, przed wprowadzeniem oznakowania regulującego ruch, na **15 000** przejeżdżających pojazdów na wybranym odcinku drogi aż **70 procent** z nich poruszało się zbyt blisko względem poprzedzającego. Z kolejnych badań, wykonanych przez **Transport Research Laboratory**, wynika, że na tym samym obszarze drogi, po zastosowaniu rozwiązania w postaci dystansów (chevronów), liczba zdarzeń wynikających z niezachowania bezpiecznego odstępu spadła o **56 procent**.

Zgodnie z założeniem odstęp między pojazdami powinien zagwarantować kierowcy skuteczne zatrzymanie auta w sytuacji awaryjnej i uniknięcie zderzenia. Za nieprzestrzeganie ustalonych reguł kierowcy grozi wysoki mandat.

W POLSKICH REALIACH

W naszym ustawodawstwie odstępy na drodze między jadącymi pojazdami nie są ściśle określone. Jedynie o prędkości i hamowaniu informuje ogólnie art. 19 usta-



Znak poziomy chevronu

minających obraz dużej, tyle że odwróconej rzymskiej litery „V”, skierowanej ostrym końcem w kierunku jazdy (długość jej ramienia wynosi 3 m, odstęp między symbolami – ok. 40 m). Oznakowanie to, mające na celu ostrzeżenie kierowcy o



Wielka Brytania. Przykład drogi, na której zastosowano odstęp dwóch dystansów. Znaki poziome obejmują tylko dwa wolniejsze pasy ruchu (z nich odbywa się zjazd z autostrady). Zastosowanie chevronów na wszystkich pasach wykluczyłoby możliwość wyprzedzania pojazdów

wy z 20 czerwca 1997 r. Prawo o ruchu drogowym (tekst jednolity z 2012 r., poz. 1137, z późn. zm.):

1. Kierujący pojazdem jest obowiązany jechać z prędkością zapewniającą panowanie nad pojazdem, z uwzględnieniem warunków, w jakich ruch się odbywa, a w szczególności: rzeźby terenu, stanu i widoczności drogi, stanu i ładunku pojazdu, warunków atmosferycznych i natężenia ruchu.

2. Kierujący pojazdem jest obowiązany:

1) jechać z prędkością nieutrudniającą jazdy innym kierującym;

2) hamować w sposób niepowodujący zagrożenia bezpieczeństwa ruchu lub jego utrudnienia;

3) utrzymywać odstęp niezbędny do uniknięcia zderzenia w razie hamowania lub zatrzymania się poprzedzającego pojazdu.

3. Poza obszarem zabudowanym, na jezdniach dwukierunkowych o dwóch pasach ruchu, kierujący pojazdem objętym indywidualnym ograniczeniem prędkości albo pojazdem lub zespołem pojazdów o długości przekraczającej 7 m jest obowiązany utrzymywać taki odstęp od pojazdu silnikowego znajdującego się przed nim, aby inne wyprzedzające pojazdy mogły bezpiecznie wjechać w lukę utrzymywaną między tymi pojazdami. Przepisu tego nie stosuje się, jeżeli kierujący pojazdem przystępuje do wyprzedzania lub gdy wyprzedzanie jest zabronione.

4. Poza obszarem zabudowanym w tunelach o długości przekraczającej 500 m kierujący pojazdem jest obowiązany utrzymywać odstęp od poprzedzającego pojazdu nie mniejszy niż:

1) 50 m – jeżeli kieruje pojazdem o dopuszczalnej masie całkowitej nieprzekraczającej 3,5 t lub autobusem;

2) 80 m – jeżeli kieruje zespołem pojazdów lub pojazdem niewymienionym w pkt 1.

5. Organ zarządzający ruchem na drogach może zmniejszyć lub zwiększyć za pomocą znaków drogowych dopuszczalny odstęp, o którym mowa w ust. 4, w zależności od obowiązującej w tunelu dopuszczalnej prędkości.

Jak widać, kodeks drogowy w pkt 5 daje możliwość prawnej regulacji odległości dopuszczalnego odstępu między pojazdami, ale dotyczy on tylko szczególnego fragmentu infrastruktury drogowej, jakim jest tunel. Z kolei art. 19 pkt 2 ust. 3 wymienionej ustawy zobowiązuje kierującego tylko do zachowania odstępu niezbędnego do uniknięcia zderzenia z poprzedzającym pojazdem.

Ustawodawstwo brytyjskie jest w tym zakresie bardziej precyzyjne niż nasze. Gdyby przenieść je na grunt polski (a tym samym dać Policji możliwość stosowania sankcji), anglosaska symbolika musiałaby występować w grupie naszych znaków nakazu.

Ewentualne wprowadzenie nowej regulacji odległości dopuszczalnego odstępu między pojazdami musiałoby także iść w parze z kampanią informacyjną o zasięgu ogólnopolskim. Sama bowiem korekta rozporządzenia Ministra Infrastruktury z 3 lipca 2003 r. w sprawie szczegółowych warunków technicznych dla znaków i sygnałów drogowych oraz urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego i warunków ich



Polska, autostrada A-1.
Zalecana odległość

umieszczania na drodze (Dz.U. z 2003 r. nr 220, poz. 2181, z późn. zm.), w przypadku braku dostatecznych źródeł finansowania, może okazać się niewystarczająca.

POLICYJNYM OKIEM

Zdaniem funkcjonariuszy WRD KWP w Katowicach wybór miejsc, w których należałoby wprowadzić ścisłą regulację odległości między pojazdami, powinien wynikać ze statystyki zdarzeń spowodowanych tym rodzajem kolizji. Najbardziej więc racjonalne byłoby zastosowanie zmian na odcinkach dróg o dużym natężeniu ruchu (autostrady, drogi ekspresowe, krajowe i wojewódzkie).

Warto podkreślić, że na polskich drogach widać już symptomy świadczące o zrozumieniu idei bezpiecznych odstęgów. Przykładem zarządcy drogi, który wprowadził znak informujący o zalecanej odległości między pojazdami będącymi w ruchu na autostradzie A-1 na odcinku Rusocin – Czerwienice. Jak podkreślił przedstawiciel firmy zarządzającej, pomysł zrodził się podczas wspólnej akcji prewencyjnej „Kulturalna jazda”, zorganizowanej przy udziale Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad oraz Wydziału Ruchu Drogowego KWP w Gdańsku.

Z uwagi na dużą powierzchnię znaku oraz zastosowaną konstrukcję tablicę umieszczono za barierami ochronnymi, na odcinkach międzywęzłowych autostrady. Nikomu to jednak nie przeszkadza, liczy się bowiem wartość informacyjna znaku. Miejmy nadzieję, że za tym przykładem pójdą następne, a bezpieczne odstępy znajdą również swoje unormowania w przepisach. ■

MARCIN LEŚNIAK
WRD KWP w Katowicach
zdj. archiwum



Państwo Wołkowie latem 1938 r. w Przemyślu

Zmarła jedna z ostatnich wdów katyńskich

10 stycznia br. zmarła Ojcumiła Wołk, wdowa po por. Wincencie Wołku, zamordowanym 30 kwietnia 1940 r. w Katyniu. Miała 96 lat. O jej śmierci dowiedzieliśmy się od Krystyny Krzyszkowiak, córki asp. Policji Państwowej Michała Adamczyka, jeńca Ostaszkowa, zamordowanego przez NKWD w Twerze (Kalininie) i wrzuconego do dołów śmierci w Miednoje.

Obie panie występowały przeciw Rosji w głośnym postępowaniu przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu, zarzucając moskiewskiemu sądom nienależycie przeprowadzone śledztwo. ETPC początkowo uznał większość argumentów Polaków, a następnie 21 października 2013 r. po rozpatrzeniu sprawy przez Wielką Izbę uznał, że nie jest w stanie ocenić rosyjskiego śledztwa, oraz że Rosja nie dopuściła się poniżającego traktowania wobec krewnych ofiar. Drugi wyrok strasburski był wielkim zaskoczeniem dla strony polskiej.

Obie panie występowały przeciw Rosji w głośnym postępowaniu przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu, zarzucając moskiewskiemu sądom nienależycie przeprowadzone śledztwo. ETPC początkowo uznał większość argumentów Polaków, a następnie 21 października 2013 r. po rozpatrzeniu sprawy przez Wielką Izbę uznał, że nie jest w stanie ocenić rosyjskiego śledztwa, oraz że Rosja nie dopuściła się poniżającego traktowania wobec krewnych ofiar. Drugi wyrok strasburski był wielkim zaskoczeniem dla strony polskiej.

– Pani Ojcumiła była dla nas jak matka – wspomina Krystyna Krzyszkowiak. – Przewodniczyła nam, dodawała sił. Wyrok, który usłyszeliśmy w Strasburgu, załamał ją i widać było, jak gaśnie w oczach.

– Gasła, ale nie poddawała się, zasnęła w spokoju. Sprawę przez nią rozpoczętą chcemy doprowadzić do końca – dodaje jej córka Witomiła Wołk-Jezińska, która także występowała w postępowaniu przed ETPC w Strasburgu przeciw Rosji.

Ojcumiła Wołk, z domu Gancarz, urodziła się 20 kwietnia 1917 r. Za por. artylerii Wincetego Wołka wyszła w 1938 r. Wojna zastała męża w Zambrowie, gdzie był wykładowcą Mazowieckiej Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii im. gen. Józefa Bema. Razem z innymi wyruszył na Wschód. Po agresji sowieckiej trafił do obozu w Kozielsku, skąd dotarła jedna karta do rodziny, w której pisał, że wróci na chrzest swojej córeczki w wolnej Polsce... Został zamordowany przez Rosjan w Katyniu. Miał wtedy 30 lat. Ojcumiła z kilkumiesięczną Witą przebywała w tym czasie w Rumunii, gdzie dotarła we wrześniu 1939 r. Wincenty Wołk został zidentyfikowany podczas ekshumacji niemieckich w Katyniu w 1943 r.

Wszystkie trzy kobiety: Ojcumiła Wołk, Witomiła Wołk-Jezińska i Krystyna Krzyszkowiak, zwróciły się w ubiegłym roku z petycją do Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz innych instytucji państwowych o pomoc w sprowadzeniu szczątków ich bliskich do Polski. Ojcumiła Wołk pragnęła spocząć w jednej mogile z mężem, którego ostatni raz widziała 25 sierpnia 1939 r. W rodzinnym grobie na cmentarzu w Warszawie-Włochach, gdzie 16 stycznia br. została pochowana, przygotowane jest miejsce dla jej męża. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. archiwum

Pamięć przywracana

Zbrodnia katyńska ma już swoje miejsce w zbiorowej pamięci Polaków. Ciągłe jednak postrzegana jest przez pryzmat ofiary złożonej przez oficerów Wojska Polskiego. Wśród ogółu społeczeństwa bardzo niska jest świadomość, że większość zamordowanych stanowili policjanci II Rzeczypospolitej, a największym cmentarzem katyńskim jest Miednoje. Tę lukę historyczną starają się wypełnić w Łódzkiem.

W grudniu 2013 r. ukazał się minialbum poświęcony funkcjonariuszom Policji Państwowej z tego właśnie województwa, którzy trafili do sowieckiej niewoli. Tytuł „Miednoje” może trochę mylić, gdyż treść książki nakreśla historię policjantów II RP w dużo szerszym kontekście – całej II wojny światowej. Album składa się z obszernego wprowadzenia oraz szesnastu biogramów przedwojennych policjantów. Każdy z pięknymi zdjęciami. I tu też tytuł może nieco wprowadzić w błąd, gdyż jeden z przedstawionych funkcjonariuszy przodownik Antoni Jacoń osadzony był w łagrze koło Smoleńska, skąd 19 listopada 1939 r. został przekazany władzom niemieckim w Brześciu nad Bugiem. Trafił do obozu w Bawarii, a następnie w Brandenburgii, skąd po ciężkiej chorobie został w 1943 r. zwolniony i wrócił do rodzinnej wsi. Zmarł w 1948 r. Większość biogramów to jednak jeńcy Ostaszkowa, którzy zostali zamordowani w Kalininie (obecnie Twer) i wrzuceni do dołów śmierci w Miednoje. Wszyscy pochodzili z terenów przedwojennego województwa łódzkiego.

– Pomysł wydania publikacji narodził się bardzo dawno – mówi Jarosław Olbrychowski, członek Zarządu Oddziału Łódzkiego Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 r., a zarazem prezes Fundacji Memoria Condita, która była głównym motorem całego przedsięwzięcia. – Wcześniej na zebraniach naszego oddziału OSRP 1939 r. pojawiały się wspomnienia, oglądaliśmy zdjęcia, dokumenty. Album ma pomóc przechować tę pamięć w bardziej trwałej formie. Jestem wnukiem przedwojennego policjanta i bardzo mi zależy, aby pamięć o tych bohaterach trwała.

Album wydany został w nakładzie 144 egzemplarzy i trafił do rodzin przedstawionych na kartach policjantów, komend powiatowych w Łódzkiem i innych instytucji z regionu. Publikacja ujrzała światło dzienne dzięki wsparciu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego, Archiwum Państwowego w Łodzi i oczywiście Fundacji Memoria Condita.

Książka będzie wznowiona w tym roku w szerszym wydaniu. Dołączonych zostanie kilka nowych biogramów funkcjonariuszy innych służb, aby i ich poświęcenie zostało upamiętnione. Pierwszy poszerzony dodruk w liczbie około 300 sztuk ma pojawić się na przełomie marca i kwietnia, drugi, w nakładzie 400 egzemplarzy, w sierpniu.

– Wszystko zależy od dofinansowania, które uda się uzyskać – wyznaje prezes Jarosław Olbrychowski. – Działalność naszej fundacji finansowana jest po części przez Urząd Marszałkowski, po części przez IPN, po części przez muzea regionalne, a po części z własnych środków.

Pozycja ma trafić do wszystkich szkół ponadpodstawowych w województwie łódzkim (poza miastem Łodzią) i być pomocą w przeprowadzanych przez członków OSRP 1939 r. lekcjach pamięci na temat tragedii policjantów II Rzeczypospolitej.

Plany Fundacji Memoria Condita wybiegają w przyszłość. W zamyśle jest wydanie dwutomowego albumu z biogramami wszystkich, a było ich prawie 700, policjantów województwa łódzkiego, którzy zostali zamordowani w zbrodni katyńskiej. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Miednoje, praca zbiorowa,
Wydawnictwo Fundacja Memoria Condita,
Łódź 2013



90 LAT TEMU

Marzec 1924

• 10 ofiar wśród policjantów. Ośmiu funkcjonariuszy zginęło od bandyckich kul na Kresach Wschodnich: posterunkowi **Władysław Mordko** (lat 27), **Gienadij Barmukow** i **Jakub Sitarek** w woj. poleskim; posterunkowi **Szymon Żemczugow** i **Piotr Sobociński** na ziemi wileńskiej; post. **Szczepan Grygiel** (lat 27) w woj. nowogródzkim, post. **Jan Weyer** (lat 30) na Wołyniu, post. **Stanisław Wiewiórowski** w woj. tarnopolskim. Dwaj pozostali: st. post. **Ignacy Serewa** (lat 30) – poległ z ręki nieznanego bandyty we wsi Dęby (pow. puławski), post. **Władysław Łyczko** (lat 33) – zginął w pow. oświęcimskim.

• W Głównej Szkole Policji w Warszawie wprowadzono dla słuchaczy kompanii oficerskiej naukę jazdy konnej oraz naukę o koniu. Techniki jazdy uczył nadkom. Szopa, komendant stołecznego Dywizjonu Konnego.

6 III – Popisem umiejętności oraz zawodami zakończył się w Zakopanem pierwszy kurs narciarski dla funkcjonariuszy PP. Trwał 14 dni. W założeniu kursy te mają być stałym elementem wyszkolenia funkcjonariuszy PP pełniących służbę w rejonach trudno dostępnych zimą.

13 III – Komendant główny PP Marian Borzęcki odpowiadał w Sejmie na zarzuty dotyczące przypadków przemocy wobec zatrzymanych oraz korupcji w szeregach formacji.

21 III – Dekretem Prezydenta RP na stanowisko ministra spraw wewnętrznych powołany został Zygmunt Hübner (lat 44), absolwent Wydziału Prawa UW oraz uniwersytetu w Odessie. Były wiceprezydent Radomia (1917). W 1921 r. objął urząd prokuratora Sądu Apelacyjnego w Warszawie, na którym pozostał do czasu nominacji na ministra SW. Sekretarz Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Członek komitetu redakcyjnego „Gazety Administracji i Policji Państwowej”. Odznaczony Krzyżem Komandorskim OOP (1922). (zdj. obok).



40 LAT TEMU

Marzec 1974

• Sekretariat KC PZPR opublikował uchwałę w sprawie 30. rocznicy powołania MO i SB. Głównym punktem obchodów tego święta

miała być centralna akademie w Warszawie w październiku br. (zdj. obok)

• We wszystkich jednostkach MO i SB oraz organizacjach ormowskich trwała akcja podejmowania i realizacji zobowiązań dla uczczenia jubileuszu PRL oraz powołania organów porządku i bezpieczeństwa publicznego. Funkcjonariusze i ormowcy zgłaszali gotowość przepracowania w czynie społecznym setek tysięcy godzin dla lepszego zabezpieczenia porządku w swoich rejonach, pomagali przy inwestycjach budowlanych, porządkowali otoczenie swoich jednostek, oddawali honorowo krew dla ratowania życia innych ludzi.



• W KW MO we Wrocławiu odbyło się uroczyste wręczenie listu gratulacyjnego i nagrody pieniężnej ministrowi SW Stanisławowi Kowalczykowi rodzicom trojaczek: podchorążemu Andrzejowi Beksie – słuchaczowi WSO w Legionowie, i jego małżonce, pracownicy Wrocławskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych.



28 III – W KW MO w Katowicach zorganizowano konferencję prasową, podczas której przedstawiono materiały dotyczące śledztwa o kryptonimie „Anna”, w sprawie seryjnych morderstw dokonywanych w latach 1964–1970 w Będzinie i okolicy. Konferencję prowadził płk Benedykt Cader, komendant wojewódzki w Katowicach, przy współudziale prokuratora Józefa Gurgula z Prokuratury Generalnej oraz przedstawicieli KG MO i Prokuratury Wojewódzkiej w Katowicach.

20 LAT TEMU

Marzec 1994

• W mediach ostra kampania antypolicyjna po opublikowaniu przez „Gazetę Wyborczą” artykułu o rzekomej korupcji w poznańskiej policji oraz udziale w niej komendanta głównego Policji nadinsp. Zenona Smolarka.

1 III – Zmiany kadrowe w Policji – minister SW na wniosek komendanta głównego Policji mianował: insp. Jerzego Stańczyka (lat 58), dotychczasowego komendanta wojewódzkiego Policji w Szczecinie, komendantem stołecznym Policji (zdj. obok); podinsp. Wincentego Szymanika, dotychczasowego komendanta wojewódzkiego Policji w Zamościu, komendantem wojewódzkim w Kielcach.



7 III – W pobliżu Góry Kalwarii wyłowiono z Wisły obnażone zwłoki dwóch mężczyzn. Zwłoki były pozbawione głów. Choć sprawa wyglądała na beznadziejną, ekipie z Wydziału Operacyjno-Rozpoznawczego KSP udało się po kilku dniach ustalić personalia ofiar oraz ich przestępcze powiązania. Szybko też odkryto motyw zabójstwa (zemsta za prześladowanie i szantaż). Zatrzymano dwóch sprawców.

17 III – Weszło w życie zarządzenie Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej z 3 marca 1994 r. w sprawie szczegółowych przepisów określających znaki i sygnały drogowe oraz urządzenia bezpieczeństwa ruchu (M.P. nr 16, poz. 120).

22 III – Polityczny Komitet Doradczy przy Ministrze Spraw Wewnętrznych jednomyślnie zaopiniował projekt decyzji ministra SW o ograniczeniu sponsorowania Policji jedynie do właściwych terytorialnie jednostek administracji rządowej i samorządowej oraz fundacji i towarzystw ubezpieczeniowych, a także utworzenia centralnego konta na ten cel w poszczególnych urzędach podległych MSW.

23/24 III – Asp. Henryk Stolarek (lat 38), funkcjonariusz Komisariatu Policji w Brzeźniu (woj. sieradzkie), pełniący samotnie służbę patrolową, został zamordowany przez nieznaną sprawcę w pobliżu wsi Zapole. Radiowóz ze zwłokami policjanta znaleziono w leśnym stawie. ■

oprac. JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, „W Służbie Narodu”, „Gazeta Policyjna”



Nie miałem zamiaru zabić Władysława Owoca, chociaż Stankiewicz kazał mi „strzelać wprost w łeb, jak w psa”. I żebym nie żałował kul, gdyby trzeba było (...). Codziennie dawał mi browning i uczył go nabijać. Bałem się odmówić, bo mówił, że to z polecenia starosty Nazimka. I że jak się wycofam, to stracę posadę w Kasie Komunalnej i wystawią mi taki „wilczy bilet”, że nigdzie już nie znajdę pracy.

Podżegacze z Brzozowa

Wniedzielę, 14 maja 1933 r., w całym powiecie brzozowskim (wówczas woj. lwowskie), odbywały się wiece polityczne. W samym Brzozowie, leżącym około 25 km od Sanoka, prezentował się m.in. poseł BBWR: gen. bryg. w st. spocz. Andrzej Galica; w nieodległej Dydni i Grabownicy agitowali członkowie Stronnictwa Narodowego z postem Stanisławem Rymarem na czele. Towarzyszyli mu m.in.: Jan Chudzik, były osobisty sekretarz prezesa SN Romana Dmowskiego, oraz emerytowany major WP Władysław Owoc, sekretarz brzozowskiego oddziału stronnictwa.

Po zakończonym wiecu działacze SN gościli u księdza Kazimierza Dutkiewicza, proboszcza brzozowskiej parafii. Dzielili się wrażeniami z odbytych mitingów, podkreślali duże zainteresowanie mieszkańców powiatu programem stronnictwa, czego dowodem miały być gromkie oklaski sporej rzeszy słuchaczy, żywo reagujących na wystąpienia posła Rymara i miejscowych działaczy SN. Proboszcz Dutkiewicz, który również nie ukrywał swych endeckich sympatii, z satysfakcją potwierdził, że wśród lokalnej społeczności nie brakuje zwolenników Stronnictwa Narodowego.

– To zasługa – mówił – miejscowych działaczy partii, majora Owoca i magistrza Chudzika, bardzo aktywnych, potrafiących przekonać do idei narodowych nie tylko brzozowian, ale i mieszkańców sąsiednich powiatów. 29-letni Jan Chudzik, na przykład, szczególnie zaangażował się w działalność na rzecz tutejszej społeczności – podkreślał duchowny. – Kierował lokalną Sekcją Młodych SN, a jako aplikant notarialny udzielał mieszkańcom bezpłatnych porad prawnych, czym zaskarbił sobie ich wdzięczność i zyskał dużą popularność.

Rosnące poparcie dla ruchu narodowego nie uszło jednak uwagi lokalnych władz sanacyjnych, które nie szczędziły wysiłków, aby zdyskredytować swych politycznych przeciwników.

SKRYTOBÓJCZY STRZAŁ

Około godz. 22.30 mjr Owoc i mgr Chudzik opuścili plebanie, kierując się do swych domów. Odeszli zaledwie kilkanaście metrów od furtki posesji, kiedy rozległ się huk wystrzału i obaj mężczyźni runęli na ziemię. Jak wykazała późniejsza sekcja zwłok, ofiary zamachu zostały postrzelone z dubeltówki. Jan Chudzik, trafiony w tył głowy, zginął na miejscu. Na plecach majora Owoca naliczono 21 przestrzelin śrutem, który przebił płuca i opłucną, powodując silny krwotok. W ciężkim stanie majora przewieziono do szpitala w Sanoku. Życie uratowała mu natychmiastowa operacja.

Na miejscu zdarzenia szybko zjawili się komendant powiatowy PP kom. Bolesław Drewniński, wraz z ekipą śledczą. W skąpym świetle latarni ulicznych niewiele jednak zdołali ustalić. Za najbardziej prawdopodobne miejsce oddania strzału uznali narożnik kościelnej posesji, położonej od strony obsianych zbożem pól. Zabójca strzelał do swych ofiar z odległości około 40 metrów, z tyłu. Mierzył wysoko, w plecy, więc przypuszczalnie chciał zabić. Potem uciekł w pole.

Nazajutrz z Komendy Okręgowej (wojewódzkiej) PP we Lwowie przyjechał naczelnik urzędu śledczego nadkom. Petry. Pod jego kierunkiem wznowiono przeszukiwanie miejsca zbrodni oraz przystąpiono do rozpytywania świadków. Zastanawiano się nad motywem zbrodni. Pod uwagę brano dwa: zemsta osobista lub przekonania polityczne. Nie do końca było też wiadome, kto był celem zamachu. Obydwaj działacze stronnictw czy tylko jeden z nich? Z racji wieku i partyjnego zaangażowania celem numer 1 wydawał się mjr rez. Władysław Owoc. Ten 46-letni mężczyzna od 22. roku życia był żołnierzem. Walczył na frontach I wojny światowej, brał udział w wojnie 1920 r. z bolszewikami. W 1928 r. został komendantem Kadry Batalionu Zapasowego 6. Pułku Piechoty Legionów w Wilnie. Rok później z powodów politycznych musiał opuścić szeregi wojska. Zaangażował się w działalność skrajnie nacjonalistycznej organizacji Obóz Wielkiej Polski, a później Stronnictwa Narodowego. Stał się w ten sposób przeciwnikiem obozu rządzącego. Czy na tyle jednak niebezpiecznym, że postanowiono go zlikwidować?



Mjr rez. Władysław Owoc



Przestrzeliny w kurtce mjr. Owoca

OSACZONY ROMAN JAJKO

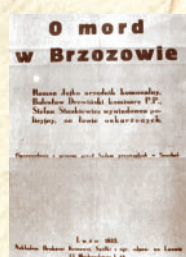
Wiadomość o skrytobójczym zamachu dokonanym na dwóch znanych działaczach endeckich mocno poruszyła lokalną społeczność. Mieszkańcy nie kryli słów potępienia, usiłując dopomóc śledczym w znalezieniu jakiegoś punktu zaczepienia, prowadzącego do ustalenia sprawcy(ów) zbrodni. Policjanci analizowali dokładnie każdą informację, każdą sugestię dotyczącą ofiar. Bezpośrednich świadków zdarzenia, niestety, nie było. Materiałnych dowodów również nie znaleziono. Sięgnięto więc do źródeł operacyjnych. Uzyskane tą drogą informacje wskazywały, że należy bliżej zainteresować się osobą niejakiego Romana Jajki, pomocnika buchalteryjnego z miejscowej kasy komunalnej, który już na kilka miesięcy przed zamachem w luźnych rozmowach ze znajomymi (toczonych zwykle w gospodzie, przy piwie), a także swoimi braćmi, dawał do zrozumienia, że szykuje się „coś poważnego z endekami”. Ponieważ jed-

nak szczegółów nie zdradzał, rewelacje te puszczało mimo uszu. Teraz nabrały one innego znaczenia.

Kiedy dodatkowo jeszcze jeden z mieszkańców Brzozowa poinformował śledczych, że krótko po wystrzale widział Jajkę w pobliżu kościelnej posesji, idącego jakby od strony pól, nie zwlekano już z jego zatrzymaniem.

Posadzony przed sędzią śledczym Roman Jajko początkowo wypierał się jakiegokolwiek udziału w zamachu. Usiłował też zbagatelizować swoje groźby rzucane wcześniej pod adresem członków SN. Dopiero kiedy pokazano mu narzędzie zbrodni – znaną zbroję dubeltówkę, którą kupił od sąsiada Mrozka, przyznał się do oddania skrytobójczego strzału. Złożył też obszernie wyjaśnienia, od których przesłuchującym go śledczym z pewnością włosy musiały zjeżyć się na głowach.

LUDZIE STAROSTY?



Mam przed sobą niewielką broszurę, wydaną w 1933 r. we Lwowie nakładem Drukarni Kresowej. Jej pełny tytuł brzmi: **O mord w Brzozowie**. W podtytuł: **Sprawozdanie z procesu przed Sądem Przysięgłych w Sanoku**. Na 64 stronach zamieszczono dokładny przebieg toczącej się w dniach 18–26 września 1933 r. rozprawy karnej przeciwko: **Romanowi Jajce**, lat 28, oskarżonemu o *nieumyślne spowodowanie śmierci Jana Chudzika i ciężkie uszkodzenie ciała Władysława Owoca*; **Stefanowi Stankiewiczowi**, lat 39, starszemu posterunkowemu służby śledczej, oskarżonemu o *dokonanie zbrodni podżegania i pomocnictwa do zabójstwa (z początkiem 1933 r. aż do 14 maja 1933 r. w Brzozowie wielokrotnie nakłaniał Romana Jajkę do zabicia Władysława Owoca, a nadto był mu pomocnym przy popełnianiu tego przestępstwa)*, oraz komisarzowi **Bolesławowi Drewnińskiemu**, lat 39, komendantowi powiatowemu PP w Brzozowie, oskarżonemu o *dokonanie zbrodni podżegania do zabójstwa (z początkiem 1933 r. kilkakrotnie nakłaniał Stefana Stankiewicza do zabicia Władysława Owoca)*.

Przez osiem dni, przy wypełnionej po brzegi sali Sądu Okręgowego przy ul. Kościuszki w Sanoku (a pierwszego dnia procesu nawet w asyście bojowego oddziału policji, czuwającego na zewnątrz), toczyła się niezwykle rozprawa, która wstrząsnęła opinią publiczną w całej Polsce. Przed 12-osobową ławą przysięgłych, złożoną głównie z miejscowych rolników, stanęli bowiem dwaj doświadczeni funkcjonariusze Policji Państwowej. Przedstawiciele formacji ustawowo zobowiązanej do strzeżenia spokoju i bezpieczeństwa obywateli. Stanęli nie jako świadkowie, ale oskarżeni o zbrodnię.

Przebieg procesu wykazał dobitnie, że sprzeniewierzyli się składanej wcześniej przysiędze o służbie narodowi, nawet z narażeniem zdrowia i życia, oraz równym i sprawiedliwym traktowaniu wszystkich obywateli. Dopuścili się czynu niegodnego każdego człowieka, a policjanta w szczególności – podżegania do zabójstwa. Ich tłumaczenia, w świetle przedstawionych dowodów i zeznań świadków, brzmiały – delikatnie mówiąc – niewiarygodnie. Nic więc dziwnego, że nie przekonały ławy przysięgłych.

16

„ILUSTROWANY KURJER CODZIENNY” Nr. 265, Czwartek, 28 września 1933 r.

Wyrok w procesie o zabójstwo śp. Chudzika.

Sanok, 26 września. Wtorkowy dzień wypełniły mowy obrońców oskarżonych. Najpierw przemawiał adw. Szpilek, obrońca Jajki, następnie przemawiał obrońca Stankiewicza adw. Fell, wreszcie obrońca kom. Drewnińskiego – Głuszkiewicz.

Po przerwie obiadowej przewodniczący odczytał przysięgłym 6 pytań, jakie sąd postawił, udzielił im pouczenia, poczem ława przysięgłych o godzinie 13-tej udala się na naradę.

O godzinie 13.30 przysięgli wrócili na salę i poprosili trybunał o postawienie ewentualnego pytania odnośnie do kom. Drewnińskiego, czy namawiał on do uszkodzenia ciała Owoca. Wywinięła się dyskusja stron, poczem trybunał po naradzie postanowił postawić przysięgłym następujące pytanie:

Czy osk. Bolesław Drewniński jest winien, że jako komisarz policji w związku z urzędowaniem nakłaniał wielokrotnie Stankiewicza do ciężkiego uszkodzenia ciała Władysława Owoca?

O godzinie 21.30 sędziowie przysięgli powrócili na salę. Wśród wielkiego napięcia audytorjum zwierzchnik ławy Jakób Ambicki odczytał

werdykt.

w którym 12 głosami zatwierdzono pytanie co do winy osk. Jajki, iż zranił Owoca i trafił niemymie śp. Chudzika.

Tytuł głosami zatwierdzono pytanie co do winy osk. Stankiewicza, iż wielokrotnie namawiał Jajkę do zbrodni i był mu pomocny w jej popełnieniu.

Wreszcie 18-ciu głosami zatwierdzono pytanie co do winy osk. Drewnińskiego, iż jako komisarz policji w związku z urzędowaniem nakłaniał wielokrotnie Stankiewicza do ciężkiego uszkodzenia ciała Władysława Owoca.

Zaprzeczono natomiast 12-tu głosami winę Drewnińskiego, że mając wiadomość o przygotowaniu przestępstwa, zaniedbał mu przeszkodzić.

Po odczytaniu werdyktu wygłosił przemówienia prokurator i obrońcy, poczem trybunał udał się na naradę, celem obradowania nad wymiarem kary. Narada trwa.

O godzinie 23.40 trybunał ogłosił

wyrok.

moce którego

Roman Jajko skazany został z art. 236 par. 1 i 230 par. 1 k. k. na 2 lata więzienia bez zawieszania;

Stefan Stankiewicz z art. 26 i 236 par. 1 k. k. na 2 lata, z art. 27 i 237 k. k. na 2 lata, łącznie na 2 i pół lat więzienia bez zawieszania;

komisarz Bolesław Drewniński z art. 26 i 236 par. 1 na 5 lat więzienia bez zawieszania.

Powództwo ewilne przysadzono.

Po ogłoszeniu wyroku sąd ogłosił obszerną motywację.



Ofiara zamachu
mgr Jan Chudziki

Lista oskarżonych w procesie sanockim kończy się na komendancie Drewnińskim, jako inspiratorze zbrodni. Czy słusznie? Przecież komendant PP w Brzozowie nie działał w próżni. Nie był bossem mafii tylko funkcjonariuszem (urzędnikiem) państwowym, któremu codziennie patrzył na ręce starosta, żądając informacji o stanie porządku i bezpieczeństwa w administrowanym przez siebie powiecie. Od 1929 r. był nim Bronisław Nazimek, były kapitan wojska, przeniesiony do Brzozowa z pow. błońskiego (woj. warszawskie). Dziwne, że w tak poważnej sprawie nie uczestniczył w tym procesie w charakterze świadka. Czy naprawdę nie wiedział o planach „przetarcenia kulasów” politycznemu przeciwnikowi?

Jeszcze przed zakończeniem sanockiego procesu – jak donosił krakowski dziennik „Głos Narodu” – starosta Nazimek został odwołany ze swego stanowiska. Komisarz Drewniński trafił natomiast na 5 lat do więzienia. Przesiedział niewiele ponad rok. Zmarł w 1935 r. w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach. Miał dopiero 40 lat. St. post. Stefana Stankiewicza skazano na 2,5 roku pozbawienia wolności, Romana Jajko – po uwzględnieniu okoliczności łagodzących – na 2 lata więzienia. Obaj policjanci zostali również usunięci z szeregów Policji Państwowej.

POSPOLITA ZBRODNIA?

Wygłaszając mowę oskarżycielską, prokurator Ansion z Sądu Okręgowego w Sanoku przede wszystkim podkreślił, że zebrane przez niego dowody nie dają podstaw do uznania brzozowskiej zbrodni za „mord polityczny”. Bowiem – jak stwierdził – *popelnienie jej nie leżało w interesie żadnej partii ani czynników politycznych*. I dodał jeszcze: *Osoba Owoca i Chudzika nie wchodziła w grę na szerszej, pozabrzozowskiej, a nawet i brzozowskiej arenie życia politycznego. Popelniono pospolite przestępstwo zabójstwa, którego plan zrodził się w niedowarzonej głowie Drewnińskiego*.

Pomijając literacki styl mowy oskarżycielskiej prokuratora Ansiona, jego wnioski wzbudziły wiele kontrowersji. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „O mord w Brzozowie”, Lwów 1933

Uroczystości w miejscu pracy

Przypadający na początku marca Dzień Kobiet to dobry pretekst, żeby przyrzec się zwyczajom towarzyszącym różnym uroczystościom w miejscu pracy.

DZIEŃ KOBIET

Zacznijmy od przywołanego Międzynarodowego Dnia Kobiet. W latach minionych – przez sposób obchodzenia, a zwłaszcza mało eleganckiego obdarowywania (pokwitowanie odbioru prezentów) – święto to straciło swój pierwotny sens. Przypomnę tylko, że święto to wiąże się z tradycją walki kobiet o ich prawa, pozycję i niezależność. Każda kobieta zasługuje na uznanie i szacunek przez cały rok. Uważam, że święto 8 marca jest jedną z wielu okazji, żeby ten szacunek okazać.

W pracy najlepiej jest to święto obchodzić symbolicznie. Przełożony albo jeden z pracowników może obdarować w imieniu pozostałych kwiatami każdą z pań. Jeżeli już w ten sposób zaznaczamy ten dzień, obdarowywanie powinno dotyczyć małych zespołów. Wobec kobiet, z którymi współpracujemy, wystarczy złożenie życzeń. Wyjątkowym nie-taktem jest mówienie do kobiety, że nie złoży się jej życzeń, ponieważ tego święta się nie uznaje.

URODZINY

Obyczajowość zachodnia preferuje urodziny jako najważniejsze święto danej osoby. W Polsce ten zwyczaj coraz bardziej się roz-

powszechnia, zwłaszcza gdy w grę wchodzi okrągłe urodziny. Wydaje mi się jednak, że obchodzenie urodzin nadal jest zarezerwowane dla rodziny czy przyjaciół. Wśród współpracowników raczej obchodzi się imieniny. Uważam, że pod tym względem polska tradycja jest właściwa. To obyczaj, który kształtował się przez lata.

IMIENINY

Jak powinniśmy obchodzić imieniny w miejscu pracy? Osobiście zachęcam do brania urlopu w tym dniu. Jeśli zespół pracowników jest duży, imieniny mogą się zdarzać praktycznie codziennie. Wiem jednak, że praktyki są różne. W zasadzie złożenie życzeń solenizantce czy solenizantowi powinno zakończyć sprawę. Jednak polska tradycja mówi, że solenizant powinien poczęstować kawą i ciastkiem. Jeśli takie uroczystości odbywają się w pracy, powinny być bardzo skromne, sprowadzać się do złożenia życzeń, ewentualnie wręczenia kwiatów, natomiast bez poczęstunku.

WRĘCZANIE KWIATÓW

Kwiaty wręczamy rozpakowane z papieru. Dopuszczalny jest przezroczysty celofan, ale tylko wtedy, gdy pełni on rolę dekoracyjną. Kwiaty podajemy główkami do góry. W przypadku bukietów warto pamiętać, że podczas wręczenia lewą ręką podtrzymujemy kwiaty u dołu, natomiast prawą, poniżej główek. Odbierając kwiaty (zwłaszcza bukiet)

– chwytaamy je lewą ręką, opieramy o lewe ramię, by mieć prawą rękę wolną. Najczęściej wybieranymi kwiatami są róże. Trzeba pamiętać, że w relacjach służbowych nie obdarowujemy bukietami składającymi się tylko z czerwonych róż, które są symbolem miłości i zarezerwowane są dla bliskich relacji międzyludzkich. Czerwone róże mogą pojawić się tylko w bukiecie mieszanym. Ze względu na znaczenia przypisywane różnym kolorom róż najbezpieczniejszym odcieniem dla jednolitych bukietów wręczanych w relacjach służbowych są róże herbaciane.

Szczytem elegancji w warunkach służbowych jest wręczenie bukietu kwiatów w koszu. Kwiaty są wtedy doskonale wyeksponowane i bardzo wygodne dla obdarowywanego. Z kolei szczytem braku elegancji jest kwiat zwiędnięty. Powszechne w Dniu Kobiet tulipany w folii mają zapewne swój urok, ale bardzo często nie wytrzymują próby czasu, dlatego takie kwiaty odradzam.

Na zakończenie pozwolę sobie, złożyć Wszystkim Paniom najlepsze życzenia z okazji Dnia Kobiet! ■

prof. dr hab. MICHAŁ IWASZKIEWICZ
znawca i wykładowca protokołu
dyplomatycznego i dobrego obyczaju,
rektor WSUS w Poznaniu,
członek Rady Konsultacyjnej
Komendanta Głównego Policji



Gender w Policji

Policja musi przestrzegać zasad państwa prawa i pogodzić skuteczne wykonywanie zadań z wrażliwością wobec wszystkich członków społeczeństwa.

Wraz z rozwojem społeczeństwa i postępem technicznym zmieniają się różne role. Kobiety coraz częściej pracują w zawodach dotychczas zdominowanych przez mężczyzn, a mężczyźni coraz częściej partycypują w domowych obowiązkach i w wychowywaniu dzieci. Wzajemne uzupełnianie się i wymienianie się rolami przynosi pozytywne skutki zarówno dla kobiet, jak i mężczyzn. **Role społeczne, kulturowe, ekonomiczne, zawodowe, jakie pełnią kobiety i mężczyźni w danej kulturze, w danym miejscu i czasie określa się jako płę społeczno-kulturową (gender)**, która – w odróżnieniu od płci biologicznej – jest zmienna w czasie, zróżnicowana kulturowo i podlega wpływom postępu cywilizacyjnego. Przejawem takich zmian społeczno-obyczajowych jest rosnąca liczba funkcjonariuszek w policjach europejskich, co ma pozytywny wpływ na odbiór społeczny tych formacji, oraz przełamuje stereotypy dotyczące tradycyjnych ról przypisywanych kobietom i mężczyznom.

PARTNERSTWO I WSPÓŁODPOWIEDZIALNOŚĆ

W dzisiejszym świecie wiele aspektów życia ewoluje. Mówimy o partnerstwie w domu, w pracy, odnosząc się do współodpowiedzialności, uzupełniania się na partnerskich zasadach. Pojawiają się nowe nazwy, również nazwy zawodów i funkcji. Zgodnie z zaleceniami UE istotne jest włączanie problematyki płci (*gendermainstreaming*) do głównego nurtu, jako strategii prowadzącej do osiągnięcia równości kobiet i mężczyzn. Strategia ta obejmuje również policję, a u jej podstaw leży koncepcja, aby zagadnienia płci stanowiły istotne kryteria dla skutecznego rozwiązywania różnorodnych problemów społecznych. Zarządzanie uwzględniające różnice płci zagwarantuje równy dostęp do zasobów i korzystania z różnych praw przez obie płcie, ułatwi również wykorzystanie wiedzy i umiejętności posiadanych przez kobiety i mężczyzn, co może znacznie poprawić długoterminową skuteczność różnych działań. Kobiety i mężczyźni z racji pełnionych ról posiadają różne doświadczenia, wie-

dzę, talenty i potrzeby. Analizy *genderowe* badają te różnice po to, aby polityki, programy i projekty mogły zidentyfikować i spełniać różne potrzeby kobiet i mężczyzn. Analizy, w tym również przestępczości, obejmują zbieranie danych z podziałem na płeć po to, aby ułatwić obserwowanie pewnych zjawisk, wyciąganie wniosków i planowanie adekwatnych działań. Ma to również istotne znaczenie w zapobieganiu przestępczości.

WRAŻLIWOŚĆ W SŁUŻBIE

Do pracy Policji włącza się wrażliwość na płeć społeczno-kulturową (*gender*), która

blicznych, natomiast przestępstwa wobec kobiet, takie jak przemoc w rodzinie, zgwałcenia często zdarzają się w pomieszczeniach prywatnych i dokonywane są przez osoby im znane.

RÓWNOWAGA PŁCI

Równość kobiet i mężczyzn jest jedną z wartości Unii Europejskiej. Obecnie Europol realizuje projekt dotyczący równowagi płci w zakresie egzekwowania prawa (*The femalefactor. Genderbalance in law enforcement*), który zakłada, że klucz do pomyślnej przyszłości każdej instytucji leży w jej zdolności do przyciągania, rozwijania i zatrzymywania najlepszych talentów. Projekt ten ma na celu podniesienie świadomości w zakresie równości płci jako integralnej części służby. Przeprowadzono wywiady z delegatami europejskich policji, jednym z podstawowych pytań było: dlaczego jest tak mało kobiet w policyjnej kadry w porównaniu z innymi zawodami? Przyczyną okazało się założenie, że w celu podjęcia służby w policji potrzebna jest siła fizyczna. W Europie uznano, że jest to błąd, zwłaszcza dlatego, że w policji



ma prowadzić do lepszego zrozumienia i rozwiązywania różnych potrzeb bezpieczeństwa w całej populacji (w tym mężczyzn, kobiet, chłopców i dziewcząt, z różnych środowisk), oraz tworzenia niedyskryminujących i reprezentatywnych jednostek policyjnych. Punktem wyjścia jest włączenie kwestii płci społeczno-kulturowej do wszelkich aspektów funkcjonowania Policji (w tym również spojrzenie przez ten pryzmat na przestępczość, na sprawców i ofiary; włączenie perspektywy *gender* do szkoleń i procedur). Jest to proces podnoszenia skuteczności działań Policji oraz przestrzegania praw człowieka we wszystkich obszarach jej funkcjonowania, uwzględniający potrzeby całego społeczeństwa. Funkcjonariusze powinni rozpoznawać zagrożenia bezpieczeństwa w celu lepszego zrozumienia społeczności, której służą, być świadomi, że kobiety i mężczyźni z racji pełnionych ról społecznych dotykani są przemocą i dyskryminacją w różnym stopniu i na bardzo różne sposoby. Przykładem mogą być przestępstwa przeciwko mężczyznom, które popełniane są głównie w miejscach pu-

inteligencja jest czynnikiem niezbędnym do prowadzenia działań operacyjnych i dochodzeń. Struktura policji powinna być lustrem społeczeństwa pod kątem równowagi płci, a kluczowe i decydujące znaczenie może mieć to, czy jesteśmy w stanie stworzyć zróżnicowaną organizację, która odzwierciedli różnorodny świat. Więcej kobiet w zespołach skutkuje wprowadzaniem nowych umiejętności i perspektyw.

JAK JEST W EUROPIE?

W wielu europejskich policjach wprowadzono rozwiązania promujące równość szans obu płci, w tym programy ułatwiające łączenie kariery (np. korzystania ze szkoleń, awansowania) i życia rodzinnego. Oto przykłady takich rozwiązań obejmujących zarówno funkcjonariuszy, jak i pracowników policji: praca na część etatu (*part timework*); telepraca (*teleworking*) – wykonywanie zadań poza siedzibą zakładu pracy za pośrednictwem środków komunikacji elektronicznej, np. internetu, telefonu; możliwość pracy w domu lub w innych miejscach (*flexiblejo-*

blocation); elastyczne godziny pracy (*flexible working policy*), w tym zawieranie porozumień w policji w sprawie godzin pracy przyjaznych rodzinie (*family friendly working hours*), tj. ustanawianie elastycznych godzin pracy dla rodziców małych dzieci; dzielenie obowiązków na wspólnym etacie rodziców małych dzieci (*jobshare*); urlopy rodzicielskie dla obu płci; funkcjonowanie policyjnych żłobków dla dzieci do lat 3, przedszkoli, centrów opieki dla dzieci; specjalne urlopy od kilku miesięcy do roku z zachowaniem wynagrodzenia (*sabbaticals*).

Prawie we wszystkich krajach europejskich policja jest obejmowana rządowymi programami równego traktowania oraz specjalnymi politykami w zakresie równości szans. Powoływane są grupy robocze w celu realizacji strategii *gender mainstreaming*; wzmacniane jest uczestnictwo kobiet w sektorze bezpieczeństwa oparte na rezolucji ONZ 1325, w tym monitorowany jest udział kobiet w kadrze kierowniczej średniego i wyższego szczebla. W wielu policjach europejskich wprowadzono programy zarządzania wrażliwe na płeć, mające m.in. zwiększyć liczbę policjantek (np. Francja, Niemcy, Portugalia, Rumunia, Słowenia, Szwecja), oraz wzmocnić reprezentację kobiet na stanowiskach kierowniczych (np. Finlandia, Szwecja). W wielu strukturach policyjnych działają sieci policjantek (np. Dania, Estonia, Niemcy, Holandia, Szwecja) na rzecz zwiększenia świadomości w zakresie korzyści służby kobiet w policji, optymalizacji ich pozycji oraz wyrównywania szans. Ważnym krokiem w kształtowaniu postaw równościowych i kreowania przyjaznej atmosfery w miejscu pracy jest wdrażanie procedur i szkoleń z zakresu przeciwdziałania dyskryminacji (w tym m.in. ochrony przed mobbingiem i molestowaniem). W przepisach unijnych nie ma rozróżnienia w tym zakresie na pracowników i funkcjonariuszy.

RÓWNOŚĆ SZANS DLA KOBIET I MĘŻCZYZN

Przez zwiększenie różnorodności w zatrudnieniu organy ścigania mogą okazać się skuteczniejsze i wzmacniać swoją zdolność do rozwiązywania wielu problemów lokalnych oraz podnosić zrozumienie uwzględniające różne potrzeby bezpieczeństwa: kobiet, mężczyzn, dziewcząt i chłopców. Postęp w wielu dziedzinach sprawił, że w dzisiejszym świecie stawia się głównie na umiejętności komunikacyjne, istnieje coraz większa akceptacja społeczeństwa dla kobiet w roli funkcjonariuszek, dostrzegane są zalety policyjnych patroli mieszanych zarówno mundurowych, jak i operacyjnych. Jednak doświadczenia pokazują, że podstawowym problemem dotyczącym kobiety jest godzenie pracy zawodowej z życiem rodzinnym. Europejskie rozwiązania w tym zakresie wprowadzające równość szans dla kobiet i mężczyzn zasługują na miano dobrych praktyk. ■

podinsp. KAMILA ZIMON
członkini Europejskiej Sieci Policjantek,
sluchaczka GenderStudies przy ISNS UW



Zabawa w Zuzeli, jak co roku, była wspólna

Bal w Zuzeli

Jak co roku do dzieci ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego w Zuzeli zawitali policjanci z KGP. Bal karnawałowy pod hasłem „Środowisko policyjne dzieciom” zorganizowano wspólnym staraniem Komendy Głównej Policji i Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna”. Dla najmłodszych wystąpili muzycy z Orkiestry Reprezentacyjnej Policji i iluzjonista. Obecni byli przedstawiciele władz samorządowych i miejscowej policji. Dzieci zaprezentowały ciekawy program artystyczny. Kulminacją karnawałowej zabawy była wizyta św. Mikołaja z workiem prezentów.

Komendant główny zaprosił podopiecznych ośrodka do odwiedzenia Zakładu

Kynologii Policyjnej w Sułkowicach, co zostanie zrealizowane w najbliższym czasie.

Zuzela w gminie Nur (woj. mazowieckie) leży niedaleko miejscowości Żebry-Laskowiec, gdzie według planów Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna” ma stanąć dom policyjnego seniora.

Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna” od lat współpracuje z Niezależnym Samorządnym Związkiem Zawodowym Policjantów, organizacjami środowiskowymi, kombatanckimi i szkołami.

Wszystkich, którym bliskie jest pielęgnowanie patriotycznych tradycji policjantów, a także niesienie pomocy, zapraszamy na stronę internetową www.rodzinapolicyjna.policja.pl oraz do kontaktu mailowego (rodzinapolicyjna@gmail.com) lub telefonicznego (502-627-682). ■

P. Ost., AK
zdj. SOSW w Zuzeli



Nowo mianowani liderzy grup PaT

8 kwietnia – **Poznań** – VI Dzień Twórczej Resocjalizacji – Konferencja z udziałem społeczności PaT, organizowana przez Koło Naukowe Studentów Resocjalizacji „Dwa Światy” Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, temat konferencji: *Wykluczenie jako problem społeczny od teorii ku praktycznym rozwiązaniom*.

11–12 kwietnia – **Szadek/Wojstawice** – II Gminny Przystanek PaT.

12 kwietnia – **Siedlce** – 6. urodziny teatru FANUM.

23–25 kwietnia – **Częstochowa** – działanie PaT/M połączone z inauguracją działalności częstochowskiej grupy PaT.

Ruszyły kursy

– Policja powinna mieć więcej paralizatorów elektrycznych – mówił nadinsp. Krzysztof Gajewski, pierwszy zastępca komendanta głównego Policji, kiedy wizytował pierwszy policyjny kurs dla instruktorów w zakresie posługiwania się paralizatorami. Odbывał się on od 22 do 24 stycznia br. w Szkole Policji w Słupsku. Ukończyło go dwunastu funkcjonariuszy.

Od 2006 roku do tej pory kursy dla policjantów z posługiwania się paralizatorami organizowała firma zewnętrzna. Styczniowe szkolenie policyjnych instruktorów było pierwszym prowadzonym przez policjantów. Uczestniczyli w nim funkcjonariusze ze szkół Policji, a także z KWP w Łodzi i KGP.

– Podczas zajęć omawialiśmy budowę i działanie paralizatorów, taktykę ich użycia i wykorzystania, przepisy prawne związane z tymi urządzeniami, a także metodykę prowadzenia kursów – mówi podinsp. Krzysztof Plumbaum, wykładowca ze Szkoły Policji w Słupsku, który prowadził wykłady.

Kurs trwał 24 godziny lekcyjne i zakończył się egzaminami teoretycznym i praktycznym. Przygotował 12 instruktorów do posługiwania się paralizatorami, samodzielnego prowadzenia zajęć oraz egzaminowania policjantów z jednostek Policji z umiejętności posługiwania się tymi urządzeniami.

BEZ RAŻENIA

W szkoleniach organizowanych przez firmę zewnętrzną każdy z uczestników mógł odczuć działanie paralizatora na własnej skórze. Program kursu policyjnego zabrania takich ćwiczeń. Zdania na ten temat wśród instruktorów są podzielone.

– Bardzo dobrze się stało, że odstąpiono od obezwładniania uczestników szkolenia paralizatorem, bo działanie takie nie wносиło żadnych wartości dodatnich – uważa podinsp. Arkadiusz Kowalczyk

Przedmiotów przeznaczonych do obezwładniania osób za pomocą energii elektrycznej nie używa się wobec osób, w stosunku do których użyto:

- kajdanek;
- kaftana bezpieczeństwa;
- pasa obezwładniającego;
- siatki obezwładniającej.

Używając przedmiotów przeznaczonych do obezwładniania osób za pomocą energii elektrycznej, nie celuje się w głowę.



z Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP, który uczestniczył w kursie.

Jego zdaniem przepisy w sposób jednoznaczny określają m.in. warunki i zasady użycia/wykorzystania środków przymusu bezpośredniego, w tym paralizatorów elektrycznych.

– Uczestnik szkolenia powinien nabyć przede wszystkim wiedzę i umiejętności o bezpiecznym i zgodnym z prawem posługiwaniu się paralizatorem elektrycznym – dodaje.

Inną opinię na ten temat ma podinsp. Marek Sulikowski, wykładowca ze Szkoły Policji w Katowicach. Uważa, że każdy policjant, który będzie używał paralizatora, powinien odczuć jego działanie na własnej skórze, żeby wiedział, gdy go użyje, jak dawkować impuls elektryczny. Jego zdaniem działanie paralizatora powinno się sprawdzić na własnym ciele z tzw. przyłożenia, które będzie trwało 1 lub 2 sekundy, lub za pomocą kartridża demonstracyjnego z klipsami przyczepianymi do ubrania.

– Są to bardzo dobre sposoby, bo w żadnym z nich sondy z igłami nie wbijają się w ciało – wyjaśnia podinsp. Marek Sulikowski.

PRZYSZŁE SZKOLENIA

Uczestnicy pierwszego kursu policyjnego opracowali jednolity sposób prowadzenia zajęć dla instruktorów z jednostek szkoleniowych, w których odbędą się kolejne kursy.

– Chcemy, aby wszystkie szkoły policyjne uczyły instruktorów paralizatorów w identyczny sposób – tłumaczy podkom. Krzysztof Gajewski, wykładowca z Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. – Oni później wyszkolą użytkowników, czyli policjantów, którzy będą mogli używać paralizatorów na służbie.

Najbliższy kurs instruktorski ma być zorganizowany w marcu w Szkole Policji w Słupsku. Kolejne szkolenia będą prowadzone przez WSPol., CSP oraz Szkołę Policji w Katowicach.

– Kurs instruktorski będzie trzydniowy. Jego program zakłada 24 godziny zajęć. Szkolenie będzie kończyło się egzaminami teoretycznym i praktycznym – mówi podkom. Marcin Posiewka z Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP.

Test wiedzy będzie się składał z 25 zadań testowych. Na jego rozwiązanie będzie 25 minut. Słuchacz, aby go zaliczyć, musi udzielić co najmniej 21 poprawnych odpowiedzi. Drugim etapem egzaminu będzie test umiejętności.

Z informacji uzyskanych w Biurze Prewencji i Ruchu Drogowego KGP wynika, że w 2014 r. zaplanowano wyszkolenie 91 instruktorów.

Podczas szkolenia w Słupsku przygotowany został także program zajęć dla użytkowników paralizatorów z jednostek terenowych Policji. Zakłada on, że szkolenie policjanta, który będzie używał paralizatora na służbie, będzie trwało 16 godzin lekcyjnych (2 dni szkoleniowe). Zakończy się egzaminami teoretycznym i praktycznym.

– Szkolenie użytkowników w zakresie posługiwania się paralizatorami może być prowadzone wyłącznie przez instruktorów, którzy ukończyli policyjny kurs instruktorski – wyjaśnia podkom. Marcin Posiewka.

To oznacza, że uprawnienia do szkolenia policjantów, które nadawała dotychczas firma zewnętrzna, przestały obowiązywać w Policji.

Uprawnienia do szkolenia policjantów, które nadawała dotychczas firma zewnętrzna, przestały obowiązywać w Policji. Instruktorzy, którzy je posiadali, muszą ukończyć specjalistyczny kurs policyjny.

Instruktorzy, którzy je posiadali, muszą ukończyć specjalistyczny kurs policyjny.

– Dodatkowych szkoleń nie będą przechodzić policjanci, którzy są użytkownikami paralizatorów elektrycznych. Ich uprawnienia nie wygasają – tłumaczy podinsp. Arkadiusz Kowalczyk z KGP.

WIĘCEJ PARALIZATORÓW

W 2014 roku liczba instruktorów i potencjalnych użytkowników paralizatorów będzie wzrastać. Czy podobnie będzie z urządzeniami do obezwładniania? Policja ma ich 204, w tym 190 typu Taser X26 oraz 14 typu Taser X2. Oprócz tego 78 paralizatorów (w tym Taser X2 – 39 i Taser X26P – 39) w ostatnich miesiącach 2013 r. zakupiło Biuro Logistyki Policji KGP, ale nie zostały jeszcze przekazane do jednostek Policji.

W pierwszej połowie 2013 r. miał być ogłoszony przetarg na blisko 1000 paralizatorów, które miały trafić do policjantów z pionów AT, CBS i patrolowo-interwencyjnego, ale nie odbył się.

– Niestety były pilniejsze wydatki. W pierwszej kolejności musieliśmy zaspokoić potrzeby transportowe Policji – tłumaczy nadkom. Mariusz Majewski z Biura Logistyki Policji KGP.

Policyjni logiści nie rezygnują z planów kupienia paralizatorów. Nie wiadomo jeszcze, ile ich będzie. Wiadomo, że mają mieć funkcję rejestrowania przebiegu interwencji.

Instruktorzy uważają, że urządzeń powinno przybywać, bo zapewniają natychmiastowe i skuteczne obezwładnienie przeciwnika, gdy zajdzie potrzeba.

Wyobraźmy sobie sytuację, że policjanci jadą na interwencję, gdzie są zaatakowani widłami. Zagrożone jest ich życie i zdrowie, a to uprawnia ich do użycia broni palnej, ale ona może spowodować śmierć napastnika. W takiej sytuacji przydatny może się okazać paralizator, który pozwoli przeprowadzić interwencję skutecznie, bez narażania żadnego z uczestników zajścia.

– Paralizator obezwładnia, nie powodując obrażeń ciała, dlatego może być bardzo przydatny w służbie – mówi podinsp. Marek Sulikowski. – Docelowo każdy patrol powinien być w niego wyposażony, bo zapewnia policjantom bezpieczeństwo – dodaje.

Sprawdza się szczególnie podczas zatrzymywania osób agresywnych, które znajdują się pod wpływem alkoholu lub środków odurzających. Jest także użyteczny do obezwładniania agresywnych zwierząt.

Wypożyczenie Policji w paralizatory ma spowodować, że policjanci w sytuacji zagrożenia życia i zdrowia będą częściej sięgać po te urządzenia niż po broń palną, bo nie spowodują śmierci i obrażeń ciała u napastników, a pozwolą na ich skuteczne obezwładnienie i zatrzymanie. ■

ARTUR KOWALCZYK
zdj. autor

Paralizator elektryczny to określenie używane w języku potocznym. Zgodnie z obowiązującymi przepisami jego właściwa nazwa brzmi: „przedmiot przeznaczony do obezwładniania osób za pomocą energii elektrycznej”.

Kwestie dotyczące jego użycia lub wykorzystania reguluje ustawa z 24 maja 2013 r. o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej (Dz.U. z 2013 r., poz. 628, z późn. zm.).

Zgodnie z nią przedmiotów przeznaczonych do obezwładniania osób za pomocą energii elektrycznej można użyć lub wykorzystać m.in. w przypadkach:

- odparcia bezpośredniego, bezprawnego zamachu na życie, zdrowie lub wolność uprawnionego lub innej osoby;
- przeciwdziałania czynnościom zmierzającym bezpośrednio do zamachu na życie, zdrowie lub wolność uprawnionego lub innej osoby;
- przeciwdziałania bezpośredniemu zamachowi na ochraniane przez uprawnionego obszary, obiekty lub urządzenia;
- przeciwdziałania niszczeniu mienia;
- zapewnienia bezpieczeństwa konwoju lub doprowadzenia;
- ujęcia osoby, udaremnienia jej ucieczki lub pościgu za tą osobą;
- zatrzymania osoby, udaremnienia jej ucieczki lub pościgu za tą osobą;
- pokonania czynnego oporu.

Przedmiotów przeznaczonych do obezwładniania osób za pomocą energii elektrycznej używa się w celu krótkotrwałego obezwładnienia osoby lub wykorzystuje się w celu krótkotrwałego obezwładnienia zwierzęcia, jeżeli użycie innych środków przymusu bezpośredniego jest niemożliwe albo może okazać się nieskuteczne.

American dream, czyli jak zostałem ekspertem kryminalistyki

Z Richardem A. Grzybowskiem – Polakiem, który zrobił karierę w Ameryce, autorem *Śladów zbrodni* – rozmawiamy o jego pracy, pasji i przeznaczeniu.

Pracował Pan w laboratoriach kryminalistycznych, został ekspertem od broni palnej i balistyki, otworzył własną kancelarię i wreszcie został agentem ATF*. A teraz napisał Pan książkę. Skąd taki pomysł?

– Tak naprawdę zmobilizowało mnie kilku przyjaciół Polaków. Jak to zwykle bywa, na spotkaniach rozmawia się też o pracy i oni, słuchając tych moich opowieści, powiedzieli: napisz książkę. Pomyślałem, że w Polsce nie ma dobrej informacji, jak to wszystko działa od kuchni. Wymyśliłem, że historie konkretnych spraw będę przeplatał opowieściami o mojej pracy, wpłatając w to jeszcze opis miasta. Bo San Francisco jest fascynujące.

Przez 14 lat pracy w laboratorium kryminalistycznym był Pan na miejscu ponad trzystu morderstw i innych zdarzeń. Trudno było wybrać te najciekawsze?

– Spraw było setki, ale przecież nie mogłem napisać o wszystkich. Chodziło o to, żeby wybrać takie, które miały duży oddźwięk polityczny, a z drugiej strony bardzo mi zależało, żeby wydawca książki i czytelnicy byli w stanie sprawdzić, czy to wszystko faktycznie miało miejsce. Nie chciałem pisać o sprawach, które były dla mnie ważne, a które nie zostały nigdzie odnotowane. To miała być literatura faktu i chciałem, żeby fakty można było zweryfikować.

Cofnijmy się o ponad 40 lat. Już wtedy wiedział Pan, co chce robić w życiu?

– Miałem 25 lat, gdy wyjechałem z Polski. Byłem uciekinierem politycznym i chciałem pracować w kryminalistyce, a dokładniej być ekspertem od broni. Wiedziałem, że to będzie bardzo długa, mozolna droga. Po pierwsze, dlatego, że moje doświadczenie kryminalistyczne w Polsce trwało niecały rok, po drugie, dotyczyło dość wąskiej dziedziny, jaką jest mechanoskopia. Nie miałem żadnego doświadczenia na przykład w badaniu narkotyków, odcisków palców czy pisma, co było wymagane w laboratorium policyjnym. Problemem był też status emigranta. Okazało się, że z 50 stanów, tylko trzy – Nowy Jork, Minnesota i Kalifornia, dają emigrantom możliwość pracy w policji, laboratoriach kryminalistycznych czy stanowych organach śledczych. Wybrałem San Francisco, bo najbardziej przypominało mi mój rodzinny Kraków.



Wymarzoną pracę dostał Pan dopiero po dwóch latach.

– Byłem młody i całkiem zielony pod względem kryminalistycznym, więc te dwa lata szukania pracy umożliwiło mi chodzenie do bibliotek i studiowanie dostępnej literatury. Zresztą, jak już tę pracę dostałem, najważniejsze było dla mnie, żeby się wszystkiego nauczyć. Nawet jeśli nie lubiłem chemii i analizy narkotyków, to jednak robiłem to bardzo dobrze. Cierpiałem, ale wiedziałem, że kiedyś uda mi się zająć bronią palną. A to było moim marzeniem.

Los Panu sprzyjał?

– To było przeznaczenie. Ja w to wierzę, ale prawda jest też taka, że robiłem, co mogłem, żeby tę pracę dostać. Konkurs na stanowisko assistant criminalist, będące pierwszym stopniem w karierze kryminalistyka, zdałem najlepiej, lepiej niż trzech tymczasowych pracowników laboratorium, którzy też starali się o etat. I mimo niechęci ówczesnego dyrektora zostałem zatrudniony. Miałem naprawdę dużo szczęścia.

A jakie cechy charakteru powinien mieć ekspert kryminalistyki?

– Dokładność, cierpliwość i bardzo dużo wyobraźni. Bardzo dużo zależy od wyobraźni i trochę od – tego nauczyła mnie później szkoła prawna – patrzenia na wszystko z dwóch stron. Czasami trzeba sobie zadać pytanie, czy mogło być inaczej, niż sobie wyobraziłem, czy jest inne wytłumaczenie, czy ktoś może moją teorię wydarzeń zburzyć. Gdy pracowałem w biurze śledczym ATF, każda ekspertyza podlegała kontroli i każdy z nas traktował to jako możliwość wyeliminowania błędów. Bardzo się cieszyłem, że ktoś może ocenić moją pracę, bo wiedziałem, że jeśli popełniłem jakiś błąd, ktoś go wyłapie i ja nie zrobię z siebie idioty. Wiem, że w Polsce jest inaczej. Tu każdy czuje się najlepszym ekspertem, którego nikt nie ma prawa sprawdzać.

► **Dostrzega Pan jeszcze jakieś różnice między pracą polskich i amerykańskich kolegów po fachu?**

– Zaskakuje mnie, że w Polsce eksperci mają tak duże zaległości w pracy – kilkadziesiąt ekspertyz, które czekają na wykonanie. U nas to nie do pomyślenia. Poza tym o ile technika pracy jest taka sama i eksperci robią to samo co u nas, to są przedmiotem zupełnie innych systemów kontroli i zupełnie innych systemów raportowania niż w Stanach. I to jest największa różnica. W Ameryce wymaga się przejrzystości, dokładności i doskonałej wiedzy, a kandydat na eksperta za każdym razem jest przesłuchiwany przez sąd, pytany o kompetencje, doświadczenie, wykształcenie, metody badania i to sąd decyduje, czy może występować jako ekspert w danej sprawie.

Zdarzyło się, żeby sąd nie zgodził się na Pana udział jako eksperta?

– Na szczęście nie było takiej sytuacji. Ale pamiętam – byłem wtedy zastępcą dyrektora laboratorium – jak jedna z naszych pracownic, specjalistka w dziedzinie serologii, zeznawała w sprawie o morderstwo. Prokurator przed złożeniem wniosku o uznanie jej za eksperta pytał o jej życiorys, wykształcenie, zatrudnienie i doświadczenie zawodowe. Z kolei obrońca chciał wiedzieć, czy ukończyła na uniwersytecie kurs związany z badaniem krwi. Koleżanka potwierdziła i wtedy padło pytanie, jaką ocenę dostała. Dziewczyna powiedziała, że uzyskała wynik bardzo dobry, na co obrońca wyciągnął dokument, z którego wynikało, że za pierwszym razem ten kurs oblała. Ekspertem w tej sprawie zostać nie mogła.

Po skończeniu studiów prawniczych otworzył Pan własną kancelarię. Lepiej czuł się Pan w skórze adwokata czy eksperta kryminalistyki?

– To było ciekawe doświadczenie. Praktyka adwokacka dawała mi dobre pieniądze i sporo zadowolenia. Ale mnie ciągle ciągnęło do kryminalistyki i ciągle szukałem spraw, w których mogłem wykorzystać moją wiedzę z zakresu balistyki i rekonstrukcji zdarzeń z użyciem broni. Gdy pojawiła się możliwość pracy w ATF, nie zastanawiałem się. Postawiłem tylko jeden warunek: chciałem dalej prowadzić kancelarię. Potem, gdy przeszliśmy pod Ministerstwo Sprawiedliwości, okazało się, że spośród około 35 tysięcy zatrudnionych tam ludzi, tylko dwie osoby mają pozwolenie prokuratora generalnego na wykonywanie prywatnie pracy adwokackiej i jedną z nich byłem ja.

Praca w laboratorium federalnym różniła się od pracy w laboratorium stanowym?

– Różnica była taka, że zajmowałem się tylko bronią, niczym więcej. Poza tym laboratorium federalne miało nieograniczony budżet, więc mogłem mieć cokolwiek chciałem. A do tego nie było takiego nawału pracy, jak w mieście. Federalni przyjeżdżają na miejsce przestępstwa po lokalnej policji, rzadko byliśmy pierwsi. I to było trochę trudniejsze, bo nie mogłem sam zabezpieczać śladów i dowodów. Musiałem się kontaktować z oficerami lokalnej policji. A wiadomo, jeśli nie uda się czegoś zrobić na miejscu przestępstwa, potem nie ma możliwości, żeby do tego wrócić. Jest takie powiedzenie: „garba-

ge in, garbage out”, co znaczy, że jeśli zbierzemy śmieci, będziemy mieć śmieciowe wyniki. To jest niedopuszczalne.

Czyli decydujący wpływ na rekonstrukcję zdarzenia mają szczegóły?

– Dokładnie tak. Trzeba tylko umieć je znaleźć. Pamiętam sprawę chłopaka, który podczas imprezy nagle padł martwy. Lekarz, który przyjechał na miejsce, stwierdził zgon, ale nie bardzo wiedział, jaka była jego przyczyna. Wezwał policję i medyka sądowego. Na miejscu okazało się, że chłopak ma w głowie mały otwór, a w środku pocisk. Na podstawie zabezpieczonych śladów – siniaka na głowie, łuski znalezionej w łazience i śladów prochu na dłoni – ustaliliśmy, że w trakcie imprezy chłopak poszedł do łazienki i strzelił sobie w głowę. Upadł, na jakiś czas stracił przytomność, po czym wstał, wytarł krople krwi i poszedł się bawić. Po dwóch godzinach padł martwy.

Dziękuję za rozmowę. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA
zdj. Wydawnictwo Znak

* ATF – Bureau of Alcohol, Tobacco, Firearms and Explosives – amerykańska agencja federalna zajmująca się zapobieganiem i badaniem przestępstw oraz regulacją w sprawach związanych z alkoholem, tytoniem, bronią i materiałami wybuchowymi; podlega Departamentowi Sprawiedliwości USA.

Oko w oko z zabójcą Harveya Milka

Fragment książki Richarda A. Grzybowskiego

Ślady zbrodni.

*Niezwykła historia Polaka, który został ekspertem
od broni palnej policji San Francisco i biura śledczego
ATF.*

Tuż po dziesiątej zadzwonił do mnie szef i powiedział, że mam jechać do ratusza. Zazwyczaj technicy kryminalistyki dawali sobie radę ze zbieraniem dowodów na miejscu zdarzenia, a o pomoc specjalistów od broni i balistyki proszono tylko wtedy, gdy było dużo ofiar, wyjątkowa liczba łusek lub pocisków do zabezpieczenia albo miejsce zdarzenia wymagało rekonstrukcji. O taką pomoc prosił zazwyczaj szef zakładu medycyny sądowej Boyd Stephens i wtedy sam do mnie dzwonił. Nie wiedziałem więc, co tak naprawdę się stało. Wiadomo było tylko, że ktoś zginął.

Ratusz od laboratorium dzieliło kilka przecznic. Niecałe dwa kilometry, czyli kilka minut jazdy samochodem. Ruszyłem, włączyłem policyjne radio. Nie wiedziałem, kto zginął, ale domyślałem się, że stało się coś złego. Wtedy jeszcze nie przypuszczałem, że to, co stało się w ratuszu, na zawsze zmieni bieg historii San Francisco. Miasto wrzało. Wyglądało to tak, jakby każdy samochód i każdy przechodzień kierowali się w stronę Polk Street i ratusza. Kiedy dotarłem na miejsce, zauważyłem wielu policjantów, dziennikarzy i gapiów, stało tam też kilka samochodów wydziału zabójstw. (...)

Pokazałem jednemu z policjantów policyjną odznakę i powiedziałem, że jestem specjalistą od broni. Zapytałem, gdzie mogę znaleźć lekarza sądowego Boyda Stephensa. Jak zwykle był na miejscu zbrodni przede mną. Stephens powiedział, że zamordowano George'a Moscone, burmistrza miasta, i radnego Milka, że zwłoki zostały zabezpieczone i że wiadomo, kto jest zabójcą.

Spytałem:

– To czy jestem w takim razie potrzebny?

– Tak – odpowiedział.

Złota gwiazda policyjna szybko utorowała mi drogę na drugie piętro, do niewielkiego gabinetu burmistrza, gdzie w pokoju konferencyjnym zorganizowano centrum kierowania akcją zabezpieczania śladów. Biuro burmistrza Moscone, w którym znaleziono jego ciało, i biura radnych miejskich, gdzie zginął Milk, znajdują się w przeciwnych skrzydłach ratusza. Ani w biurze burmistrza, ani w biurze, w którym zginął Milk, nie było żad-

nych łusek. Przypuszczałem, że znajdują się one w rewolwerze i w kieszeni zabójcy. Jeden jedyny pocisk leżał koło głowy Milka. Został sfotografowany na polecenie lekarza i zabezpieczony. Później miał zostać zabrany do policyjnego laboratorium.

Pamiętam krew w miejscu obydwu zabójstw – na podłodze i na ścianie. Ofiary postrzelono w głowę i w klatkę piersiową, więc krwi było bardzo dużo. Wyglądało to jak miejsce po egzekucji. Później okazało się, że morderca najpierw strzelał poniżej twarzy, a kiedy ofiara upadła, strzelał jej w głowę. Z wielkości i kształtu śladów krwi można wywnioskować, pod jakim kątem sprawca trzymał broń i wiele innych szczegółów. Nawet nie trzeba mieć zwłok, czasami wystarczą ślady krwi.

Dianne Feinstein była wtedy przewodniczącą Rady Miejskiej San Francisco. Dziś jest senatorem i szefem senackiej Komisji ds. Wywiadu. Niedługo po odnalezieniu zwłok w ratuszu złożyła oświadczenie. W obecności kamer, policjantów i dziennikarzy powiedziała, że zamordowano burmistrza miasta George'a Moscone i radnego Harveya Milka, a zabójcą okazał się Dan White, były policjant i strażak, do niedawna radny San Francisco. Dodała, że sprawca podwójnego zabójstwa zbiegł i jest poszukiwany. (...)

W każdej historii zabójcy lub zabójców, a wiem to z wieloletniego doświadczenia, zdarzają się rzeczy nieprzewidywalne. Tak też było i tym razem. White zatelefonował do żony i poprosił ją o spotkanie, a po godzinie obydwoje weszli do posterunku policji mieszczącego się kilka przecznic od ratusza. White oddał rewolwer i po odczytaniu mu konstytucyjnych praw i formalnym aresztowaniu, już w kajdankach, został przewieziony do Hall of Justice. (...)

W pokoju byliśmy sami. White nie był skuty. Płakał. Był roztrzęsiony. Nie za bardzo wiedział, co się wokół niego dzieje. Za pomocą zwykłego wacika nasączonego wodą destylowaną miałem zebrać drobiny, które po wystrzale osadzą się na wewnętrznej i zewnętrznej części dłoni strzelającego. Są to drobiny ołowiu, antymonu i baru, czyli trzech składników spłonki w naboju rewolwerowym. Wytlumaczyłem White'owi, jak będzie wyglądało pobranie próbek. Nie chciałem, by się wystraszył. Powiedziałem, co mam w fiolce i że nie jest to kwas ani trucizna. Poprosiłem, żeby podał mi najpierw lewą rękę, potem prawą. Ale wyglądało to tak, jakby nie słyszał albo nie rozumiał, o co go proszę. (...)

Ręce White'a drżały i były mokre od potu. To był wrak faceta, który kilka godzin wcześniej pociągnął za spust. Nie wiedziałem, czy White umył ręce po dokonaniu obydwu zabójstw. Nie zapytałem go o to. Jeśli tego nie zrobił, moje badanie miało sens. Jeśli jednak zrobił, bezpowrotnie zniszczył dowody. Od wielu lat w Stanach Zjednoczonych podczas zatrzymania sprawców, którzy użyli broni palnej, zakłada się im na ręce worcзки foliowe, żeby nie mogli zatrzeć śladów. Ale ma to sens tylko wtedy, gdy od zabójstwa czy postrzelenia minęło najwyżej kilka godzin. ■

RICHARD A. GRZybowski
współpraca PIOTR LITKA

*Ślady zbrodni. Niezwykła historia Polaka,
który został ekspertem od broni palnej policji
San Francisco i biura śledczego ATF.*

Spółeczny Instytut Wydawniczy Znak,
wydanie I, Kraków 2014



**Zachęcamy do zadeklarowania
w swoim zeznaniu podatkowym (PIT)**

1%
na rzecz fundacji.

**Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom
po Poległych Policjantach**

KRS 0000101309

**Konto PKO BP VI O/Warszawa
nr 74 1020 1068 0000 1802 0059 9167**



Grudzień



zdj. Andrzej Młtura

marzec	
p	3 10 17 24/31
w	4 11 18 25
ś	5 12 19 26
c	6 13 20 27
p	7 14 21 28
s	1 8 15 22 29
n	2 9 16 23 30

POLICJA

miesięcznik KGP
997

Adres redakcji:
02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67
Łączność z czytelnikami:
tel. 22 60-121-87, gazeta.listy@policja.gov.pl

maj	
p	5 12 19 26
w	6 13 20 27
ś	7 14 21 28
c	1 8 15 22 29
p	2 9 16 23 30
s	3 10 17 24 31
n	4 11 18 25
czerwiec	
p	2 9 16 23 30
w	3 10 17 24
ś	4 11 18 25
c	5 12 19 26
p	6 13 20 27
s	7 14 21 28
n	1 8 15 22 29

w	1
ś	2
c	3
p	4
s	5
n	6
p	7
w	8
ś	9
c	10
p	11
s	12
n	13
p	14
w	15
ś	16
c	17
p	18
s	19
n	20 Wielkanoc
p	21
w	22
ś	23
c	24
p	25
s	26
n	27
p	28
w	29
ś	30